

*Czytelnikom i sympatykom
najpiękniejsze życzenia świąteczne i noworoczne*

W numerze:



Rodzice chcieli, żeby została lekarką. Jolanta Mateja wybrała nauczycielstwo. Konkurs Nauczyciel Roku 2003 utwierdził ją w przekonaniu, że dokonała właściwego wyboru.

Złota rączka
str. 5



Już kilkuletni maluch słyszy: „Ty leniu, jesteś bez serca”. A przecież istnieje inny sposób rozmawiania – językiem żyrafy.

Przytul mocno
– str. 9



Komuś za chwilę wyłączą prąd. Albo sprzedawczyni już mu nie daje na zeszyt. Pracownicy socjalni są jak konfesonali – niektórym trudno udźwignąć taki ciężar.

Serce jak socjal
str. 10



Pisz wiersze, bierz udział w konkursach i imprezach turystycznych i sportowych, dowiedz się wszystkiego o twórczości związkowej.

Od muzy do plecaka
str. 18 – 23

BLIŻEJ PRAWA

- Winne nie tylko szparagi
- W rękach samorządu
- Między innowacją a eksperymentem
- „Wtorek Czytelniczy”



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

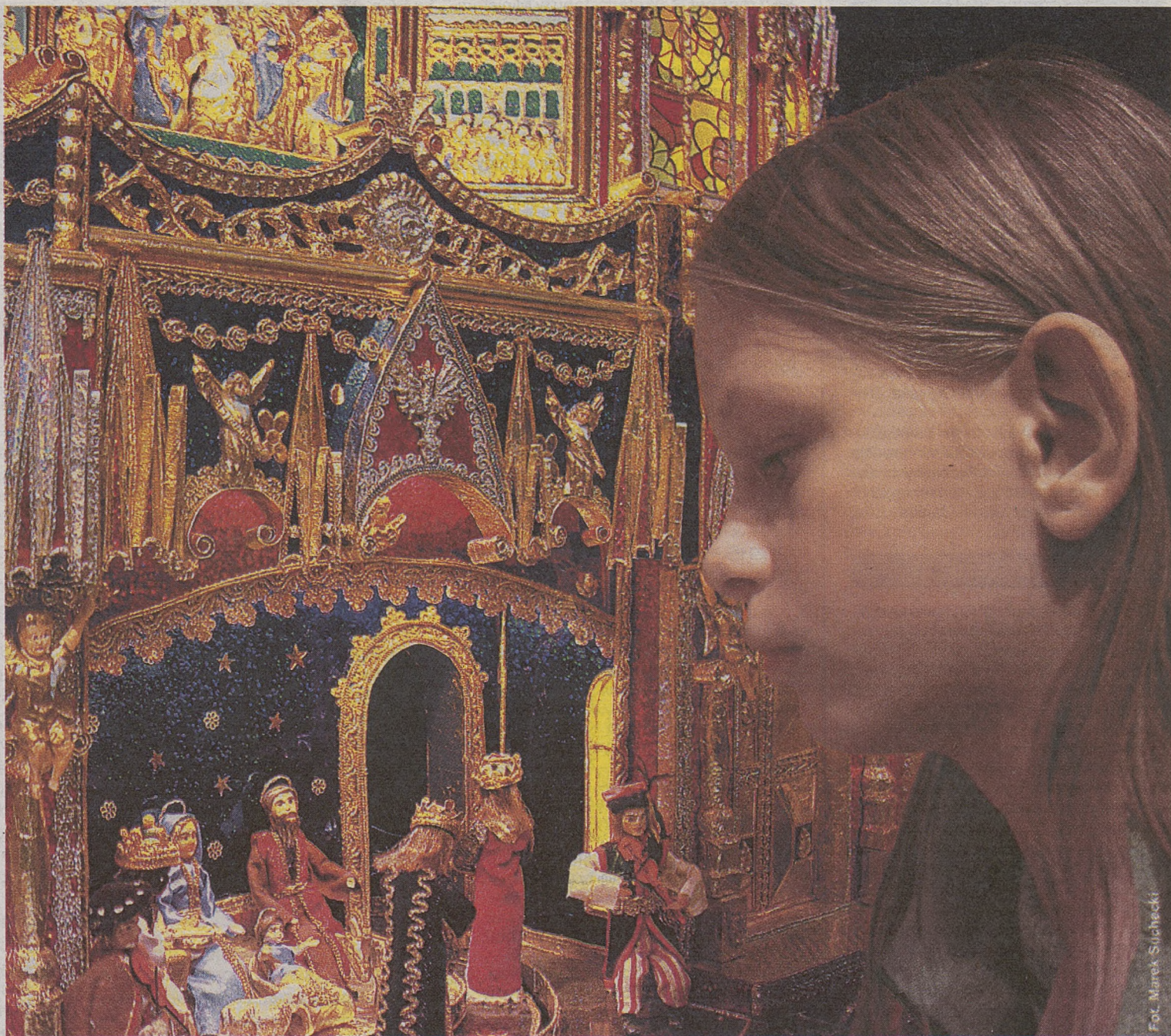
NR 51-52

17-24 XII 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 6 zł (w tym 7% VAT)



Szopka wykonana przez Bronisława Pęcika na wystawie Szopek Krakowskich 2003 w Muzeum Historycznym w Krakowie.

JAK DALEKO, JAK BLISKO?

Wydawało się, że ten rodzaj stosunków władza–związek nauczycielski, jaki uprawiany był przez polityków prawej strony sceny politycznej, mamy już daleko za sobą. Tym bardziej że wszyscy pamiętamy słynne konferencje programowe lewicy, dotyczące edukacji, jej ludzi i perspektyw, podczas których nkreślane były scenariusze rozwoju i przyszłości szkolnictwa zawierające także nauczycielskie sposoby widzenia wyrównywania szans edukacyjnych i rozwiązywania nabrańszych problemów polskiego szkolnictwa.

Pakt dla edukacji, porozumienie o współdziałaniu, przyjmowane w świetle fleszy, tworzyły nowy rodzaj porozumienia i zobowiązania koalicji rządzącej, które dawały nadzieje na wspólne spojrzenie na to wszystko, co wczoraj razem Związek i obecny rząd poddawały podobnie krytycznej ocenie. Utwierdzały i przekonywały o tym wyraźnie liczniejsze kontakty Związek–MENiS, rząd, ministrowie, kluby parlamentarne. To w rezultacie tych pierwszych kontaktów ze wstępnego projektu nowelizacji Karty Nauczyciela znikły niektóre zapisy, w tym ten o całkowitym

zniesieniu Inicjatywy Obywatelskiej, a efektem innych było potwierdzanie intencji, że „nic o was, bez was”.

I choć mogło niepokoić rozpoczęcie negocjacji ustaw, niechlubnym wzorem poprzedników właśnie w wakacje, oraz zapowiedzi sięgania w przypadku prawa oświatowego także po wzorec szybkiej ścieżki legislacyjnej, uwalniającej od „kłopotu” konsultacji z partnerami, to jednak trudno było spodziewać się, że po dotychczasowych uzgodnieniach lewicowy rząd postanowi o nich zapomnieć. Pytamy więc, czy po to, by uwolnić się od zobowiąza-

nia do rozmów o obowiązkach państwa wobec nauczycieli i oświaty?

W świąteczny czas, dostaliśmy prezent nieoczekiwany w pełnym tego słowa znaczeniu. I tak oto znów jesteśmy blisko tego, co oświacie miało być wreszcie oszczędzone. A pytanie, kto – państwo czy ubożająca, przerzucająca oświatowe pieniądze na inne wydatki, gmina – będzie w Polsce prowadził politykę oświatową, staje się aktualne. To najbardziej gorzki wniosek z tej niespodzianej lekcji danej przez lewicowy rząd. Jeszcze lewicowy?

WOJCIECH SIERAKOWSKI



Burmistrz Miasta Ząbki ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora

Szkoły Podstawowej Nr 1
im. gen. F. Kleeberga
w Ząbkach, ul. Piłsudskiego 35.

Szczegółowe informacje
na stronie internetowej UM Ząbki:
www.zabki.pl
oraz w kadrach Urzędu
— tel. 781-68-14 w. 17.

W ZWIĄZKU

LUKSEMBURG

9 i 10 grudnia Europejska Konfederacja Związków Zawodowych Edukacji (ETUCE) utworzyła paneuropejską organizację związków zawodowych nauczycieli oraz wyłoniła Komitet Paneuropejski, który będzie kierował pracami nowej organizacji. Wejdą do niej przedstawiciele poszczególnych organizacji krajowych. W skład komitetu wszedł Sławomir Broniarz, prezes ZNP, który reprezentował będzie polskie związki zawodowe działające w edukacji.

WARSZAWA

27 i 29 listopada Sławomir Broniarz, prezes ZNP, spotkał się z działaczami Okręgu Małopolskiego ZNP oraz Zarządem Oddziału i prezesami Ogniska ZNP z Bydgoszczy.

9 grudnia senacka Komisja Nauki Edukacji i Sportu przeprowadziła konferencję „Nauczyciel wobec współczesnych wyzwań edukacyjnych”. Z ramienia ZNP w obradach wzięła udział Janina Jura, wiceprezes ZG ZNP.

ZAKOPANE

30 listopada — 1 grudnia Główna Komisja Rewizyjna ZNP dyskutowała o założeniach do planu pracy i budżetu ZG ZNP oraz planu pracy GKR na 2004 rok.

2 grudnia posiedzenie Prezydium ZG ZNP przyjęło projekty planu pracy i budżetu ZG ZNP na przyszły rok.

3-4 grudnia odbyło się czwarte, obejmujące działaczy okręgów: małopolskiego, podkarpackiego, śląskiego i świętokrzyskiego, szkolenie prezesów oddziałów ZNP.

KRAKÓW

4 grudnia Rada Zakładowa ZNP Akademii Pedagogicznej przeprowadziła sympozjum: „Edukacja nauczycielska wobec zadań reformy”. Patronat nad nim objął prof. dr hab. Michał Śliwa, rektor Akademii, uczestniczyła w nim Janina Jura, wiceprezes ZG ZNP.

10 grudnia 2003 rząd definitywnie zażądał wycofania Inicjatywy Obywatelskiej, i choć 25 posłów zaproponowało zamrożenie jej na kolejny rok, to połączone komisje edukacji i samorządu zdecydowały, że

KONIEC INICJATYWY

O uchYLENIE Inicjatywy na szybkiej ścieżce legislacyjnej wystąpił do Sejmu premier! Uzasadniając to, **Halina Wasilewska-Trenkner**, sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, stwierdziła, że ustawa wprowadza rozwiązania niespójne z rozstrzygnięciami dotyczącymi finansowania samorządów. Wraca do centralnego ustalania dodatków, a to oznacza niekonstytucyjne ograniczenie samodzielności samorządu, co uznał Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 14 kwietnia 2003 roku.

I tu następuje jawna manipulacja, na co zwróciła uwagę **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP, i **Krzysztof Baszczyński**. Trybunał Konstytucyjny jedynie odpowiadał na pytanie ZNP, czy różnicowanie statusu materialnego nauczycieli w zależności od miejsca zamieszkania narusza konstytucyjną zasadę równości. Trybunał uznał tę zasadę nierówności za nienaruszającą Konstytucję i uzasadniał m.in., że jeżeli państwo powierzyło zadania oświatowe organowi prowadzącemu, musi go także wyposażyć w odpowiednie instrumenty kreowania polityki płacowej. Notabene, Trybunał nie odnosił się do Inicjatywy.

11 grudnia 2003 r. Sejm przyjął ustawę uchylającą Inicjatywę Obywatelską. Przeciw Inicjatywie opowiedziało się 305 posłów, za — było 101.

Zdecydowanie przeciwko głosował klub SLD, w tym m. in. Barbara Hyla-Makowska, Teresa Jasztal, Stanisław Kopeć, Bożena Kizińska, Kazimierz Sas oraz Krystyna Łybacka i Franciszek Potulski. Za — był tylko Krzysztof Baszczyński.

Koalicjant Unia Pracy także była przeciw Inicjatywie, za — głosowała tylko Danuta Polak.

Odrzuciły Inicjatywę także PO i PiS, z tych klubów za byli tylko Grażyna Paturalska i Marek Muszyński.

W całości za Inicjatywą opowiedziały się kluby i koła: LPR, PBL, RKN oraz ROP.

Za głosowały „Samoobrona”, wyłamała się jedna osoba, i PSL, wyłamały się dwie osoby.

Ministerstwo Finansów zwracało także uwagę na trudne do określenia skutki finansowe wdrożenia Inicjatywy i ewentualne roszczenia samorządów w sytuacji przekroczenia średnich wynagrodzeń gwarantowanych przez państwo.

Krzysztof Baszczyński, wnoszący o przesunięcie o rok Inicjatywy, po to, aby można było w spokoju popracować nad systemem wynagradzania, zbijał te argumenty, twierdząc, że Inicjatywa nie powoduje żadnych skutków finansowych ani organizacyjnych. Co istotne, nie narusza kompetencji samorządu, przeciwnie, zapewniając środki na dodatki, zwiększa możliwość bardziej efektywnego gospodarowania tymi zgromadzonymi przez gminę.

Projekt poselski wniosło 25 posłów, w tym... tylko 6 z komisji edukacji, czyli Krzysztof Baszczyński, Danuta Ciborowska, Bożena Kizińska, Ryszard Tomczyk, Bronisława Kowalska i Bogusława Towalewska.

Dyskusja poselska nad projektami była raczej mizerna, co potwierdzało, że większość posłów nie jest już zainteresowana tym tematem. Janina Jura, wiceprezes ZG ZNP, podkreślała, że przesunięcie jeszcze o rok Inicjatywy daje rękomię, iż dyskusja nad systemem wynagradzania będzie wznowiona i kontynuowana. Dzisiaj system płac jest już zamknięty, a nauczyciele mogą już liczyć tylko na niewielką waloryzację. Wiceprezes zwracała też uwagę, że w czerwcu 2003 roku na konferencji uzgodnieniowej dotyczącej projektu nowelizacji Karty Nauczyciela ZNP postulował o wycofanie projektu art. 11, dotyczącego kasacji Inicjatywy. We wrześniowej wersji projektu takiego zapisu nie było, tym większe zdumienie nauczycieli, że dziś rząd występuje o wycofanie Inicjatywy, mówiła wiceprezes.

Drugi nauczycielski związek nie opowiedział się za żadnym z projektów, stwierdzając filozoficznie, że *będzie popierać każde rozwiązanie, które daje nauczycielom pieniądze*. Z kolei **Kazimierz Marcinkiewicz** (PiS) gorąco popierał projekt rządowy, twierdząc, że dopiero po skasowaniu Inicjatywy powstaną warunki, aby rozmawiać o systemie wynagradzania normalnie, a nie pod szantażem ZNP i 600 tys. nauczycieli. Za odrzuceniem obu projektów ustaw była **Ewa Kantor** (LPR), która przy okazji zwróciła uwagę na manipulowanie rzędem orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego.

Frekwencja na połączonych komisjach nie była zbyt duża, a w głosowaniu brało udział tylko 31 osób, z czego 20 opowiedziało się za projektem rządowym, przeciw było zaledwie 7, wstrzymało się 4. Poseł Krzysztof Baszczyński zgłosił projekt ustawy poselskiej, opowiadającej się za zamrożeniem na rok Inicjatywy, jako wniosek mniejszości.

APEL DO SENATU

W czwartek 11 grudnia 2003 r., czyli po decyzjach sejmowych, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Przypomnianno, że celem związkowego projektu nowelizacji KN, czyli Inicjatywy Obywatelskiej, było rzeczywiste i pełne zagwarantowanie w budżecie środków na wynagrodzenia, w tym także na obowiązujące dodatki, by nie dopuścić do sytuacji, iż taka sama praca wynagradzana jest w oparciu o bez mała 3 tys. lokalnych systemów wynagrodzeń.

Nadzwyczajne posiedzenie Prezydium ZNP przyjęło uchwałę, której obszernie fragmenty publikujemy.

ZE STANOWISKA PREZYDIUM ZG ZNP

Prezydium przyjęło z oburzeniem decyzję Sejmu, uchylającą ustawy o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela, z dnia 24 sierpnia 2001 r. i 17 grudnia 2001 r.

Zostały zaprzepaszczone nadzieje środowiska nauczycielskiego na niezależnienie wysokości wynagrodzenia nauczycieli od zamożności lokalnych samorządów i wprowadzające gwarancje finansowe państwa na wynagrodzenia nauczycielskie, powiązanie wynagrodzenia z jakością pracy, a nie zamożnością organu prowadzącego. Zlekceważony został głos ponad 600 tysięcy obywateli, którzy poparli Inicjatywę Obywatelską.

ZNP stwierdza, że wniosek mniejszości, dotyczący przesunięcia w czasie tej ustawy, nie zmienia obecnych zasad wynagradzania, w związku z tym nie powodował żadnych skutków finansowych dla budżetu państwa, jak też zmian w statusie prawnym nauczycieli.

Odroczenie wejścia w życie ustawy zaproponowane we wniosku mniejszości miało na celu zmobilizowanie rządu do kontynuowania przerwanych przez MENiS prac nad uporządkowaniem systemu wynagradzania.

Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego uchylene ustawy zmieniającej Kartę Nauczyciela, przyjętej na podstawie Inicjatywy Obywatelskiej, z prowadzonymi jednocześnie pracami nad nowelizacją Karty Nauczyciela, służy przede wszystkim zaoszczędzeniu środków, między innymi na płacach nauczycielskich.

Taki sposób rozwiązywania spraw istotnych dla nauczycieli i edukacji podważa zaufanie do twórczonego prawa.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego zwraca się do Senatu RP o poparcie naszego stanowiska i oczekuje, że rozważa i mądrość Senatorów pozwolą na przełożenie w czasie wejścia w życie ustawy przyjętej na podstawie Inicjatywy Obywatelskiej, na uporządkowanie zasad wynagradzania nauczycieli.

SŁAWOMIR BRONIARZ
Prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„**GŁOS NAUCZYCIELSKI**” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

TERESA KONARSKA



Zanim usiądziemy przy wigilijnym stole, zanim będziemy dzielić się z najbliższymi tradycyjnym opłatkiem, pragnę złożyć Państwu najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Życzę Państwu pogodnych, spokojnych, pełnych ciepła i serdeczności Świąt. W Nowym 2004 Roku życzę Państwu sukcesów i satysfakcji w niełatwej pracy zawodowej, zdrowia, spełnienia marzeń oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

KRYSTYNA ŁYBACKA
Minister Edukacji Narodowej i Sportu

W niepowtarzalny czas Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim Koleżankom i Kolegom satysfakcji z codziennej pracy z dziećmi i dla dzieci, wiary, że nawet najtrudniejszy czas to tylko przemijająca chwila. By pozostało to, co dobre i szlachetne. Nadziei i rodzinnego ciepła w te najpiękniejsze ze Świąt.

Niech nastrój tych Świąt pozostanie z Wami i Waszymi rodzinami każdego dnia Nowego 2004 Roku.

SŁAWOMIR BRONIAK
Prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Inicjatywa Obywatelska – to wspólny temat narady prezesów okręgów i Zarządu Głównego ZNP. To były dwa gorące dni.

BITWA CZY WOJNA

Spotkanie prezesów 15 grudnia było pierwszą oceną, jakie to gremium wystawiło wydarzeniom z ubiegłego tygodnia, kiedy to Sejm ostatecznie odrzucił Inicjatywę Obywatelską. Większość prezesów fakt ten oraz przyłożenie do niego ręki przez posłów ZNP oceniła negatywnie.

Sławomir Broniak, prezes Związku, stwierdził, że to, co się stało, stawia pod znakiem zapytania wiarygodność drugiej strony i wskazuje, iż porozumienie ZNP-MENIS pozostaje jedynie w sferze deklaracji bez pokrycia. **Krzysztof Baszczyński** podkreślił, że wynik sejmowego głosowania wskazuje na osamotnienie środowiska oświatowego. Mimo to trzeba jednak wygrać dużą nowelizację Karty Nauczyciela i walkę o nowe systemy wynagrodzeń.

Andrzej Łyczak powiedział, że choć bitwa została przegrana, to jest jeszcze druga część batalii. Rozgorzeje wtedy, gdy samorządy negatywnie odczują zmianę. **Jerzy Surman** zaalarmował, że państwo pozbawia się generalnie odpowiedzialności za oświatę, co może oznaczać koniec oświaty państwowej. **Adam Zygmunt** skomentował, że jego dwuletnie nadzieje i oczekiwania na realizację Inicjatywy Obywatelskiej właśnie zostały rozwiane. Poinformował, że w jego województwie gmin nie stać na utrzymywanie oświaty.

Tego dnia padały radykalne wnioski o wyciągnięcie konsekwencji statutowych wobec tych członków ZNP, którzy głosowali przeciw Inicjatywie Obywatelskiej. Zastanawiano się nad siłą i możliwościami Związku, pytając, co powinno się w tej sytuacji zrobić, by ochronić interes nauczycieli? **Andrzej Todorski** zaapelował o łączenie oddziałów w powiatowe, które będą silnymi partnerami samorządów.

W nie mniej dramatycznym tonie przebiegało posiedzenie Zarządu Głównego Związku dnia następnego. Otworzyło je wystąpienie Sławomira Broniaka, prezesa ZNP (obszerne jego fragmenty publikujemy obok).

W dyskusji, jaka wywiązała się po wystąpieniu prezesa **Sławomira Broniaka**, wzięło udział kilkunastu członków zarządu. **Marian Trębacz** z Łodzi pytał, czy jest jeszcze jakaś szansa obrony Inicjatywy Obywatelskiej. Jeśli tak, to należy jak najszybciej zaktywizować pracę ognisk związkowych, zmobilizować je do organizowania spotkań z parlamentarzystami na swoim terenie.

Wojciech Adaszewski z Konina zajął się postawą obecnego wiceministra edukacji **Franciszka Potulskiego**, członka ZNP. – Czy może być członkiem Związku ktoś, kto cały czas jako poseł i jako wice-minister działa na jego szkodę i także na niekorzyść środowiska oświatowego? – pytał. Przypomniał, że wiceminister poparł umiejscowienie funduszu socjalnego

dla emerytów i rencistów we „wspólnym worku” przekazywanej gminom subwencji, że opowiedział się za zmniejszeniem wskaźnika naliczania ZFŚS dla czynnych nauczycieli i włączeniem doraźnych zastępstw do 40-godzinnego czasu pracy.

Twierdzi, że przedstawiciel Związku nie jest potrzebny w komisjach kwalifikacyjnych.

– Oburzający jest – podkreślił – ostry atak Potulskiego na treść Inicjatywy Obywatelskiej, zarzucanie, że nikt z popierających ją osób nie wiedział, o co chodzi. To bardzo aroganckie zachowanie nie tylko wobec Zarządu Głównego, ale także setek tysięcy związkowców. Wypada w tym miejscu zapytać, czy kierownictwo SLD (w tym także minister Łybacka), które na wcześniejszym etapie popierało nas, też nie wiedziało, o co w tej Inicjatywie chodzi?

Minister Potulski urlopy zdrowotne nazywa plagą i twierdzi, że emerytury i renty nauczycieli nie są mniejsze niż innych grup zawodowych – z czym oczywiście trudno się zgodzić. Mało tego, ostatnio MENIS mocno niepokoi dynamika wzrostu liczby nauczycieli mianowanych i dyplomowanych. Więc niech wreszcie resort zdecyduje, czy popiera własny mechanizm wynagradzania nauczycieli.

Wyjątkowo oburzające jest to, że Franciszek Potulski nie oszczędza też kolegów emerytów i rencistów – ich walkę o zachowanie dotychczasowej formuły ZFŚS nazywa niemoralnym zachowaniem.

– Wiele wskazuje – mówił Wojciech Adaszewski – że minister Franciszek Potulski prowadzi podwójną grę. Na spotkaniach z samorządowcami i przedstawicielami różnych środowisk przedstawia inną wersję nowelizowanej Karty Nauczyciela niż ta, która została uzgodniona ze Związkiem. To obłuda i nieuczciwość, a jak na członka ZNP to szczyt hipokryzji i zakłamania. Dziwi to tym bardziej, że jest to poseł z rekomendacji ZNP.

Mikołaj Lipowski z Warszawy stwierdził, że Zarząd Główny być może powinien wydać komunikat potępiający takie zachowania. I pytał, czy nie warto na przykład zawiązać ze związkowcami pełniącymi funkcje w administracji rządowej konkretnych porozumień, w których będą ściśle określone konsekwencje w przypadku, jeżeli zostaną one zerwane?

Dariusz Pryliński z Łodzi przypomniał, że minister Potulski był jednym z pierwszych, którzy głosowali za zmianą podziału placówek opiekuńczo-wychowawczych, co nie wyszło im na dobre. Uważa, że Franciszek Potulski honorowo powinien sam zrezygnować z członkostwa w ZNP.

dokończenie na str. 4

Z WYSTĄPIENIA SŁAWOMIRA BRONIAKA, PREZESA ZNP

OCENY I WNIOSKI

Miniony rok przebiegał pod znakiem prac nad nowelizacją dwóch podstawowych ustaw oświatowych: Karty Nauczyciela i ustawy o systemie oświaty. W pracach nad nimi ZNP brał aktywny udział.

Za wcześniej na pogłębioną ocenę, jak funkcjonuje ustawa o systemie oświaty, Karta Nauczyciela jest po formalnych uzgodnieniach resortowych i związkowych, lecz nie trafiła jeszcze do Sejmu. Oznacza to, że nie wejdzie w życie od 1 stycznia 2004 r. Zaszły w niej jednak fundamentalne zmiany, które Sejm na wniosek rządu uchwalił, a które miały dla nas podstawowe znaczenie. Otóż w miniony czwartek Sejm uchwalił ustawę wykreślającą z obiegu prawnego tzw. „Projekt Obywatelski”, ustawę, pod projektem której, Koleżanki i Koledzy, zebraliśmy ponad 600 tys. podpisów. Także tych osób, które głosowały za wykreśleniem. Mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że Prezydium ZG ZNP i sekretariat ZG ZNP zrobili wszystko, aby do tego nie dopuścić. Nasze oburzenie jest tym większe, że w toku wielu rozmów z Krystyną Łybacką, minister edukacji narodowej i sportu, otrzymywaliśmy zapewnienia, że pani minister podziela stanowisko ZNP, aby w obliczu zakusów na „Projekt Obywatelski” przesunąć jego wejście w życie od 1.1.2005 r. i pracować równolegle nad nową strukturą wewnętrzną naszych plac. Nie zależało nam jedynie na odroczeniu, bo to nic nam nie dawało. Rodzi się więc pytanie: kiedy pani minister Łybacka wyrażała swój prawdziwy pogląd, czy wtedy, kiedy podpisywała „Projekt Obywatelski”, a następnie utwierdzała nas w przekonaniu, że przesunięcie jest możliwe, a uczyniła to jeszcze we wtorek, 9 grudnia, w rozmowie telefonicznej, czy też prawdziwa jest opinia, w której K. Łybacka odcina się od naszego pomysłu, mówiąc, że z Warszawy nie jest w stanie określić dodatków motywacyjnych dla nauczycieli, których nie zna?

Negatywnie oceniam także postawę sekretarza stanu w MENIS Franciszka Potulskiego. Osobista ambicja i przekonanie o własnej nieomyślności nie licują z godnością urzędu ministra, który, jak mówi rzymska tradycja, powinien być sługą wobec tych, którymi los pozwolił mu kierować.

Mimo apelu ZG ZNP do posłów z naszą legitymacją, poparcie dla naszej propozycji w głosowaniu sejmowym udzielił: Krzysztof Baszczyński, Danuta Polak. Pozostali nasi Koledzy związkowi głosowali przeciw lub nie wzięli udziału w głosowaniu.

Mam pełne prawo powiedzieć, że zostaliśmy oszukani, że nadmiernie ufaliśmy naszej koleżance, noszącej legitymację ZNP. Czyżby pani minister zabrakło odwagi, aby powiedzieć nam, że to nie jest możliwe?

Koleżanki i Koledzy, moim zdaniem wyrażenia ostatnich dni i postawa naszych kolegów, członków ZNP, wyczerpują treść art. 14 Statutu ZNP. ZG ZNP powinien wystąpić do zakładowych organizacji związkowych z informacją o postawie ich członków. Do zadań zarządu oddziału należy podjęcie stosownych kroków. ZG ZNP powinien otrzymać informację o podjętych działaniach. Zwracam się do Kol. Kol. o przyjęcie mojego wniosku.

Pozwólcie mi na krótką refleksję, otóż, dzień po decyzji Sejmu, delegacja rządu udała się do Brukseli, aby negocjować m. in. zmiany w traktacie nicejskim. Pojechała tam z tezą następującą: pozwólcmy zaistnieć zapisom tego traktatu, sprawdźmy je w praktyce i jeżeli nie zdadzą egzaminu, to dopiero je zmieniamy. Rodzi się w tym miejscu pytanie: dlaczego takiej samej miary nie zastosowano do naszej ustawy, dlaczego nie pozwolono jej sprawdzić w praktyce, a zaufano niesprawdzonym wyliczeniom? Dlaczego nie dano szansy partnerowi społecznemu, który zaproponował

dokończenie na str. 4

Uchwała
Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego
z 16 grudnia 2003 r.
w sprawie uchylecia zapisów
wynikających z Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej

Zarząd Główny ZNP wyraża oburzenie z powodu przyjęcia przez Sejm RP rządowego projektu ustawy uchylającej ustawę zmieniającą zapisy w ustawie Karta Nauczyciela przyjęte na podstawie Inicjatywy Obywatelskiej w 2001 r. Bulwersujący jest także nagły tryb przyjęcia ustawy.

Oburzenie nasze pogłębia fakt, że projekt ten zyskał akceptację posłów lewicy. Decyzja ta stanowi wyraz uchylania się od konstytucyjnej zasady odpowiedzialności państwa za kreowanie polityki oświatowej.

Zarząd Główny zobowiązuje kierownictwo Związku do:

- wystąpienia do Leszka Millera, prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego SLD, o niezwłoczne spotkanie – z chwilą podjęcia przez Premiera obowiązków służbowych – z udziałem przewodniczącego Klubu Parlamentarnego SLD z uwagi na niedotrzymanie ustaleń ze Związkiem w sprawie ustawy z dnia 24 sierpnia i 17 grudnia 2001 r.;
- zorganizowania pilnego spotkania z minister edukacji narodowej i sportu Krystyną Łybacką w celu omówienia zaistniałej sytuacji oraz dokonania oceny realizacji porozumienia o współdziałaniu resortu i Związku zawartego 15 listopada 2002 r.;
- spotkania Zarządu Głównego ZNP z posłami legitymującymi się przynależnością do Związku w sprawie oceny zaistniałej sytuacji oraz dyskusji nad projektowanymi zmianami w Karcie Nauczyciela ze szczególnym zwróceniem uwagi na finansowanie plac nauczycieli.

Zarząd Główny ZNP zobowiązuje oddziały, z których wywodzą się posłowie legitymujący się przynależnością do Związku, do dokonania oceny ich decyzji podczas głosowań w Sejmie w dniu 11 grudnia 2003 r. i poinformowanie ZG ZNP o przyjętych ustaleniach.

Zarząd Główny ZNP wyraża podziękowanie posłom Krzysztofowi Baszczyńskiemu oraz Danucie Polak za godne i odważne reprezentowanie stanowiska Związku.



NASZA SONDA

CZEGO ŻYCZĘ SOBIE POD CHOINKĘ I W NOWYM ROKU?

ELŻBIETA GŁOWACKA, prezes Oddziału ZNP w Andrychowie, woj. małopolskie:

Moim życzeniem, nie tylko gwiazdkowym, jest, aby w końcu nastąpiła stabilizacja w naszym zawodzie, żeby nie było ciągłych zmian w Karcie Nauczyciela, a warunki do pracy przyzwoite. Nauczyciel jest zabiegany, obciążony mnóstwem obowiązków, brak mu czasu dla siebie. Prywatnie życzę sobie, aby moje wnuki były zdrowe, dobrze się chowały i przy świątecznym stole spotkała się cała rodzina.

JANUSZ SITARZ, dyrektor Zespołu Szkół w Bukowsku, woj. podkarpackie:

Chciałbym, aby w Nowym Roku nauczyciele cieszyli się większym autorytetem i mieli wyższy status materialny. Bez tego marzenia o prezentach nie mogą się spełnić. Jeśli nie mam pieniędzy, nie mogę na przykład swoim bliskim zrobić niespodzianki w postaci wyjazdu na kilka dni na odpoczynek. A bardzo bym chciał.

BARBARA HERC, prezes Oddziału ZNP w Jarczowie, woj. lubelskie:

Życzę sobie spokoju i tradycyjnie świąt w gronie najbliższych oraz szczęścia w Nowym Roku. To prywatnie. A dla oświaty więcej środków finansowych dla samorządów, żeby szkołom i nauczycielom wiodło się lepiej. I aby była praca, bo coraz częściej słyszę o likwidacjach placówek edukacyjnych. I to coraz bliżej, w naszej gminie subwencja nie wystarcza nawet na nasze wynagrodzenia, samorządowcy nie mają już z czego dokładać, kilka szkół już zamknięto. W nowy rok wchodzimy z obawami, co będzie dalej.

EDWARD DUDKOWIAK, wójt gminy Chybie, woj. śląskie:

Jeśli chodzi o oświatę, to życzyłbym sobie większej subwencji, bo ta, którą otrzymujemy, starcza tylko na utrzymanie szkoły, ale na remonty już nie. A potrzeby pod tym względem w naszej gminie są bardzo duże. Pragnąłbym również, aby w Nowym Roku współpraca z nauczycielami układała się tak pomyślnie jak w tym odchodzącym. W domu pod choinką na pewno znajdę jakiś prezent, ale nie oczekuję niczego nadzwyczajnego, oł, drobiazg. Będę się z niego bardzo cieszył.

EWA KOSTRZEWSKA, wiceprezes Oddziału ZNP w Zielonej Górze:

Życzę sobie, by ten nowy rok był bezpieczniejszy i nikt bliski nie stracił pracy. A tak się składa, że w oświacie pracuję nie tylko mój mąż, ale także kuzynki. Marzę, by ten rok tchnął w nasze nauczycielskie życie więcej optymizmu i radości. Mam też nadzieję, że moje dzieci będą zdrowe i że ciężką chorobę syna mam już za sobą. Jako Związek chcielibyśmy również skorzysta z przystąpienia Polski do wspólnoty europejskiej. Więc liczę na to, że uda się nam zdobyć środki z unijnych funduszy na realizację projektów związanych z programem „Bezpieczna Szkoła”. Zamierzamy zaferować nauczycielom szkolenia, m.in. z pierwszej pomocy przedmedycznej oraz profilaktyki uzależnień.

BITWA CZY WOJNA

dokończenie ze str. 3

Krzysztof Baszczyński, prezes Okręgu Łódzkiego, poseł, stwierdził, że w Sejmie w zaledwie 36 godzin została zaprzepaszczone nie tylko Inicjatywa Obywatelska, ale także wielki wysiłek organizacyjny całego Związku. — Dostaliśmy w twarz — podkreślał dramatycznie — ale to nie znaczy, że mamy nadstawić drugi policzek. Wyciągnijmy z tego wnioski. Trzeba po prostu zmusić resort edukacji do podjęcia rozmów o nauczycielskich wynagrodzeniach. Baszczyński apelował ponadto o ostrożność — ignorowanie stanowisk ZNP powinno ograniczać zaufanie do partnerów w rozmowach. — Można jednak postawić pytanie posłom, między innymi Franciszkowi Potulskiemu, czy wam, Koleżanki i Koledzy, jest z nami po drodze? — dodał.

Z kolei **Danuta Ciborowska**, także posłanka, stwierdziła, że wstawienie sprawy Inicjatywy w porządek obrad było pełnym zaskoczeniem. Podkreśliła jednak, że postawa sekretarza stanu Franciszka Potulskiego nie powinna przekształcać posiedzenia ZG w sąd kapturowy. — Należy spisać uwagi pod adresem wiceministra i w trakcie bezpośredniego spotkania zapytać, jak wytłumaczy swoje zachowanie — skonstatoowała. — Warto także zastanowić się, co zrobić, aby wszelkie związkowe inicjatywy stały się skuteczne w sytuacji, gdy w Sejmie reprezentuje nas tylko pięciu związkowych posłów.

W odpowiedzi na zarzuty skierowane pod adresem Franciszka Potulskiego **Elżbieta Markowska**, prezes Okręgu Pomorskiego, z którego wywodzi się wiceminister, zaapelowała o niedyskutowanie o postępowaniu konkretnych osób pod ich nieobecność, stawiając jednocześnie wniosek o zwołanie posiedzenia ZG z udziałem wszystkich posłów, członków ZNP.

Andrzej Ujejski, prezes Okręgu Małopolskiego, stwierdził, że rząd 600 tys. podpisów zebranych pod Inicjatywą Obywatelską wyrzucił do kosza! Nauczyciele i związ-

kowcy zostali oszukani i to haniebnie, byli zwodzeni do ostatniej chwili — rozmowami, negocjacjami, uzgodnieniami.

Zastanawiał się też dlaczego lewicowy rząd walczy ze związkami zawodowymi. Czyżby po to, by oczyścić pole przyszłemu rządowi? Dziś gra idzie o to, jaka ma być oświata — samorządowa czy rządowa? W jaki sposób Związek może zaprotestować przeciwko temu, do czego zmierza rząd? Jak na razie jedyną skuteczną formą protestu jest wyjście na tory. Jeśli nie sprzeciwiemy się w sposób zdecydowany, to spotka nas los pielęgniarów.

Zaproponował wysłanie listów z podziękowaniami do tych posłów, którzy godnie reprezentują Związek w Sejmie, tj. Krzysztofa Baszczyńskiego i Danutę Polak, oraz o wyciągnięcie wniosków dyscyplinarnych wobec tych kolegów, którzy przyłożyli rękę do odrzucenia Inicjatywy Obywatelskiej.

Jolanta Gołaczyńska z Pabianic zaproponowała wzmocnienie monitorowania systemu wynagradzania nauczycieli — mamy bowiem obecnie tyle systemów płac, ile jest gmin w naszym kraju. Należy szybko reagować, gdy samorządy łamią prawo, kierując sprawę na przykład do Państwowego Inspektoratu Pracy albo do Regionalnych Izb Obračunkowych.

— Polska samorządowa jest dziś bardziej zdemoralizowana niż władza centralna, o czym może świadczyć bezradność organów nadzorujących — RIO, PIP, prokuratury — mówił z kolei **Ryszard Grędyś** z Podkarpacia. Powszechna jest na przykład praktyka przerzucania pieniędzy oświatowych na inne cele.

Tomasz Korczak z Radomia zastanawiał się nad tym, jaką strategię powinien

prowadzić ZNP w najbliższym okresie. Owszem, Związek powinien ostro protestować, ale nie palić mostów za sobą, ponieważ już niebawem na porządku dziennym stanie Karta Nauczyciela. Jeżeli nie znajdziemy w Sejmie sojuszników do jej obrony, to pozostanie nam tylko jedno rozwiązanie: zamiast Karty będziemy mieli... Kodeks pracy! Zatem nie kierujmy się emocjami, bo trzeba nam dużej rozwagi.

Marian Stróżyk z Poznania stwierdził, że decyzję o usunięciu minister Łybackiej z ZNP może podjąć jedynie jej macierzysta organizacja — z Politechniki Poznańskiej. Zaproponował, by Związek wystosował do minister list otwarty, w którym zawarte zostanie stanowisko ZNP wobec jej działań.

Bożena Napiórkowska z Ostrołki stwierdziła krótko — swojemu posłowi przesyłała stanowisko swojej organizacji związkowej wyrażające niezadowolenie z poselskiej postawy.

Ta część posiedzenia Zarządu Głównego była niezwykle gorąca, znacznie mniej emocji towarzyszyło pozostałym tematom dnia.

Informacje o działalności Zarządu Głównego w okresie od czerwca do grudnia 2003 r. złożył wiceprezes **Jarosław Czarnecki**. Zarząd Główny omówił także projekty planu pracy oraz budżetu na 2004 roku. Pozytywnie zaopiniowała je Główna Komisja Rewizyjna. Dokumenty zostały przez ZG przyjęte.



OCENY I WNIOSKI

dokończenie ze str. 3

gotowość opracowania własnej propozycji i poddania jej pod osąd środowiska nauczycielskiego, biorąc na siebie ogromną odpowiedzialność? Po raz kolejny okazało się, że dialog społeczny pozostaje w sferze deklaracji podejmowanych na doraźny użytek.

ZNP oczekuje pilnie na spotkanie z premierem. Chcemy przedstawić naszą naganną ocenę tych wydarzeń, jak również nasz punkt widzenia na temat projektowanych zmian w zakresie decentralizacji finansowania oświaty. Kontynuacja tych prac stanowi zagrożenie dla realizacji konstytucyjnych powinności państwa wobec obywateli w zakresie edukacji. Poziom możliwości samorządów w żadnej mierze nie pozwala na przeniesienie ciężaru odpowiedzialności na jst. Nie ma oświaty konińskiej, chełmskiej, koszalińskiej. Jest polityka edukacyjna, za którą odpowiada rząd i jego ministrowie.

Koleżanki i Koledzy, przed nami stoją nowe zadania. Przede wszystkim w toku sejmowej debaty nad Kartą powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby niekorzystne

propozycje zapisów art. 30 nie weszły w życie. Dotyczy to przekazania jednostkom samorządu terytorialnego nadmiernych uprawnień w zakresie decyzji płacowych, jak również o strukturze zatrudnienia, co może oznaczać prawo samorządów do określenia standardów zatrudnienia. Będziemy uczestniczyć w pracach komisji sejmowych, ale nie można wykluczyć, że zwrócimy się do naszych członków o podjęcie radykalnych kroków, gdyby sprawy nauczycieli przybrały niekorzystny obrót.

Od 1 stycznia 2004 r. czeka nas praca związana z wyegzekwowaniem od organów prowadzących zakładowego funduszu świadczeń socjalnych dla emerytów. Na zarządzie oddziału ciąży obowiązek i odpowiedzialność za prawidłową realizację tego funduszu tak w wymiarze formalnym, jak i finansowym. ZG ZNP i zarządy okręgów będą udzielały stosownej pomocy.

ZG ZNP przygotowuje również informację prawną dotyczącą art. 42 Karty Nauczyciela. Związane to jest z pojawiającymi się informacjami dotyczącymi błędnej interpretacji tego artykułu przez jst. Równocześnie pamiętać powinniśmy, że jeżeli nauczyciel ma wpisane zadanie w arkusz organizacyjny szkoły, wraz z wymiarem godzin, to po

ich realizacji powinien mieć zapłacone. Wszelkie inne działania, podjęte bez zgody nauczyciela, powinny trafić do sądu pracy.

Zakończyliśmy cykl szkoleń zaplanowanych na 2003 r. Mam nadzieję, że spełniły one Wasze oczekiwania. Postarajmy się przekazać tę wiedzę pozostałym prezesom, szczególnie tym, którzy swoją funkcję pełnią społecznie.

W nowym roku czekają nas także zmiany organizacyjne w ZG ZNP jako zakładzie pracy. W miejsce dotychczasowych zespołów: ZOPZ i ZSZ, pojawią się na mocy uchwały Prezydium ZG ZNP: Zespół Organizacji i Promocji Związku i Zespół ds. Polityki Edukacyjnej. Wraz z nowymi nazwami przybędą nowe zadania.

Pragnę w tym momencie podziękować kol. **Marii Racinowskiej** za wieloletnią pracę w Związku i dla Związku, także na stanowisku kierownika zespołu.

Chcemy wzmocnić działania konsolidujące naszą organizację, aby być przygotowanymi na nadchodzące trudne czasy. Będziemy wspierać łączenie ogniw, widząc w tym szansę na nasze wzmocnienie.

Koleżanki i Koledzy, przed nami wiele pracy, zarówno dzisiaj, jak i w nadchodzącym roku. Życzę nam wszystkim, aby była to praca efektywna.



Rodzice chcieli, żeby została lekarką. Ona sama wybrała nauczycielstwo, choć długo wahała się między matematyką a germanistyką. Wyróżnienie w konkursie Nauczyciel Roku 2003 utwierdziło ją w przekonaniu, że dokonała właściwego wyboru.

Kiedy Jolanta Mateja wchodzi się w tłum uczniów, trudno ją zauważyć. Niewysoka trzydziestoletnia blondynka przypomina bardziej licealistkę niż panią profesor. **Zbigniew Pieniek**, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Praszce, w którym wyróżniona matematyczka pracuje od sześciu lat, pamięta ją jeszcze z czasów, gdy była jego uczennicą.

moja siedmioletnia córka ma już sprecyzowane plany na przyszłość. Oczywiście będzie uczyć matematyki.

Psorka od fryzury

Jeśli **Marysia** pójdzie w ślady mamy, to jej przyszłym uczniom można tylko pozazdrościć. Choć pani Jola pracuje w liceum dopiero sześć lat, na korytarzu przy dyrektorskim gabinecie ma

Ale najbardziej cenią w niej dyskrecję. Często pierwsza dowiaduje się o ich rodzinnych problemach, małych i dużych porażkach.

– Ma takie podejście, że kiedy człowiek zrobi coś nie tak, jest mu po prostu wstyd, że zawiodł panią profesor – mówi **Tomek Sołtysiak** z IIb, której Jolanta Mateja jest wychowawczynią. – Nawet jak ktoś ucieka na wagary, to ona się nie wścieka, tylko martwi.

Maturzysta **Piotrek Jaruga**, choć za matematyką nie przepada, uczy się dla nauczycielki. – Widać, że zależy jej na uczniach – tłumaczy. – Na każdym, nawet tym mało zdolnym. Głupio tak stanąć przed tablicą i nic nie umieć. Ze względu na to, że tak się stara...



Marysia podobnie jak mama uwielbia śpiewać i liczyć.

ZŁOTA RĄCZKA

– Bardzo solidna, zawsze przygotowana do lekcji, ale nie kujon. Raczej cicha – wspomina. – Uczyłem ją matematyki. W klasie nie miała sobie równych z tego przedmiotu. Dlatego cieszyłem się, kiedy po maturze zdecydowała się właśnie na ten kierunek studiów.

Wybór Joli wcale nie był jednak taki oczywisty. Tak samo jak matematykę lubiła język niemiecki i biologię. Niezła była też z przedmiotów humanistycznych. Rodzice bardzo chcieli, żeby zdawała na medycynę. Nakłaniała ją zwłaszcza mama, która kiedyś marzyła o karierze lekarza.

– Wybrałam ostatecznie matematykę, bo postanowiłam kontynuować rodzinną tradycję – uśmiecha się Jolanta Mateja.

Na takie dictum **Krystyna Jurczyk**, mama Joli, musiała skapitulować. Sama od prawie trzydziestu lat jest matematyczką w Szkole Podstawowej w Ganie, rodzinnej wsi oddalonej od Praszki o kilka kilometrów.

– Nauczycielem był także mój mąż, dziś emeryt. W tej samej szkole co ja uczy moja siostra – wylicza pani Krystyna. – Widocznie nauczycielstwo to nasze przeznaczenie.

Za rok do tego swobodnego grona pedagogicznego dołączy **Agnieszka Jurczyk**, młodsza siostra Joli. Właśnie kończy w Opolu studia z nauczania początkowego i pedagogiki specjalnej. A kto wie, czy w ich ślady nie pójdzie też najmłodszy z rodzeństwa, maturzysta **Sławek**. Na razie marzy mu się resocjalizacja i praca w policji. Ale nie wyklucza też Akademii Wychowania Fizycznego.

– Jeśli dodać do tego grona moją teściową, też nauczycielkę, to już wiadomo, o czym dyskutuje się przy stole podczas rodzinnych uroczystości – śmieje się Jolanta Mateja. – Nawet

już swoją ścianę chwały. Wiszą na niej rzędem dyplomy zdobyte przez ogólniak w różnych konkursach: laureat „Super Szkoły”, zwycięzca „Euroszkoły w internecie” i wiele innych. Choć nie pojawia się tam nazwisko Mateja, to zdjęcia w kronice dokumentujące osiągnięcia nie pozostawiają wątpliwości – „psorka od maty” miała nie mały udział w tych sukcesach. Licealiści mówią o niej „złota rączka”.

– Nauczyciela Roku 2003 też wygrała – nie kryją dumy uczniowie. – Była prawie pierwsza.

To właśnie od młodzieży wyszła inicjatywa, by zgłosić kandydaturę Jolanty Matei. Uczniowie informację o konkursie wyszperali w internecie.

– Nie mieliśmy wątpliwości, że zasługuje na ten tytuł – opowiada **Magda Szczesny**, przewodnicząca szkolnego samorządu. – Nie tylko świetnie tłumaczy matematykę, jest także ekspertem od fryzur i strojów na imprezę.



Laureaci mówią, że „psorka od maty” czego się dotknie – musi odnieść sukces.

Ciepła, sprawiedliwa, wyrozumiała. Te określenia najczęściej padają w opiniach o matematyczce.

– Być może zabrzmi to jak banał, ale Jola jest nauczycielem z powołania i charakteru – ocenia **Wiesława Bednarczyk**, geografka, wicedyrektorka. – Potrafi zdobyć zaufanie uczniów, a jednocześnie zachować odpowiedni dystans. Tego nie uczą na żadnych studiach. Z tym się trzeba urodzić, a potem dzień po dniu pielęgnować.

Carpe diem

Wieść o tym, że Jolanta Mateja została wyróżniona w konkursie na Nauczyciela Roku 2003, obiegła Praszkę lotem błyskawicy. Pierwsza dowiedziała się jej mama.

– Byłam bardzo wzruszona i dumna – wspomina. – Wiem, ile serca i wysiłku wkłada w swoją pracę. Kiedy napisali o niej w lokalnej gazecie, wszyscy sąsiedzi gratulowali mi takiej córki.

Zaraz potem do pani Krystyny zadzwonił dyrektor Pieniek. Próbował skontaktować się z samą laureatką, ale telefon był zajęty.

– Jak przyjmowałem ją do pracy, od razu wiedziałem, że to właściwy człowiek na właściwym miejscu – twierdzi dyrektor. – Ona po prostu kocha to, co robi i poświęca uczniom mnóstwo czasu. A młodzież jak nikt inny potrafi to docenić. Najlepszy dowód, że wybrali ją na opiekunkę samorządu zaledwie po roku pracy w naszej szkole.

Jolanta Mateja twierdzi, że nie mogłaby odnieść takiego sukcesu, gdyby nie cała armia życzliwych jej ludzi.

– Wiem, że w każdej sytuacji mogę liczyć na pomoc kolegów z pracy – podkreśla. – Tak, jak mojej rodziny. Bez niej nie byłabym tym, kim jestem.

Zbigniew Mateja nigdy nie wie, kiedy żona wróci ze szkoły. Dlatego cały dom jest na jej głowie. Ale nie skarży się.

– Ciągłe mam nadzieję, że Jola trochę zwolni i poświęci więcej czasu mnie i córce – wzdycha. – Wiem jednak, że bez swojej pracy i możliwości realizowania się w niej nie byłaby szczęśliwa.

Bo cały sekret „psorki od maty” tkwi właśnie w tym, że jest szczęśliwa.

– Mam wspaniałą rodzinę, wymarzony biały domek, dający ogromną satysfakcję zawód. Czego mogę chcieć więcej? – zastanawia się. – Czasem znajomi pytają, dlaczego nie skarżę się na brak pieniędzy albo inne kłopoty. A ja im odpowiadam, że przecież użalanie się niczego nie zmieni. Nie będzie nam od tego lżej. Staram się więc cieszyć każdą chwilą.

Kiedy akurat nie jest zajęta przygotowaniem się do lekcji, zagląda do kuchni. Nie jest tam zbyt częstym gościem, nad czym bardzo ubolewa rodzina. Córka Marysia twierdzi, że mama robi najlepszy rosół na świecie i wyśmienite kopytka.

– Mama jest fajna, choć czasem krzyczy – córka bezlitośnie znajduje skazy na ideale. – Na szczęście rzadko się złości.

W wypełnionych książkami, różnymi laurkami i powinszowaniami od uczniów pokoju pani

Joli poczesne miejsce zajmuje gitara. Ta sama, którą wiele lat temu kupiła jej mama.

– Rodzice bardzo dbali o rozwijanie naszych zainteresowań – opowiada, a w oczach pojawiają się ciepłe iskierki. – To dzięki nim mogłam chodzić na lekcje muzyki. Choć z nauczycielskich pensji nie było im łatwo wygospodarować na nie pieniądze.

Pani Krystyna mówi, że to był dobry wybór. I co z tego, że przez 20 lat chodziła w jednej kurtce? Dzieci to najlepsza inwestycja, która w przypadku Joli po latach procentuje.

Konkursy kształcą

Kiedy po rozdaniu nagród Jolanta Mateja wróciła z Warszawy, czekał na nią dyrektor z „kilometrową” różą. Licealiści podarowali jej ogromny, składkowy bukiet. Bali się tylko jednego, że psorka zacznie zadzierać nosa.

– Obiecałam im, że się nie zmienię – uspokaja matematyczka.

Potem był uroczysty apel i znów gratulacje i kwiaty. W końcu nagroda starosty.

– Po takim wyróżnieniu nie mogliśmy postąpić inaczej. To byłoby faux pas – podkreśla **Kryspin Nowak**, oleski wicestarosta, odpowiedzialny w powiecie za oświatę. – A swoją drogą konkurs był także dobrą lekcją dla nas. Do tej pory znałem panią Jolę jedynie z nazwiska i z twarzy. Wniosek konkursowy, który opiniowaliśmy, pozwolił mi poznać ją bliżej. To naprawdę niezwykła osoba.

To, co było zaskoczeniem dla organu prowadzącego liceum w Praszce, od dawna nie jest tajemnicą dla rodziców.

– Pamiętam, kiedy syn wrócił po pierwszym dniu w szkole. Najbardziej cieszył się z wychowawczyni – wspomina **Krystyna Kotas**. – Wszyscy zazdrościli jego klasie, że profesor Mateja będzie ich prowadzić.

– Ma zawsze czas. Dla młodzieży, dla nas – mówi **Edward Kubik**, ojciec innego wychowanka. – Dobrze byłoby, gdyby jej zapas do pracy w szkole był zaraźliwy.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka



NASZA SONDA

CECYLIA SŁODKA, dyrektor Domu Dziecka w Rawie Mazowieckiej, woj. łódzkie:

Moim życzeniem gwiazdkowym jest zakończenie trwającego jeszcze remontu. Pragnęłabym, aby w święta dzieci mogły już się bawić w nowej świetlicy rekreacyjnej – grać w ping-ponga, piłkarzyki, a na zaadaptowanym strychu korzystać z nowych pracowni: terapeutycznej, komputerowej, gabinetu psychologa. Osobistych marzeń nie mam, wszystkie pragnienia wiążą się z dziećmi, żeby zaznały w życiu dużo szczęścia.

LUCYNA FLEGEŁ, polonistka w Gimnazjum w Pietrowicach Wielkich, woj. śląskie:

Pod choinką z przyjemnością zobaczyłabym srebrną biżuterię. Poprosiłabym też św. Mikołaja o więcej czasu, bo doba zaczyna być za krótka. Dla moich bliskich szykuję niespodziankę, dla każdego co innego. A moim uczniom życzę więcej samodzielności i pomyślności. Akurat z tym, niestety, nie jest najlepiej.

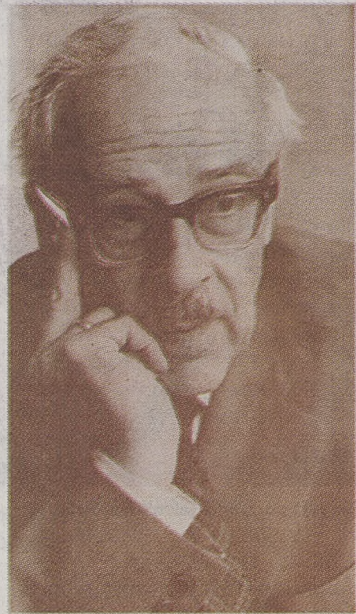
MARIA STEC, wicedyrektor Integracyjnej Szkoły Podstawowej w Krośnie:

Pod choinkę chciałabym „dostać” grzeczniejsze dzieci. Mam na myśli grupkę szóstkłasiów, którzy uważają się już za dorosłych, w związku z tym łamią ustalone zasady. Pragnęłabym też, aby rodzice bardziej uczestniczyli w wychowaniu swoich pociech, a nie obciążali tym jedynie szkoły. Najważniejsze jednak, aby dzieci w ogóle były, ponieważ daje mi to pewność miejsca pracy. Mam jeszcze jedno marzenie – skończyć budowę domu, ale ono chyba się nie spełni. Niedługo przechodzę na emeryturę, więc nie będzie na to pieniędzy.

ELŻBIETA UJCZAK, nauczycielka biologii i przyrody w Zespole Szkół w Bańskiej Wyżnej, woj. małopolskie:

Marzy mi się, aby ludzie mieli dla siebie więcej życzliwości, zrozumienia, tolerancji. Łatwiej się wówczas żyje, pracuje, porozumiewa. Dobra atmosfera sprzyja realizowaniu się w życiu prywatnym i zawodowym, osiąganiu sukcesów. To jest dla mnie najważniejsze i to chciałabym dostać na gwiazdkę, prezenty materialne mnie nie interesują. Natomiast w Nowym Roku życzę sobie podejmowania trafnych decyzji z pożytkiem nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim mojej szkoły i uczniów.

„Nikt nie potrafi uwierzyć w ten łatwy i optymistyczny mit, iż można naprawić trwale świat, nie naruszając zła zaczajonego w ludzkich sercach...” – w stulecie urodzin profesora BOGDANA SUCHODOLSKIEGO.



dzie są tak mali, skoro człowiek jest tak wielki? Jakie są wartości trwale, jeśli w ogóle istnieją? Czy rodzą się dziś wartości nowe, a jeśli tak, to czego one od nas wymagają? Jak żyć w czasie trudnym – pytał Profesor, któremu los, zwłaszcza w ostatnich latach życia, nie szczędził dojmującej goryczy.

Jego dociekania teoretycznie splatają się zazwyczaj z bogatą działalnością pedagoga-humanisty, organizatora i animatora życia naukowego i intelektualnego, a także kulturalnego. Bo mylnie jest przekonanie niektórych, że nie znał praktyki i realiów życia.

Już jako 22-letni doktor podejmuje pracę w I Gimnazjum Miejskim w Warszawie, gdzie jest nauczycielem języka polskiego i propeutyki filozofii. Również po powrocie ze studiów w Berlinie, Rap-

ła się m. in. „Encyklopedia wychowania ZNP”. Gdy pełnił funkcję przewodniczącego Narodowej Rady Kultury – właśnie z jego inspiracji odbyło się w 1987 roku wspólne posiedzenie Narodowej Rady Kultury i Zarządu Głównego ZNP poświęcone tematowi: kultura – nauczyciel – edukacja. Zawsze bowiem przywiązywał szczególną wagę do kształtu i zakresu edukacji kulturalnej nauczycieli i ich konsekwencji tak dla wychowania, jak i dla kultury narodowej. Ukazywanie w szerokim wymiarze roli nauczyciela w kulturze i roli kultury w pracy nauczycielskiej uważał za jedno z najważniejszych zadań. Chętnie przyjeżdżał z wykładami i referatami na kursy wakacyjne organizowane przez ZNP, m. in. wychowania estetycznego. W 1978 roku, gdy część z nich zlikwidowano, niepokoił się, że ZNP, „który przez dziesięciolecia był wielką centralą umysłowego życia nauczycieli”, staje się organizacją zajmującą się tylko materialno-bytową stroną życia pedagogów. Gorąco popierał powołanie przez Związek uczelni dla nauczy-

W 1991 roku ukazuje się ważna, a mało znana książka Bogdana Suchodolskiego – „Wychowanie mimo wszystko”. Sam autor tak tłumaczy jej tytuł: nawiązuje on do szeroko rozpowszechnionego krytycyzmu w stosunku do działalności edukacyjnej, która jakoby nie spełnia oczekiwań i nadziei społecznych. Można by zestawiać długą listę żalów i rozczarowań, które sprawiają, że działalność edukacyjna, zarówno praktyczna, jak i teoretyczna są przedmiotem nieustannej i narastającej krytyki. A jednocześnie sytuacja wydaje się paradoksalna, ponieważ jedynie owo krytykowane wychowanie może zapewnić jakiś stopień edukacyjnego powodzenia i staje się jedynym sprzymierzeńcem na rzecz naprawy rzeczywistości i naprawy samych ludzi. „Mimo wszystko” właśnie zagrożone dziś tak bardzo wartości humanistyczne powinny określać sens działalności wychowawczej. A przypomnę – pisze to autor „Narodzin nowożytnej filozofii człowieka” i „Rozwoju nowożytnej filozofii człowieka”, a także „Dziejów kultury polskiej”.

ROZDROŻA I NADZIEJE

Miałam szczęście znać profesora Suchodolskiego. Był – tak ocenia go świat – jednym z najwybitniejszych humanistów i pedagogów. Tłumaczony na francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, rosyjski, węgierski, czeski, angielski... Doktor honoris causa Uniwersytetu w Padwie – jednego z najstarszych uniwersytetów europejskich. We własnym kraju – jak świadczy owych 11 lat, które minęły od jego śmierci, zaczyna odchodzić w niepamięć.

Intelektualny los Profesora, obecnego w życiu naukowym niemal przez sześćdziesiąt lat, jego nadzieje, sukcesy i porażki, ilustrują chyba także w jakiś sposób dzieje całego pokolenia polskiej inteligencji. Jakkolwiek niekiedy się mylił – wyprzedzał swą epokę i nieustannie inspirował, odślaniając wciąż nowe, coraz trudniejsze obszary dociekań. Pomagał głębiej rozumieć świat i samego siebie. Właśnie problem **kim jest człowiek i kim stać się może** – stanowił dla niego centralne zagadnienie pedagogiki.

Żył niemal przez całe ubiegłe stulecie. Wciąż stawiając ważne i niepokojące pytania: dlaczego lu-

perswailu i Paryżu pracuje w szkolnictwie – w warszawskim Liceum im. Cecylii Plater oraz – jednocześnie – w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Od 1940 roku uczestniczy w tajnym nauczaniu. Prowadzone przez niego wykłady i seminaria w konspiracyjnym Uniwersytecie Warszawskim przyciągały liczne rzesze młodzieży. Był także członkiem tajnej komisji prac naukowych i podręczników akademickich. Wydarzeniem intelektualnym lat okupacyjnych była wydana w podziemiu książka Bogdana Suchodolskiego (pod pseudonimem R. Jadźwing) pt. „Skąd i dokąd idziemy?”

Tuż po wyzwoleniu w lutym 1945 roku zostaje dyrektorem II Miejskiego Gimnazjum i Liceum w Warszawie. Tak więc praca nauczycielska była mu i bliska i dobrze znana.

Jednocześnie przez całe swe życie profesor Suchodolski współpracował ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, z którym łączyło go wiele najróżniejszych nici. W dwudziestoleciu międzywojennym pod jego redakcją ukaza-

cieli – trzy tygodnie przed śmiercią uczestniczył w jednym ze spotkań inicjatorów Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP.

Najbardziej znanym dziełem Bogdana Suchodolskiego – autora kilkudziesięciu książek i znakomitych antologii, redaktora wielu czasopism naukowych oraz dzieł zbiorowych jest oczywiście „Wychowanie dla przyszłości”. „Koncepcja wychowania dla przyszłości jest dziś już pewnego rodzaju truizmem. Przestało już być ważne i pasjonujące pytanie: czy mamy wychowywać dla przyszłości czy też nie, ważnym i trudnym natomiast staje się pytanie: dla jakiej przyszłości mamy wychowywać?” – pisał autor w 1985 roku.

Prof. Irena Wojnar, najbliższa współpracowniczka Profesora, zauważa: „Można z tej książki („Wychowanie dla przyszłości”) odczytać także, pośrednio, sytuację jej Autora. Optymizm powojennych lat w miarę doświadczeń wynikających z tragicznych wydarzeń w Polsce końca lat 40. i początku 50. przeobraża się w ostrożną gorycz »humanizmu tragicznego« i umacnia w postaci postawy »mimo wszystko«”.

Kilka tygodni temu ukazała się, dzięki Towarzystwu Wolnej Wszechnicy Polskiej, ostatnia książka Profesora – „Edukacja permanentna; rozdroża i nadzieje”. Te teksty, pisane w połowie lat 80., to przesłanie Bogdana Suchodolskiego: stać się człowiekiem – oto najgłębszy sens edukacji permanentnej. Powinna ona dotyczyć również „samej istoty zjawisk kształcenia ludzkich jednostek i towarzyszyć im na rozdrożach, przez które przechodzą”. I dodaje: nam, wychowawcom, przypada zadanie uczestniczenia w tej walce, wzmacniania motywacjami. Przecież wychowanie jest zawsze – i mimo wszystko – racjonalną nadzieją...

Prof. Zbigniew Kwieciński, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, zachęca do odkrywania i analizowania dzieł Bogdana Suchodolskiego, odnajdywania w nich przesłań, refleksji i przestróg potrzebnych nam i naszemu czasom.

Miejmy nadzieję, że polska pedagogika i polscy pedagodzy podejmą ten apel.

HENRYKA WITALEWSKA

CHOINKOWE REKORDY

Najstarszym zachowanym dowodem tradycji ustawiania w domach choinek jest obraz z 1509 r., przedstawiający m. in. przystrojoną gwiazdą i świecami choinkę. Do Polski choinka dotarła na przełomie XVIII i XIX wieku, wypierając stawianie snopów zboża w kątach izby czy wieszanie jemioli u powały. Tradycyjne drzewko było wysokie, sięgało do sufitu.

Najwyższą choinkę świata ustawiono w 1950 roku w Seattle w USA. Li-

czyła 67,36 m, a jej stawianie trwało 2 dni. Zawieszonym na niej lampkom prądu dostarczał specjalny agregat.

Najdłuższy papierowy łańcuch skleiło w 24 godziny 60 uczniów publicznego koledżu w Alvin w Teksasie. Liczył 83,36 km. Również polska młodzież przystąpiła do bicia tego rekordu, który jest jednym z najpopularniejszych.

Największe świąteczne ciasto – ważące 2,5 tony, mierzące 22 metry, a jedzone przez 3500 gości – upieczone

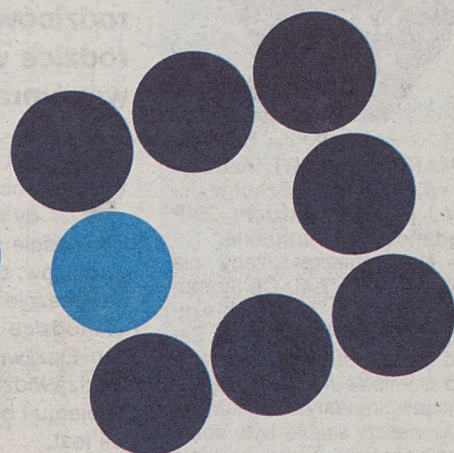
zostało w 2000 roku w Edmonton w Kanadzie.

519 koledników zapisało się w Księdze Rekordów Guinnessa, bijąc w Nowym Jorku rekord we wspólnym, głośnym koledowaniu, trwającym bez przerwy 16 minut i 17 sekund. Poprzedni rekord należał do 517 chórzystów-koledników.

I jeszcze polski rekord – NSA uznał, że czerwona czapka Świętego Mikołaja nie jest produktem świątecznym, ale zwykłym nakryciem głowy. Z kolei Urząd Celny uznał, że artykułami bożonarodzeniowymi są... chińskie lampiony.



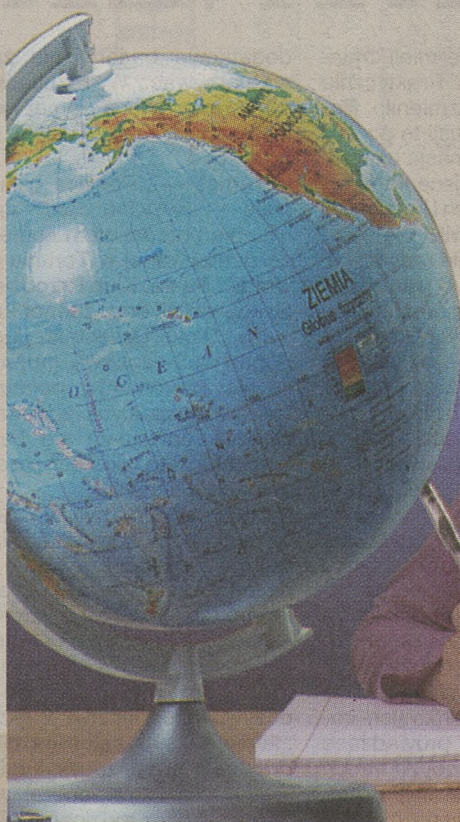
Inwentarz Optivum



nowy program z firmy VULCAN

Inwentarz Optivum
to nowoczesne narzędzie
do zarządzania majątkiem ruchomym.
Zapewnia efektywność i wygodę:

- gromadzenia i udostępniania informacji o wyposażeniu,
- wykonywania inwentaryzacji,
- prowadzenia ewidencji środków trwałych,
- obliczania odpisów amortyzacyjnych.



Program w szczególności:

- w jednej lub wielu księgach rejestruje przychody i rozchody;
- kontroluje poprawność zapisów, nie dopuszczając do dublowania numerów inwentarzowych;
- ułatwia tworzenie arkuszy spisowych odnoszących się do poszczególnych pomieszczeń lub osób odpowiedzialnych za sprzęt i wyposażenie;
- wylicza różnice inwentaryzacyjne, a ich zestawienie udostępnia na każdym etapie inwentaryzacji;
- pomaga wyjaśnić nadwyżki i niedobory (analizując arkusze spisowe, wskazuje sprzęty, które przeniesiono do innego pomieszczenia);
- prowadzi ewidencję środków trwałych i wylicza odpisy amortyzacyjne wg metody liniowej lub degresywnej;
- współpracuje z klawiaturowymi czytnikami kodów paskowych oraz z kolektorami danych.

Inwentarz Optivum może być używany przez pojedyncze placówki (szkoły, przedszkola, bursy, warsztaty szkolne), a także przez jednostki zajmujące się obsługą wielu placówek oświatowych.



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
faks (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



NASZA SONDA

ROMAN KUCHNERT, nauczyciel wf. w Zespole Szkół w Jeninie, prezes Oddziału ZNP Bogdanu, woj. lubuskie:

— Najważniejsze, żeby nie było gorzej, niż jest. Co by mówić, jesteśmy w obecnych czasach grupą uprzywilejowaną. Zarobki mamy stabilne i pewne. Jako wuefściście marzy mi się remont sali gimnastycznej, jak i to, aby w naszej szkole było coraz więcej spokoju i aby co dnia z uśmiechem można było przekraczać jej próg. Jeśli o mnie chodzi, to z niecierpliwością czekam, kiedy zdejmą mi gips z nogi, z którym męczę się już trzy tygodnie. Trzymam kciuki za Adama Małysza i oczekuję sukcesów w drużynie piłki ręcznej, której kibicuję, to jest AZS AWF Gorzów.

ZYGMUNT PAWLICKI, wicedyrektor Zespołu Szkół Handlowych im. Oskara Langego w Poznaniu:

— Plany szkoły nasza ma bogate i niektóre zrealizują się już w najbliższych miesiącach. Wspólnie ze szkołami handlowymi z sześciu państw Niemiec, Francji, Hiszpanii, Czech i Węgier uczestniczyć będziemy w programie Leonardo da Vinci. Życzyłbym sobie, aby dalej rozwijała się nasza współpraca z Niemcami, jeśli chodzi o praktyki uczniowskie. Mam nadzieję, że nie będziemy również mieli trudności z naborem, a to oznacza, że nie grożą naszym nauczycielom zwolnienia. No i żeby mniej było w oświacie biurokracji. Obecnie jesteśmy na nią skazani z dwóch stron: przez kuratorium i urząd miejski. Jeśli o mnie chodzi, to chciałbym, żeby, ilekroć wchodzi do księgniarki, móc z niej wyjść z książką pod pachą.

RYSZARD RACZYŃSKI, mazowiecki kurator oświaty:

— Chciałbym, żebyśmy wspólnie mogli się cieszyć sukcesami mazowieckich szkół. Bo każde niepowodzenie jest powodem zmartwienia zarówno nauczycieli, dyrektorów, jak i kuratora odpowiedzialnego za oświatę. Pomocny w tym może być dialog, który powinni nieustannie ze sobą prowadzić wszyscy uczestniczący i odpowiedzialni za kształcenie i wychowywanie młodego pokolenia. Wierzę bowiem w to, że nie ma spraw tak trudnych, aby nie można ich było wspólnie rozwiązać. Sobie i swoim najbliższym życzę w nadchodzącym roku dużo zdrowia i spokoju. O by był on jak najlepszy dla wszystkich pracowników mazowieckiej oświaty.

Posel, dr RYSZARD HAYN (SLD), przewodniczący Sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży:

— Przede wszystkim zdrowia, siły i odporności, także psychicznej, na polityczne zawirowania, których wokół nie brakuje. Jeśli chodzi o komisję, to życzyłbym sobie, aby mniej było w niej jałowych dyskusji, a więcej konkretnych decyzji i żeby wreszcie przyjęte zostało nowe prawo o szkolnictwie wyższym. Chciałbym także, aby prace legislacyjne nie budziły zbędnych emocji, które nie sprzyjają pracy z uczniem ani temu wszystkiemu, do czego powołany jest nauczyciel. W sprawach osobistych to życzenie mam jedno, aby wnuczek szczęśliwie przeszedł przez sprawdzian i dostał się do wymarzonego gimnazjum.

Kiedyś komitety rodzicielskie, dzisiaj rady rodziców, a problem ten sam — ani szkoła, ani rodzice wciąż nie wiedzą, jak powinni ze sobą współpracować.

O roli rodziców w szkole od początku obecnej dekady napisano co najmniej kilkanaście ministerialnych przewodników, uznając, że to powinno wreszcie ułożyć stosunki szkoła—rodzice w oczekiwany sposób. Oczywiście każda resortowa władza widziała to ciut inaczej i po swojemu i być może nadal... jest jak jest.

Uspołecznienie szkoły to temat ogromnej dyskusji jeszcze z lat

nia wobec szkoły — żeby dzieciak był bezpieczny, uczył się w miarę przyzwyczajenia, a szkoła nie zawracała mu głowy. Z kolei oczekiwania niektórych nauczycieli okazały się równie schematyczne — rodzice mają zapłacić składkę, przyjść na wywiadówkę, zastosować się do rad pedagoga i za dbać, by dzieciak nie sprawiał kłopotów w szkole.

Nietrudno się domyślić, że tego typu oczekiwanie mogą tworzyć

swego przedmówcy wyznaczył konkretne pola współdziałania rodziców i nauczycieli. Otóż uważa on, że jeżeli rodzice płacą podatki, to mają prawo oczekiwać, że w szkole pracują wysokiej klasy specjaliści: matematycy, poloniści, fizycy itd. I nie musi on ich pouczać, jak edukować mają jego dzieci. Dlatego na pytanie: czy rzeczywiście rodzice i nauczyciele mają wspólne cele odpowiada — nie.

Chociaż jedni i drudzy chcą tego samego, to ich kompetencje są, niestety, a może na szczęście, różne. Już z tego wynika, że powinni ze sobą nie tyle współpracować, ile się uzupełniać. Ale, jak stwierdził Petrykowski, nie powinno to oznaczać wtrącania się rodziców w nauczycielskie obowiązki. Tu stworzył pewną ideę: rolę rządzących jest stwarzanie takich warunków, aby szkoła mogła ze swych obowiązków wywiązać się tak, by rodzice mogli być

wych dokumentach. Niepotrzebnie? Być może, ale z drugiej strony taka pedantyczna, biurokratyczna procedura to korzystny sposób zabezpieczenia dyrektora szkoły przed ewentualnym posądzeniem o niedopilnowanie czegoś, puszczanie na żywioł itp. Jak informował **Andrzej Ciołkowski**, dyrektor bródnickiej podstawówki, aż 60—70 proc. rodziców mówi, że są zadowoleni z tak prowadzonej współpracy.

— Okres szalonej demokracji mamy już za sobą i dzisiaj we wzajemnych relacjach szkoły i rodziców potrzebny jest consensus — uważa dyrektor Ciołkowski, deklarując się przy tym jako przeciwnik powoływania rad szkół. W jego opinii choć wyznaczają one zadania dla szkół, to w ogóle nie wskazują, jak i za co je realizować!

Mimo że efektem współpracy bródnickich nauczycieli i rodziców są liczne wycieczki rowerowe, dyskoteki, zawody sportowe, to np. prof. **Joanna Danielewska** z Uniwersytetu Jagiellońskiego stwierdziła, że nie posłałaby swego syna do tej placówki. — Nie chciałabym, aby był wychowywany przez przypadkowo wybranych rodziców, bo wiem, jak mogą oni napaść na cudze dziecko... — wyznała.

Zdaniem pani profesor problem współpracy nauczycieli i rodziców, szczególnie w klasach młodszych, jest bardziej złożony, aniżeli przedstawia się go w dyskusjach konferencyjnych. I przypominała, że z badań wynika, iż aż 80 proc. rodziców uważa, że dzieci należy bić, 30 proc. bije je profilaktycznie, a 12 proc. z rozczarowania, że nie spełniają one ich oczekiwań. Agresywni bywają także nauczyciele — tylko 10 proc. ankietowanych stwierdziło, że nie było świadkiem agresywnego zachowania kolegi z rady pedagogicznej...

Profesor Danielewska zatem wręcz „na gorąco” podała kilka sposobów na rozładowanie złości i odprężenie się — na przykład dmuchanie w balony, gnienie gazet itp.

Czy innym sposobem ma być wydawanie gazetki, przygotowywanie gablotki i kąpki dla rodziców? Być może te sztandarowe formy współpracy rodziców i nauczycieli zaczerpnięte z amerykańskich szkół mogłyby być energiczniej przeniesione na grunt polski, co zresztą czynią różne firmy edukacyjne i spółki wydawnicze, niemniej zdaje się trudno uznać to za najbardziej niezbędną formę aktywności na polu rodzice—szkoła. Bo przecież papier nie zastąpi bezpośredniego kontaktu rodzica z nauczycielem.

Mamy zatem sytuację zdumiewającą — jest prawo, jest wola stron, a sukcesów brakuje. Niektórzy uważają, że nie będzie ich dopóty, póki rodzice są słabszą stroną, na tej kanwie niektóre stowarzyszenia żądają zmian prawa oświatowego, w rezultacie których rodzice prawie zamieniają się rolami z nauczycielami. Na przykład decydując, kogo dyrektor ma zatrudnić, jaką część programu nauczania szkoła powinna realizować. Jedno zatem jest pewne — z pewnością czeka nas wciąż gorąca dyskusja o partnerstwie. Rodziców i szkoły.

KRYSTYNA STRUŻYNA

TRUDNE PARTNERSTWO

80., kiedy to rodzice mieli zmieniać oblicze szkoły. Praktycznie jednak niewiele się zmieniło. Potworny nawrót dyskusji to początek lat 90. i transformacja ustrojowa i szkolna. W miejsce tradycyjnych trójek klasowych i komitetów rodzicielskich pojawiły się rady rodziców, a następnie rady szkół, które miały tworzyć rady wyższych stopni. Tym niemniej jeszcze parę lat temu była tylko jedna jedyna — w Opolu — wojewódzka Rada Oświatowa, której część stanowili właśnie rodzice. Na marginesie, ekipa ministra Mirosława Handke w swym oświatowym „protokole otwarcia” nie zauważyła jej istnienia.

Nowemu „wejściu” rodziców miały służyć przemiany na rynku pracy i przejęcie szkół przez samorządy. Wszyscy oczekiwali, że bezrobotne matki będą organizować na przykład dożywianie uczniów, towarzyszyć im podczas wycieczek i innych różnych imprez, zaś organy prowadzące przyjaznym okiem spojrzeć na ich nawet współdecydowanie o niektórych niedydaktycznych sprawach szkół. Jak zwykle jednak okazało się, że przeciętny rodzic ma dość standardowe oczekiwa-

ni dodatkowe bariery, nie zaś je przełamywać. W rezultacie jak bumerang wraca temat wspólnych celów nauczycieli i rodziców.

Temat — „Rodzice i nauczyciele — wspólne cele” stał się właśnie przedmiotem konferencji zorganizowanej w Toruniu przez Urząd Miasta, Klub Przewodzących Szkół, WSiP oraz Zespół Edukacyjny „Blok”. Uczestniczyła w niej ponad 100-osobowa grupa nauczycieli, dyrektorów, pedagogów i przewodniczących rad rodziców. Choć zapowiadała się bardziej obiecująco, to, niestety, rozczarowała po części.

Andrzej Pery, były wysoki rangą urzędnik kuratorski, ministerialny i samorządowy, dziś przewodniczący Stowarzyszenia Edukatorów, zajmującego, jak nazwa wskazuje, szkoleniem i edukacją dorosłych, wygłosił przemówienie, które niepozbawione było oczywistości, łącznie z tezą, że „istnieje u nas pełna możliwość prawne i organizacyjne do tworzenia warunków dobrej współpracy szkoły z rodzicami”. Z kolei **dr Piotr Petrykowski** z Instytutu Pedagogicznego im. Mikołaja Kopernika w przeciwieństwie do

nauczycielowi wdzięczni. Przy okazji dr Petrykowski podzielił się swoimi marzeniami: aby wszystkie szkoły tętniły życiem od rana do wieczora, także w soboty i w niedzielę. Biorąc jednak pod uwagę zapał organów prowadzących do likwidowania i ograniczania zadań szkoły i ścieśniania dzieci w klasach, jest to idea... fixe.

Oprócz teorii można było jednak dowiedzieć się także o paru przykładach z życia wziętych. **Jerzy Kropacz**, przewodniczący Stowarzyszenia Rodziców Szkół Bielańskich w Warszawie, mile zaskoczył informacją, że skupia ono przedstawicieli rad rodziców publicznych szkół podstawowych z całej gminy. Co ciekawe, to Stowarzyszenie nie ma ani statutu ani nie jest beneficjentem jakichkolwiek innych uregulowań prawnych. Tym niemniej w ciągu ośmiu lat istnienia i, zaangażowaniu rodziców na Bielanach wyremontowano 21 obiektów oświatowych i o 13 proc. podniesiono wynagrodzenia zasadnicze nauczycieli!

— Dziś mówi się w Warszawie o potrzebie wyrównywania nauczycielskich pensji do tych, jakie otrzymuje się u nas — dodaje Jerzy Kropacz.

Ale może pochwalić się także czym innym — już w 1994 roku w tych bielańskich szkołach reaktywali gabinety stomatologiczne. Ich wyposażenie nagle się „odnalazło”, a dziś uczniowie korzystają z bezpłatnej opieki stomatologicznej. Uczniowie biorący udział w zawodach sportowych objęci są dodatkowymi badaniami lekarskimi, w ramach „otwartych szkół” prowadzone są dodatkowe zajęcia z matematyki i języka polskiego. I co niezwykle rzadko spotykane — dwa razy w tygodniu od 18.00 do 22.00 sale gimnastyczne bielańskich szkół udostępniane są rodzicom!

Inne doświadczenia zaprezentowała Brodnica. Wygląda na to, że tu współpraca rodziców ze Szkołą Podstawową nr 2 jest mocno sformalizowana, co intriguje, wszyscy są z tego zadowoleni. Każde spotkanie, działanie rodziców jest ściśle zaplanowane, zaprotokołowane, odnotowywane w różnego rodzaju urzędo-





Brak nam życzliwości bliźnich, a bardzo jej potrzebujemy. Jeśli nas obdarowuje nią nawet obca osoba, dostrzegamy to natychmiast, doceniamy, zamieniamy na uśmiech, lepszy humor. Ale zazwyczaj doznajemy uczuciowego chłodu, także od naszych bliskich.

„W domu podrutków wiele dzieci umiera ze smutku” – pisał w 1760 roku hiszpański mnich. W ponad 200 lat później Lytt Gardner opisał przypadek „cherlawych karłów”, czyli dzieci o niskim wzroście, niedowadze i opóźnionym rozwoju kości. Wszystkie żyły w rodzinach emocjonalnie zubożonych.

Wychowawcy z opisywanego przez nas łódzkiego domu dziecka twierdzą, że dysfunkcyjni rodzice dotykają swoich dzieci tylko użytkowo, ubierając je, myjąc, karmiąc. I bijąc. Przytulanie do siebie jest tu nieznane.

bić!”. Po czym... szybko zamyka za sobą drzwi gabinetu. Największym błędem szkoły i nauczycieli jest, jak twierdzą psycholodzy, niedostrzeganie niedostatku własnej wiedzy i umiejętności wychowawczych. Tymczasem stosunek uczniów do szkoły i nauczycieli w ostatnich latach uległ, szczególnie w gimnazjum, diametralnym przeobrażeniu, a metody, jakie wystarczały jeszcze 10 lat temu, są całkowicie nieskuteczne.

Marshall Rosenberg od lat przekonuje nauczycieli amerykańskich, że najczęściej wystarczy trochę

Marshall Rosenberg (1961 doktorat z psychologii klinicznej Uniwersytetu Wisconsin, 1966 dyplom American Board of Examiners in Professional Psychology), człowiek głęboko przejęty wizją pokoju i porozumienia, który podróżuje po całym świecie, łagodząc konflikty i nauczając „Porozumienia bez przemocy”. Wspomagał dialog między Żydami i Palestyńczykami na Zachodnim Brzegu, w Afryce budował pojednanie pomiędzy Tutsi i Hutu, we Francji uczy polityków i lekarzy sztuki porozumiewania się, w Szwecji szkoli personel więzień, w krajach byłej Jugosławii uczy nauczycieli i dzieci zrozumienia dla innych kultur. W wielu krajach prowadzi także treningi dla osób, które po prostu pragną lepiej porozumiewać się z żoną, mężem, dziećmi czy szefem. Do wszystkich tych miejsc Rosenberg przywozi tę samą, stworzoną przez siebie metodę porozumiewania się, którą nazwał „Komunikacją (porozumieniem) bez przemocy”. Jest tak uniwersalna, że równie skutecznie zażegnaje konflikty międzynarodowe, jak i małżeńskie. Marshall Rosenberg od 35 lat prowadzi szkolenia Nonviolent Communication w obu Amerykach, Europie, Azji i Afryce. Centrum Komunikacji bez Przemocy, założone przez niego w 1984 roku w Szwajcarii, zrzesza obecnie ponad stu trenerów, którzy docierają do kilkudziesięciu krajów, tak odległych jak Ruanda i USA, Sierra Leone, Rosja, Szwecja, Izrael. W zależności od istniejących potrzeb aplikują „komunikację/porozumienie bez przemocy” w rozmaitych obszarach życia danego kraju.

NASZA SONDA

MARIANNA NOWAKOWSKA, nauczycielka języka polskiego i historii w Szkole Podstawowej w Niecharynie, woj. lubuskie:

– Chcielibyśmy pod choinkę więcej szkolnych lektur do biblioteki, sprzętu sportowego, a także mapy z nowym podziałem administracyjnym kraju. Tego brakuje nam najbardziej. Pragnęłabym ponadto, by przyszły rok był spokojniejszy, aby władze oświatowe nie zaskakiwały nas nowymi, nie zawsze przyjaznymi nauczycielom zmianami. Wspomnę tu choćby ostatni pomysł zmian w sposobie naliczania emerytur.

JAROSŁAW BUDNIK, nauczyciel historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Dąbrowie Białostockiej:

– Życzylbym sobie i nauczycielom przede wszystkim stabilizacji. Media zalewają nas wiadomościami o ciągłych zmianach w prawie. Słyszysz się o zmniejszeniu funduszu socjalnego, mniej korzystnym naliczaniu świadczeń emerytalnych. Marzy mi się, aby nasze zarobki były takie jak satysfakcja z pracy. Choć wiem, że nie szybko tak będzie. Życzę więc sobie i innym, aby przyszły rok nie był gorszy od mijającego.

BEATA WIGLUSZ, nauczycielka nauczania zintegrowanego ze Szkoły Podstawowej w Białobokach (woj. podkarpackie):

– Jeśli miałabym życzyć czegoś sobie i moim kolegom z grona, to byłoby to przede wszystkim zdrowie. A zaraz potem dużo cierpliwości dla naszych kochanych uczniów. Z życzeń bardziej materialnych – oczywiście podwyżki oraz saty gimnastycznej, której naszej podstawowce bardzo brakuje. Teraz dzieci ćwiczą na korytarzu, a budżet gminny nie rokuje nadziei, że sala szybko powstanie. Prywatnie pod choinkę chciałabym znaleźć jakiś ładny ciuszek. To dla siebie, dla domu – mebleściankę. Wiem, że marzeniem mojego męża muzyka są nowe organy elektryczne. Córka ucieszyłaby się z lalki. Nie wiem natomiast, czego mogłabym życzyć mojemu 10-miesięcznemu synkowi – na pewno wszystkiego, co najlepsze.

ROBERT PAWLIK, dyrektor Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej w Myszkowie:

– Życzylbym sobie i moim kolegom, abyśmy w nowym roku mieli więcej czasu dla własnych rodzin i dzieci, a przynajmniej tyle, ile poświęcamy swoim wychowankom. Wchodzimy do Unii Europejskiej – z tym faktem wiąże też wiele nadziei na lepsze. Liczę, na to, że takie placówki jak nasza zostaną docenione i lepiej wyposażone w sprzęt, w tym komputerowy. Że dostaniemy więcej etatów i nasi „klienci” nie będą zmuszeni czekać po kilka tygodni i dłużej na pierwszą wizytę. Ale przede wszystkim oczekuję stabilizacji i spokoju, bo wszyscy bardzo już jesteśmy zmęczeni tą naszą niekończącą się transformacją, także w oświacie.

PRZYTUL MOCNO

Już kilkuletni maluch słyszy komunikaty: „Trzeba być kompletnym idiotą, żeby przez cały dzień oglądać telewizję”, „Sprzątnij to, ty leniu”, „Jesteś bez serca, wstrętny bałaganiarzu”. Właśnie tak obrażamy, wzbudzamy poczucie winy, zawstydzamy.

Amerykański psycholog **Marshall Rosenberg** takie porozumiewanie się nazywa językiem szakala. I twierdzi, że rozmawiając w ten sposób, nigdy nie osiągniemy satysfakcji w kontaktach z drugim człowiekiem! Brak życzliwości, zrozumienia sprawia, że jako społeczeństwo zaczynamy mieć do czynienia z nadprodukcją emocjonalnych kalek.

Niestety, szkoła też nie potrafi rozwiązywać kłopotów wychowawczych w sposób przyjazny dla dziecka, twierdzi Rosenberg. Wielu nauczycieli winą za problemy z dyscypliną obarcza samych uczniów i ich domy rodzinne. Jeśli uczeń sprawia trudności, to najczęściej poirytowany nauczyciel prowadzi go do pedagoga szkolnego i mówi: „Proszę coś z nim zro-

zrozumienia, serca, życzliwości dla trudnego, słabego ucznia, a zamiast karania zastosowanie pochwały. Na przykład, gdy chłopak się odchudza, zamiast się naśmiewać – pochwalić, że schudł, gdy krnąbrna dziewczyna „aż dwa razy z rzędu przyniosła strój na wf.” – postawić jej plus. Czy w tym tkwi tajemnica pedagogicznego sukcesu? Nie tylko Rosenberg tak twierdzi. Doktor Kułakowski, którego porady dla nauczycieli publikujemy na naszych łamach od kilku miesięcy, jest o tym wręcz przekonany.

NVC – Nonviolent Communication, to Rosenbergerowska metoda mediacji, znana jako „porozumienie, komunikacja bez przemocy”. Stosują ją już w 150 szkołach na świecie, m. in. w Izraelu, niektórych krajach bałkańskich, w Stanach Zjednoczonych i krajach skandynawskich. Z badań wynika, że jej stosowanie powoduje po dwóch, trzech latach spadek poziomu agresji o połowę.

Sam jej twórca przyznaje, że nad jej stworzeniem pracował wiele lat, w rezultacie wyróżnił dwa style po-

rozumiewania się ludzi. Empatyczny, czyli „język żyraty” i agresywny „język szakala”.

W tym pierwszym, zamiast kogoś krykować, mówimy o własnych uczuciach i potrzebach. Zamiast zaatakować: „jesteś leniwy”, możemy powiedzieć: „jestem zmęczona, potrzebuję twojej pomocy”, a zamiast „jesteś bez serca” – „potrzebuję twojej czułości”. Najpierw jednak trzeba nauczyć się rozpoznać oba języki, co wcale nie jest takie proste.

Stosowanie „komunikacji bez przemocy” to kreowanie sytuacji, w których ludzie łatwiej nas rozumieją i o wiele chętniej dają nam to, czego potrzebujemy, a także skutecznie uniknięcie nieporozumień i konfliktów.

– Najprostsza metoda na poprawienie komunikacji to bycie szczerym, ale bez obwiniania i krytykowania innych, obserwowanie, ale bez oceniania – mówił Rosenberg na grudniowym spotkaniu z polskimi nauczycielami w Kancelarii Prezydenta, przedstawiając tam metodę porozumiewania się z uczniami na

partnerskich zasadach – bez zastraszania, wymuszania, wzbudzania poczucia winy, zawstydzania i tłumaczeń o poczuciu obowiązku.

– Kiedy wszedłem do klasy, większość uczniów była wychylona z okien, wykrzykując soczyste przekleństwa pod adresem kolegów z niższych pięter. Poprosiłem w języku żyraty: „Chciałbym, abyście usiedli w ławkach. Pragnę się wam przedstawić i powiedzieć, co zamierzam tu dzisiaj robić”. Nie zwrócili w ogóle na mnie uwagi! Zapytałem więc jednego z nich: „Czy mógłbyś mi wyjaśnić, w jaki sposób mogę wyrazić swoją prośbę, abyś nie miał wrażenia, że usiłuję cię do czegoś zmusić”? Co? – zapytał mocno zdziwiony. Trudno mu było zrozumieć język żyraty, bo nie był do niego przyzwyczajony – tak Marshall Rosenberg wspominał pierwszą prezentację swojej metody w szkole dla trudnej młodzieży w Virginii.

Do Polski Rosenberg przyjechał już po raz trzeci, na zaproszenie Stowarzyszenia Polska Wspólnota Pokoju i jednego z wydawnictw publikujących jego książki.

– Naszą ambicją jest, by program „porozumienie bez przemocy” jak najszybciej stał się obowiązkowym szkoleniem dla wszystkich pedagogów i uczniów – mówi **Andrzej Krajewski** ze stowarzyszenia.

Zresztą w Polsce jest już szkoła, która do swojego programu nauczania chce wprowadzić metodę NVC. Na początku grudnia gościła jej twórcę Marshalla Rosenberga.

– Jestem pod wrażeniem jego osobowości – mówi **Anna Kopka**, wicedyrektor Integracyjnej Szkoły Podstawowej im. Roul'a Wallenberga w Warszawie. – W ubiegłym roku nauczyciele uczestniczyli w pierwszych warsztatach prowadzonych przez panią Gotlin, trenerkę NVC ze Szwecji. Wszyscy byliśmy zachwyceni. Powoli zaczynamy mówić językiem żyraty.

EWA MIŁOSZEWSKA

Terapia ducha

W Afryce żyje plemię Njakusa, liczące blisko ćwierć miliona ludzi. Gdy wśród tej społeczności powstaje sytuacja, która mogłaby spowodować u kogoś poważny problem, jej członkowie interweniują natychmiast, przeprowadzając ustaloną tradycją obrzęd. Śmieszne? Przeciwnie, to działanie nie tylko terapeutyczne, ale mające obciążyć odpowiedzialnością za powstały problem nie przeżywającą trudności osobę, ale złe duchy.

Język szakala

„Trzeba być kompletnym idiotą, żeby tak jak ty przez cały dzień oglądać telewizję”.

„Ilekoć wracam do domu, zawsze jest taki bałagan, że szlak mnie trafia. Co za leniwe dziecko, nigdy po sobie nie posprząta!”.

Język żyraty

„Kiedy od razu po powrocie z pracy włączasz telewizor, czuję się bardzo samotna. Potrzebuję kontaktu z tobą i kiedy wracasz do domu chciałabym trochę z tobą porozmawiać zanim włączysz telewizor”.

„Widzę, że twoje łóżko jest niepościelone, a na podłodze leżą ubrania i książki. Potrzebuję pomocy w sprzątnięciu mieszkania. Czy mógłbyś do wieczora posprzątać swój pokój, już bez mojego przypominania?”.

Jak tworzyć komunikaty w języku żyraty:

1. Swoje spostrzeżenia wyrazić w słowach niezawierających krytyki, lecz obserwację: „Kiedy od razu po powrocie z pracy włączasz telewizor”
2. Następnie wyrazić swoje uczucia: „Czuję się bardzo samotna”
3. Przekazać swoją potrzebę: „Potrzebuję kontaktu z tobą”
4. Wyrazić konkretne życzenia: „Czy moglibyśmy rozmawiać przez 20 minut po twoim powrocie zanim włączysz telewizor?”



Często powtarzają podstawową zasadę obowiązującą w tej pracy: pracownik socjalny powinien przeżywać razem z podopiecznymi, ale nie tak intensywnie jak oni. Jednak o to bardzo trudno...

SERCE JAK SOCJAL

Kiedy zapytałam pierwszego napotkanego mieszkańca Krośniewic, woj. łódzkie, o drogę do opieki społecznej, wskazał mi ją bezbłędnie. Widać, że Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej zatrudniający 15 osób jest tu bardzo ważnym miejscem. W niewielkim budynku kilka pomieszczeń, w jednym trzy komputery i ksero, w innych tylko biurka. Na korytarzu tablica informująca o uroczystościach organizowanych w ośrodku. Jednak tłoczno jest tu codziennie, pielgrzymują najbardziej potrzebujący i ci, którzy... przyzwyczaili się do wyciągania ręki po pomoc. W sumie 596 rodzin, czyli ok. 1848 osób. To dużo jak na gminę liczącą niecałe 10 tys. mieszkańców.

Kiedys w maleńkich Krośniewicach, oddalonych 14 km od Kutna, ludziom żyło się dobrze. Nieźle zarabiali, w okolicznych PGR-ach, mleczarni w Wodorolu, zakładzie krawieckim Diana. Masowo dojeżdżali do kutnowskich zakładów pracy... Teraz już nawet kółka rolnicze upadły, a i Gminną Spółdzielnię rozwiązano. Kto bardziej operatywny wziął się za kręcenie prywatnego biznesu i jakoś wiąże koniec z końcem. Gorzej z tymi, co nie mają ani szczęścia, ani siły przebicia. To z nich rekrutuje się 25-procentowa armia bezrobotnych, część z nich to podopieczni MOPS-u.

Na terenie gminy jest aż pięć osiedli popegerowkich. W sklepie na Błoniu pani oznajmia już od progu, że nie daje towarów „na kreskę”. Dlaczego? – Bo nie spłacają długów. Wykleił mnie za to – mówi kobieta za ladą.

W pobliżu osiedla jest mieszalnia pasz i warsztaty naprawcze, w których ludzie dorabiają sobie. – A żyją z agencji – twierdzą **Małgorzata Rosiak** i **Iwona Kostecka**, pracownice biura Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa znajdującego się na terenie Błonia. – Żaden upadły zakład nie dba tak o swoich pracowników jak byłe pegeery. Na darmowe badania specjalistyczne woziliśmy dzieci wynajętymi autokarami, refundujemy leki, sanatoria, kolonie, węgiel, odzież. Wcale nie klepią takiej biedy. Niby niedokształceni, ale co zrobić, by nie zapłacić czynszu, doskonale wiedzą! – dodają. Uważają, że nadopieczni system zrobił krzywdę byłym pegeerowcom.

Na co dzień

Grażyna Jasieczek obsługuje „okienko”, czyli wypłaca rozmaite zasiłki. – Jeśli pieniędzy

nie jest dużo, ludzie mają do nas pretensję. Najczęściej awanturowują się ci, których od lat praktycznie utrzymujemy. Ale inni są wdzięczni za każdą złotówkę – opowiada. **Bożena Komorowska**, starszy pracownik socjalny, dodaje: – Nieraz słyszę jak mówią, że idą do nas „po pensję”. Jeśli zdarzy się nam rozpatrzyć podanie złożone pod koniec grudnia dopiero w styczniu, żądają: a za ten miesiąc to co? Pani kierownik czasami uda się wyprosić jakieś prace interwencyjne dla podopiecznego. I co? Pracują tak, że po jednym dniu pracodawcy im dziękują.

Każdego dnia do ośrodka wpływają nowe podania. Ktoś na przykład błaga o pomoc, bo za chwilę wyłącza mu prąd. Albo sprzedawczyni już mu nic nie daje na kreskę. – Na szczęście jesteśmy przygotowani na awaryjne sytuacje. Czasami wydaje mi się, że gdyby nie nasza pomoc, pół miasta byłoby bez prądu. Pieniądze dostajemy od państwa i od samorządu, ale to wszystko za mało w stosunku do potrzeb – mówi **Katarzyna Perzanowska**, kierowniczka Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krośniewicach. Drzwi do jej gabinetu bez przerwy się otwierają. – Dostałem przydział na węgiel, a tak naprawdę są potrzebne buty dla dziecka. Czy mogę je kupić za te 100 złotych? – pyta ojciec trojga dzieci, którego żona jest bez pracy. – Może pan, ale proszę pamiętać o rachunku – odpowiada Perzanowska.

Dzień pracowników socjalnych jest wypełniony co do minuty: spotkania z lekarzem, pielęgniarką rejonową, w Komisji Przeciwdziałania Alkoholizmowi (może uda się wyciągnąć jakieś pieniądze), w Centrum Pomocy Rodzinie, wyjazd w teren. Wizyty trwają ok. 6 godzin. Po powrocie muszą przyjąć interesantów i jeszcze zająć się stosiem papierów. **Katarzynę Pawlak** taka burokracja niepokoi coraz bardziej. – Pracownicy socjalni praktycznie cały czas powinni być w terenie. Musimy zdobyć zaufanie ludzi, a na to 10 minut za mało! Już dziś każda z nas ma pod opieką 60–70 rodzin. A z każdym rokiem jest ich coraz więcej!

W krośniewickiej pomocy społecznej wypłaca się też tzw. mieszkaniówki, czyli dodatki do czynszu finansowane przez urząd gminy. Ośrodek podpisał też porozumienie z Powiatowym Urzędem Pracy, aby na miejscu wypłacać zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne. Tym sposobem ludzie nie muszą jechać do Kutna i na

podróż wydać równowartości zasiłku.

Oprócz tego pracownice kierują podopiecznych na komisje lekarskie orzekające o uprawnieniu do renty i do domów pomocy społecznej. Współpracują też z komisariatem policji, sądami, kuratorami, odprowadzają zusoskie składki od zasiłków obligacyjnych. No i oczywiście ze wszystkimi szkołami z terenu gminy, głównie w zakresie doży-

wiania i wyprawek dla pierwszaków. Ale nie tylko. **Jolanta Tomczyk**, dyrektorka jedynego w Krośniewicach gimnazjum, dodaje do tej listy pieniędzy na realizację recept i podręczniki szkolne. – Trzy czwarte naszych uczniów objętych jest jakąś pomocą. Dla przykładu, w ubiegłym roku 17 trzecioklasistów złożyło podania o stypendium na naukę przyznawane przez Agencję Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa.

Od święta

Katarzyna Perzanowska lubi otaczać się pamiątkami. Pewnie dlatego na ścianie jej gabinetu (choć to za duże słowo na określenie skromnego pokoiku) wisi praca wykonana przez upośledzonych umysłowo podopiecznych. Jeszcze parę lat temu siedzieli w zamknięciu, ukryci przed światem. – Musiałśmy ich dosłownie szukać. Pracowałyśmy z ich rodzinami, aby wreszcie zrozumieli, że choro-

ba psychiczna jest jak każda inna i nie należy jej się wstydić. Wystarczyło trochę dobrej woli, aby poczuć się potrzebni – mówi pani Katarzyna.

Pokazuje kartki z pozdrowieniami od niepełnosprawnych dzieci z kolonii i turnusów rehabilitacyjnych, zaproszenia na imprezy szkolne, zdjęcia, a nawet wosk lany na ostatniej zabawie andrzejkowej. Wtedy też otrzymała różę. Była wzruszona! – Podopieczni w ten sposób żegnali się ze mną, bo myśleli, że nie będziemy się już nimi opiekować. Tymczasem chodziło o to, że ich renty socjalne przejął ZUS. Ktoś im to źle wytłumaczył. Były więc łzy, podziękowania. Żegnali się słowami „do wigilii” – opowiada pani Katarzyna.

To z powodu gorączkowych przygotowań do świąt Bożego Narodzenia pracownice MGOPS w Krośniewicach zwijają się jak w ukropie. Poza wigilią trzeba zająć się „Pogotowiem świętego Mikołaja” – akcją przygotowywaną wspólnie z Bankiem Gospodarki Żywnościowej z Konina. Stowarzyszenie Osób Bezrobotnych już zebrało dary na paczki, one również tuż przed świętami będą kwestować w sklepach Biedronka i Hypertnova. – Zrobimy paczki dla dzieci najuboższych. Wręczymy je podczas zabawy mikołajkowej, która odbędzie się w hali sportowej w Krośniewicach. Będzie jak zwykle część artystyczna przygotowana przez którąś ze szkół i Gminne Centrum Kultury – mówi Katarzyna Perzanowska.

Współpraca ośrodka z różnymi instytucjami układa się bardzo dobrze, dzięki bezpośrednim kontaktom. Mogą więc liczyć na burmistrza i radę gminy – Perzanowska zapraszana jest na sejsje. Nawet z księdzem dogada-

ła się w sprawach pochówku osób biednych.

Ośrodek świadczy też usługi pomocy sąsiedzkiej. **Elżbieta Stasiak**, koordynująca ją, wyjaśnia, na czym ona polega. – Pomoc sąsiedzka obejmuje sprzątanie, robienie zakupów. Do tego nie trzeba mieć specjalnych kwalifikacji, więc wykonują ją na umowę zlecenie sąsiedzi chorego. Przy tak dużym bezrobociu to okazja, aby zarobić parę groszy – płacimy 3 zł za godzinę. Teraz, tuż przed świętami, obserwujemy jej nasilenie.

Świecki konfesonat

Po kilku godzinach pracy kobiety są zmęczone nie tyle fizycznie co psychicznie. Ileż to razy wloką do domów bagaż nieszczęść ludzkich? Kiedy 9 lat temu Katarzyna Perzanowska zaczęła pełnić funkcję kierownika ośrodka, zaangażowała się w pracę tak bardzo, że o bożym świecie zapomniała. Nie mówiąc już o własnej rodzinie – Szłam do domu, a w duchu dzieliłam zasiłki. Z tego wszystkiego nieraz zapominałam zrobić zakupy. Wtedy moja córka potrząsnęła mną skutecznie: mamo, opamiętaj się! Musisz być bardziej odporna! Pomogło – przyznaje szczerze.

Zdarza jej się sięgnąć po swój niezbyt zasobny portfel, aby poratować drugiego człowieka w potrzebie. Nie za bardzo chce o tym mówić. Podobnie jak pozostałe pracownice ośrodka. Pomagały nie raz, nie dwa. Ale o czym tu opowiadać?

Bywa jednak, że pieniądze z kasy GMOPS-u nie zawsze są należycie spożytkowane. – Pamiętam, jak kiedyś zakupiłam dla dziecka z takiego domu buty i ciepłą odzież. Matka udała się do sklepu i chciała to wszystko oddać, bo „jej są potrzebne pieniądze” – wspomina **Bożena Komorowska**. Od tamtej pory rodziny alkoholików nie dostają gotówki do ręki, a sprzedawczynie są uprzedzane, żeby pod żadnym pozorem nie przyjmowały takich zwrotów.

Pracownice opowiadają też o podopiecznych, którzy są bardzo agresywni, co naraża je na niebezpieczeństwo. Nie kryją, że bardzo przydałby się u nich psycholog na etacie. – Dla tych ludzi czasami najlepszą formą pomocy jest po prostu wysłuchanie ich. Każdy ma potrzebę bycia zauważonym. Nic dziwnego, że traktują nas jak konfesonat – mówi pani Bożena.

Może właśnie dlatego tyle serca wkładają w urządzenie wigilii, na którą podopieczni tak bardzo czekają. Już na poprzednich spotkaniach zaskoczyli wszystkich swoim wyglądem: biała koszula, ogoleni, wymyści. W tym roku to już prawdziwe szaleństwo – podobno w mieście rozmawia się o kreacjach, fryzurach. Bo na wigilię szykuje się ze 140 osób. Urząd gminy udostępnia nawet samochody, które ich dowiozą. Dla pracowników ośrodka to codzienna praca, dla podopiecznych – wielkie święto. W poprzednich latach impreza trwała kilka godzin. Było ciasto, owoce, herbata, kawa. No i rzecz jasna płonęły świece. Tak będzie i w tym roku.

BEATA IGIELSKA

A IMIĘ JEGO
PONAD TRZY MILIONY...

URZĄD
ZATRUDNIENIA





TYLKO CZASEM ZIELONE

Za niecałe trzy tygodnie gwiazdka, więc całą naszą świetlicą powolutku wpadamy w ten cudowny trans. Tomek, co ma wieczny apetyt, ale w domu pustki w lodówce, Jadzia-kucharka, bo uwielbia bawić się w naszej kuchence, Sebastian, który wpada tu tylko „na komputer”, a na hasło „sprzątanie” znika jak kamfora. I reszta z gromadki stałych bywalców tego drugiego dla nich domu.

W warszawskiej świetlicy socjoterapeutycznej pod opieką dwóch wychowawczyń przebywa trzydziścioro dzieci podzielonych na dwie grupy – młodszą i starszą. No i my, praktykantki. Placówka swoją działalność opiera na pomocy ze strony państwa i darach serca. Skromnie, aż żal ścisnąć. Długachna na 20 metrów i szeroka na jakieś cztery jadalniobawialnia, maleńki „pokoik nauczycielski”, kuchenka, węzeł sanitarny. Dzieci mówią, że kiedyś był tu pub i bilard. W ramach praktyki spędzam tu każdy czwartek i już zaczynam orientować się w zwyczajach i regułach gry.

Od 14.30 do 17.30 przychodzą najmłodsi, po nich, do 19.30, jest czas dla grupy starszej. Po szkole – odrabianie lekcji. Zwyczajne dzieciaki, migają się jak wszystkie i ciągle dziwią, że znam już ich wszystkie sztuczki. Nie dają się więc nabrać, że w piątej klasie nie było jeszcze dzielenia pod kreską, nie dają się przekonać, że 9x7 to 64, a prosta to wymysł kosmitów! Po mniej więcej półtorej godzinie czas na zabawę, a potem podwieczorek. Dzieci przygotowują go samodzielnie, oczywiście pod nadzorem którejś z pań.

Grupa podstawówkowa jest liczniejsza, więc w ramach podwieczorku dzieci dostają kabanapki – bułki posmarowane masłem i okryte,



jak widnieje na puszkach, „pomocą żywnościową”. Czyli na okrągło... mielonką. 12-letni Łukasz kilka dni temu wyszeptał mi na ucho, że nie przepada za takim jedzeniem, ale, jak roztropnie zauważył, skoro nie ma wyboru, to cieszy się i z tego. Zwłaszcza że, jak wspólnie uzgodniliśmy, najważniejsze, by data ważności była dobra. Tomek dodaje, że jej smak zawsze można zagłuszyć herbatą „plujką”. Z potrójnego zaparzania, bo tak oszczędniej, a dzieci nie piją jednak mocnej. Może lepsze byłoby mleko, ale w „pomocy żywnościowej” go nie ma...

W grupie starszej są tylko gimnazjaliści i licealiści. Im poza kabanapkami trafiają się ciepłe dania! Niestety, z „grupy ryzyka bólu brzu-

cha”. A to już za sprawą superdarczyńców. Kiedy po raz pierwszy dostrzegłam, że wszystkie daty ważności na ofiarowanych jogurtach, ciastkach, przyprawach, drobiu w paczkach minęły parę dni temu, a nawet ponad 2 tygodnie, moją pierwszą reakcją było rzucić się na Marka i wyrwać mu ten jogurt. Niestety, zauważył i połknął go prawie z opakowaniem.

Wczoraj pytam starszych chłopców, co mają w lodówce, a oni, że nic. Otwieram, zamrażalnik pełen kurczaków! I wtedy ogłusza mnie ryk radości – robimy świetlicowe barbecue. Pierwsza taca zasmrodziła nam pół kuchni, druga – całą. Dokopanie się do nadających do upieczenia skrzydełek zabiera trochę czasu. Zosia sięga po wielką paczkę „Kucharka” i suto posypuje skrzydełka, podśpiewując pod nosem, że im więcej przyprawy, tym lepiej. Ma rację, ewentualny kwaśny smak mięsa nie będzie tak łatwo wyczuwalny. A „Kucharek” też przeterminowany. Na szczęście w przypadku przyprawy, w połowie składającej się z soli, to w ogóle nie szkodzi.

Ada woła, że jej bardzo smakuje, a najbardziej skóra o posmaku rosółku.

Dzieci nie analfabeci, wiedzą, co jedzą, ale nie mając w domu ciepłego ani nawet zimnego posiłku, na samą myśl o piecystym, które już za pół godziny może znaleźć się w ich żołądku, nie mogą oprzeć się nawet „zalatującym” kurczakom. A ja zastanawiam się, jak można robić im coś takiego i to z premedytacją?

Ale pamiętajcie, dzieci, by podziękować sponsorom za jedzonko, które będziecie spożywać. Mniej lub bardziej świadome tego, co dzieje się w waszych żołądkach.

„Pomoc żywnościowa” znają też podopieczni nieżyjącego już Marka Kotańskiego. Tam też cieszy się ona ogromną popularnością, bo prowadzących ośrodek nic nie kosztuje.

Rodzina szesnastoletniej Beaty trafiła do „Kotana” z biedy. Parę razy wyrzuceni z kolejnych mieszkań za niezapłacenie czynszu, matka chora psychicznie, ojciec tylko na dorywczych i sezonowych robotach. A do wykarmienia siedmiorga dzieci. Trafił ostatecznie tutaj,

pod Warszawę, teraz matka w szpitalu, ojciec na całe dni znika w robocie, a Beata matkuje reszcie rodzeństwa.

Nie jest jej łatwo. Obok narkomani, alkoholików, a nawet jeszcze biedniejsi od nich! Jak spadnie coś na podłogę, natychmiast wyłażą karaluchy. Latem w blaszaku parówka, zimą – chłodnia. A oni i tak są „na górze”, bo przecież za ten dach nad głową sami płacą. Miesięcznie 200 zł. Za to dostają pełne wyżywienie. Z hipermarketów.

Beata mówi, że najgorsze były pierwsze tygodnie. Jej młodsze rodzeństwo nieustannie chorowało na brzuszek: biegunki, zatrucia pokarmowe i wysypki skórne. Po prostu do jedzenia trzeba było się przyzwyczaić. Zwłaszcza tego mocno przeterminowanego.

Jak to wszystko możliwe? Bo jest tak, że sklep powiadamia o darach do odebrania, kiedy data ważności towaru mija za parę dni, ale nim cały konwój dotrze do odbiorców, mijają czasem nawet dwa miesiące! No, a potem to już tylko ruletka – który serek nie wybuchnie po otworzeniu, mówi Beata.

Najgorzej jest latem, nie mają lodówki, więc... I tylko najmłodsze dzieci jeszcze wierzą. Bo one rozumują tak – skoro tata płaci, a duży sklep daje, to przecież nie może być złe, a że czasem zielone? No, doprawdy, nie można czeplić się wszystkiego.

Teraz jest zima, więc tylko czasem jest zielone.

Chciałabym wierzyć, że ludzie są dobrzy i skłonni pomagać bliźnim, ale gdy patrzę na 9-letniego Stasia, smakującego bułeczkę z dżemem i zastanawiającego się, czy jest jeszcze dobry, to mam wielkie obawy co do zgodności teorii z praktyką. I pytam, czy „pomoc żywnościowa” to nie przypadkiem sposób na pozbycie się uciążliwych śmieci, nie zaś akt dobroci płynący prosto z serca? Po co płacić za wywożenie, utylizowanie, skoro można oddać biednym?! I mieć kłopot z głowy.

A szkoda, bo idą święta i każdy powinien być szczęśliwy i najedzony!

ALEKSANDRA SIERAKOWSKA

Aktywnie spędzonych,
Beztroskich i spokojnych,
Choinką zieloną pachnących,
Domowym piernikiem też,
Emanujących ciepłem,
Familiijnymi spotkaniami wypełnionych,
Gwiazdką rozjaśnionych,
Humoru i radości pełnych
i
Jemiołą zdobionych...

Świąt Bożego Narodzenia

życzy w imieniu WSiP

Jan Rurański

Jan Rurański
Prezes Zarządu



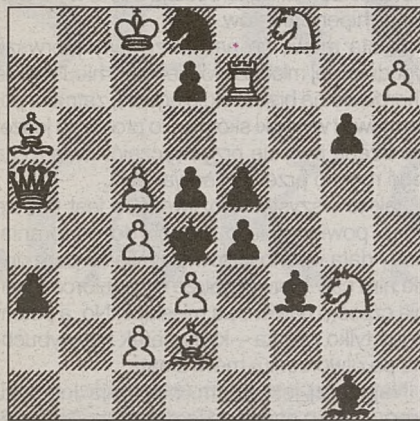
Wesołych
Świąt





CHOINKOWY KONKURS

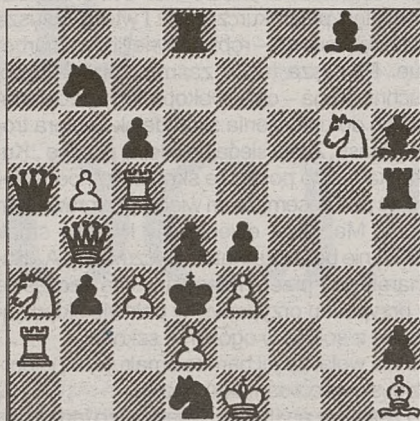
Zadanie nr 1 (16 pkt)



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kc8, Ha5, We7, Ga6, Gd2,
Sf8, Sg3, c2, c4, c5, d3, h7
Czarne: Kd4, Sd8, Gf3, Gg1, a3, d5,
d7, e4, e5, g6

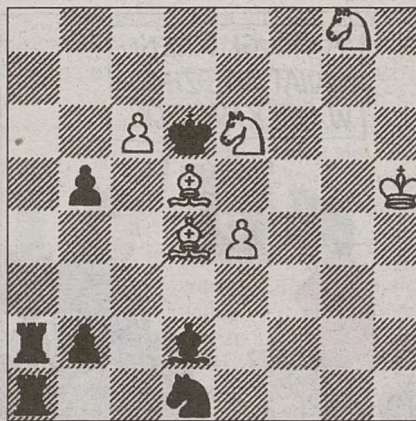
Zadanie nr 2 (15 pkt)



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke1, Hb4, Wa2, Wc5, Sa3,
Sg6, Gh1, b5, c3, d2, e3
Czarne: Kd3, Ha5, Wd8, Wh5, Sb7,
Sd1, Gg8, Gh6, b3, c6, d4, e4,
h2

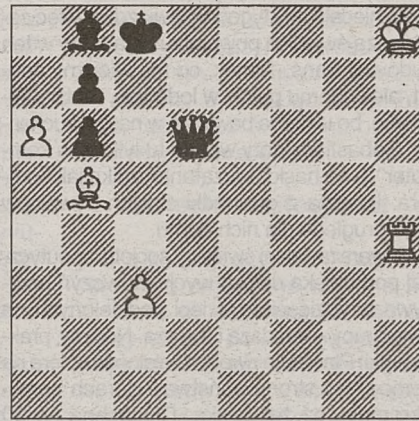
Zadanie nr 3 (25 pkt)



MAT W SZĘŚCIU POSUNIĘCIACH

Białe: Kh5, Gd4, Gd5, Se6, Sg8, c6,
e4
Czarne: Kd6, Wa1, Wa2, Sd1, Gd2,
b2, b5

Zadanie nr 4 (20 pkt)



BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Białe: Kh8, Wh4, Gb5, a6, c3
Czarne: Kc8, Hd6, Gb8, b6, b7

Wśród uczestników, którzy zdobędą największą liczbę punktów, zostaną rozlosowane nagrody książkowe. Rozwiązanie konkursu prosimy nadsyłać w terminie do 2 lutego 2004 roku pod adresem redakcji.

*Życzymy Wesółych Świąt
i szachowych upominków pod choinką*

Listy do Świętego Mikołaja

Kochany Mikołaju!!!

Mam na imię Aneta. Mam 8 lat i chodzę do klasy IIb Szkoły Podstawowej nr 2 w Rawie Mazowieckiej. Pod choinkę chciałabym dostać od Ciebie grę elektryczną, walkmana, grę planszową i zegarek. Bardzo serdecznie pozdrawiam.

Aneta

Do Mikołaja

Drogi Święty Mikołaju,
Przyjedź szybko do mego kraju.
Przyjedź z Laponii do Rawy,
Gdzie dzieciom nie brak zabawy.
Zawitaj na Święta Bożego Narodzenia,
Gdyż nikomu nie brak siedzenia.
Przyjedź saniami pełnymi prezentów.
Wskocz do kominka z workiem walkmanków.
Uważaj, nie poparz futerka
I przygaś ogień kopytkiem reniferka.
Podrzucić prezent pod choinkę
I zawitaj do sąsiadki, która ma smutną minkę.
Daj jej rękawice oraz czapę,
By mogła się cieszyć tak jak my w te
Najpiękniejsze w roku dni.

Ania Kapusta

Drogi Mikołaju!

Mam na imię Agnieszka, jednak przyjaciele wołają na mnie Grubcia. Obecnie uczę się w I klasie gimnazjum. Mam młodszego brata. Mimo że jestem pulchniutka, mam wielu prawdziwych przyjaciół. Jestem fanką Jeniffer Lopez i uwielbiam słuchać muzyki. Chciałabym, abyś w tym roku podarował mi walkmana, zegarek lub jakieś fajne ubranka. Wiem, że tego jedyne wieczoru w roku masz wiele pracy, dlatego też będę na Ciebie czekać do rana. Mam nadzieję, że spełnisz moje marzenia, ale nie tylko! Myślę, że po Twojej wizycie w każdym domu będzie wiele radości.

Z góry dziękuję

Agnieszka Lenartowicz

WOKÓŁ SZACHÓW

Legenda stara jak świat, jak szachy, głosi, że przed wieloma wiekami zgłosił się do indyjskiego maharadzy mędrzec z pomysłem nowej gry. Pokazał szachownicę, figury, pionki i opowiedział jej reguły. Władca najpierw się zachwycił, a potem postanowił wynalazcę nagrodzić. W swej hojności łaskawie zaproponował, aby mędrzec powiedział, co pragnie otrzymać – złoto, brylanty czy inne wartościowe przedmioty? Tymczasem życzenie mędrca było skromne: poprosił, aby dać mu tyle pszenicy, ile zliczy się po przemnożeniu, kładąc na pierwsze pole szachownicy jedno ziarno, na drugie dwa, na trzecie cztery, na czwarte osiem itd., aż do sześćdziesiątego czwartego pola.

Rychło okazało się, że nielawo będzie zaspokoić to życzenie. Rachmistrze maharadzy policzyli, że liczba ziaren pszenicy wynosiłaby 18 kwadrylionów 446 trylionów 744 bilionów 73 miliardy 709 milionów 551 tysięcy 615 ziaren pszenicy, a aby tyle zebrać, trzeba by obsiać całą kulę ziemską, wraz z osuszonymi oceanami, tylko pszenicą!

Kolebką szachów były Indie, a pierwsze ślady gry w szachy pochodzą z 570 roku naszej ery. Nikt nie jest jednak w stanie powiedzieć, czy gra ta nie była znana wcześniej. Zwłaszcza że w 1952 roku w starożytnym grobie króla Venafr, zbudowanym w I lub II wieku naszej ery, odkryto figury podobne do figur szachowych.

Europa przejęła szachy od Arabów. Gra rozpowszechniła się już w IX wieku najpierw w Hiszpanii, a potem we Francji i Italii.

W Polsce szachy znane były już w X-XII wieku. Świadczy o tym znalezione wśród wykopalisk na ziemiach Pomorza pojedyncze figurki szachowe, jak i słynne szachy sandomierskie. Te ostatnie są znaleziskiem niezwykle cennym z bardzo prostego faktu – są najstarsze w Europie, unikatowe!

Za pierwszą książkę szachową uważa się „Codex Alfons” – napisany przez króla kastyljskiego Alfonsa X Mądrego. W Polsce pierwszy o szachach pisali: Łukasz Górnicki w drugiej połowie XVI wieku i Jan Kochanowski w poemacie „Szachy”.

Najdłużej na tronie mistrza szachowego świata zasiadał dr Emanuel Lasker, Niemiec urodzony we Wrocławiu. A szachistom panował aż 24 lata, od 1897 do 1921. Najkrócej na tronie przebywał dr Max Euwe, tylko dwa lata (1935–1937).

Dziś są co najmniej trzy rodzaje mistrzostw świata, organizowanych przez trzy różne instytucje i organizacje. Tym niemniej w świecie szachowym uważa się, że prawdziwym mistrzem świata jest Garry Kasparow, który ostatnio zremisował z superkomputerem dwa do dwóch.

Najbardziej dramatyczną postacią był jednak Bobby Fischer, niepokonany mistrz świata w trzech kolejnych meczach. Pokonała go dopiero własna choroba psychiczna. Ponoć dziś w ta-

jemnicy mieszka gdzieś na Węgrzech, a kontakt z nim ma tylko jeden arcymistrz.

Najsłynniejszy polski szachista to Akiba Rubinstein, odnosił sukcesy w Europie i świecie do 1930 roku. Na olimpiadzie szachowej w roku 1930 wraz z reprezentacją Polski wywalczył mistrzostwo świata.

Najcenniejsze szachy – ze złota – miał długoletni mistrz świata Michaił Botwinnik. Szachownica była inkrustowana masą perłową i otoczona również złotą ramą. Choć trudno powiedzieć, czy któryś z szejków arabskich nie ma cenniejszych.

Orest Słobodzian, znany przed wojną szachista lwowski, był jedynym nauczycielskim mistrzem, który tytuł zdobywał trzy razy.



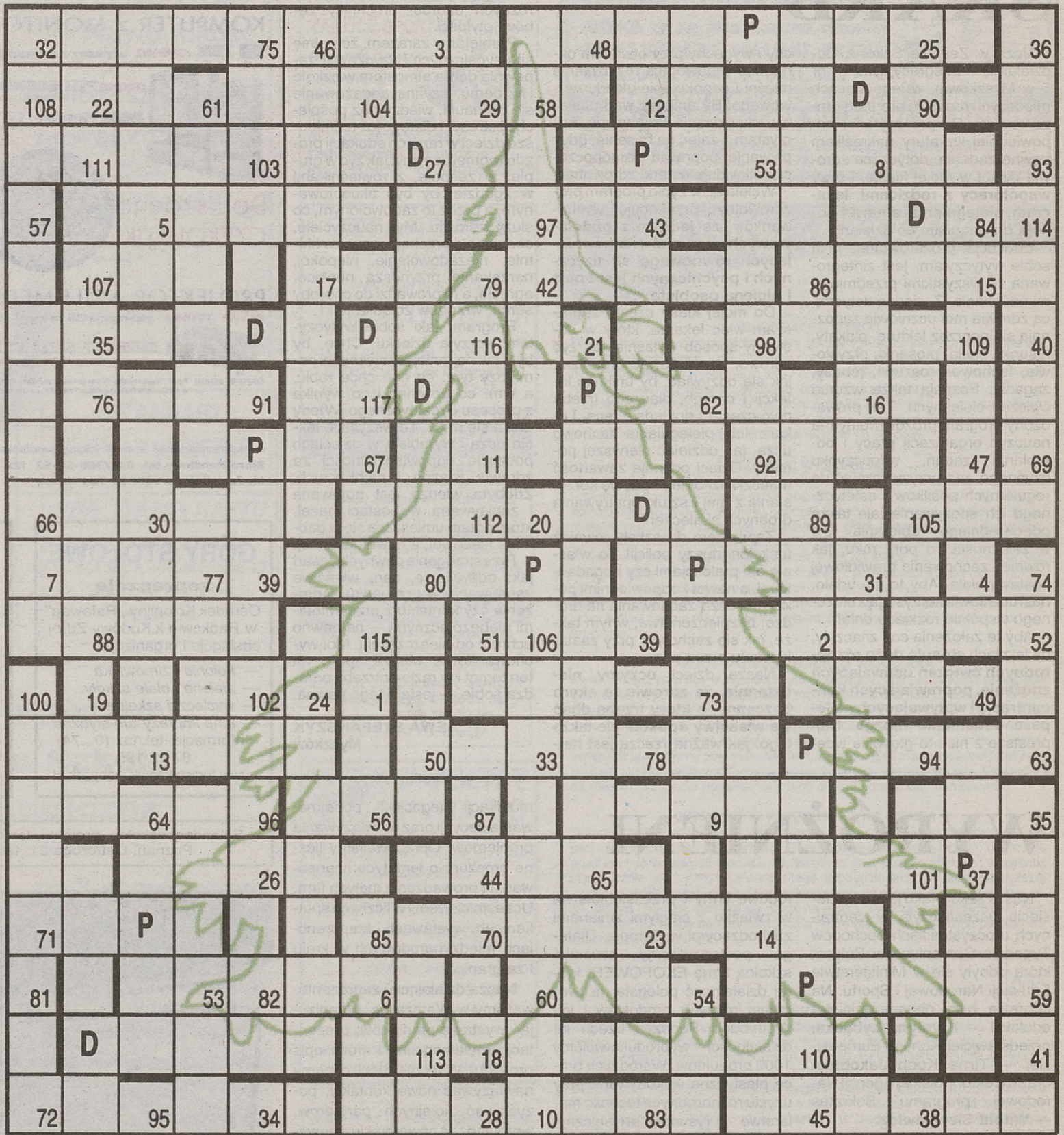


KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery D i P. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 117 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie – samo hasło – prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- faza księżyca,
- bożyszcze,
- część ceny zawierająca koszty handlowe i zysk,
- ochrona konwoju,
- przybrzeżna wyspa w Zjednoczonych Emiratach Arabskich,
- rodzaj strumienicy,
- śródziemnomorski owoc, którego miąższ zawiera 40 proc. tłuszczu,
- indiański namiot na prerii,
- cienki drucik do łączenia papieru,
- miasto w Japonii na Honsiu,
- nie dla nie,
- sklerotyk,
- jednostka umownej skali głośności dźwięku,
- interwał złożony z oktawy i sekundy,
- 4840 kwadratowych jardów,
- kanderz Austrii w latach 1953-61,
- kryształiczny sopel w jaskini,
- grecka bogini prawa,
- rozrzutnik, utracjusz,
- najwyższy głos męski,
- jednostka natężenia oświetlenia,
- tenisowe ścięcie,
- grekokatolik,
- śródziemnomorskie wybrzeże opadające ku południu,
- gawra, ostęp,
- japoński wachlarz składany,
- paperek do odprawienia,
- pisarz francuski, autor powieści „Diabeł kulawy”,
- przedmiot zachwyty,
- rurka włoskowata,
- spirala do otworzenia wina,
- mały planik terenu,
- nauka o rzekach,
- drewniane oszustwo,
- męskie zamiężpójście,
- powszechne głosowanie w określonej sprawie,
- prowincjonalny urzędnik nie liczący się z prawem,
- lewy dopływ Sanu,
- pasma włosów na skroniach,
- świątynia Marduka w Babilonie,
- usypianie i znieczulanie,
- zastawne narzędzie do połowu ryb,
- terytorialna lub środowiskowa mowa,
- i przyimkowe, i algebraiczne,
- stępka,
- port rybacki i kąpielisko nad Morzem Bałtyckim i Zalewem Kamieńskim,
- bardzo modna piosenka,
- zasiłek, pieniądze na czyjeś utrzymanie,
- pomieszczenie dla owiec,
- egipski bóg zmarłych,
- wielokrotny premier Belgii, m. in. w latach 1968-72,
- spoiwo dla szklarza,
- żołnierz oddziałów specjalnych francuskiej gwardii królewskiej w XVII wieku,
- miasto w Serbii nad rzeką Begej,
- obchody dni żakowskich,
- nadzwyczajna wiadomość,
- równoleżnik Raka i Koziorożca,
- komputerowa pamięć,
- rabuś, zbój,
- prawa lub lewa, wierzchnia lub spodnia,
- trudności w oddychaniu,



- prawosławny kościół,
- generał, który stworzył w 1944 roku dwie dywizje piechoty z jeńców rosyjskich,
- fantastyczne historie o legendarnych bohaterach,
- złogi wapnia w tkance lub narzędzie,
- zarejestrowanie czegoś w księdze urzędowej,
- kawałek papieru,
- ubóstwo,
- starożytny wodociąg,
- symbol promieniotwórczego pierwiastka jak partykuła,
- dziedzina fizyki badająca oddziaływanie fal świetlnych na ośrodki sprężyste,
- największa tężnica,
- stolica Senegalu,
- zajęcie majątku w celu realizacji dochodzonego roszczenia,
- z liczbą atomową 96,
- najwyższy głos kobiecy,
- okres zapoczątkowany doniosłym wydarzeniem,
- hiszpański dramaturg i aktor, pierwszy pisał dla hiszpańskiego teatru świeckiego,
- dramaturg angielski, autor sztuki „Miłość i gniew”,

- uczucie beczynności, monotonii,
- jednostka pływająca marynarki wojennej,
- zatoka Morza Baffina u brzegów Grenlandii,
- roślina na włókna do wyrobu sznurów i grubych tkanin,
- nazwa Kartagińczyków w starożytnym Rzymie,
- wilczy do jedzenia,
- kuchenna umywalka,
- miasto w Andaluzji lub w środkowym Chile,
- skośnie odcięty kawałek tkaniny,
- na śmieci z wysokiego piętra,
- danie na papierze,
- potajemne porozumienie,
- odprowadza wodę z dachu,
- prostokątny płat sukna noszony przez zakonników na habicie,
- dom wiejski z podwórzem i gospodarczymi zabudowaniami,
- srebrzystoniebieski twardy metal,
- rzeka w Szwecji, uchodzi do Zatoki Botnickiej,
- cienka, elastyczna gałązka,
- człowiek o wyrazistych cechach, wybitna osoba,
- zamek bębnekowy do drzwi,
- i wróżba, i tarapaty,
- przeżytek,
- i stopień naukowy, i nagłówek książki,

- angielski reżyser filmowy, twórca filmu „Wielki Gatsby”,
- z lodowców Alajtu do Morza Karskiego,
- kosmetyk na usta,
- bardzo gęsta, szeleszcząca tkanina jedwabna.

PANIE STOK ZA TE PANSKIE ŻARTY O NAS W GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM MAMY DLA PANA W TYM ROKU TYLKO SAME RÓŻKI.





BEZCENNY SKARB

Uczę w Zespole Szkół z Oddziałami Integracyjnymi nr 5 w Myszkowie, w jego klasach młodszych realizuję program prozdrowotny. Po przeczytaniu odpowiedniej literatury nakreśliłam pewne zadania, dotyczące zdrowia dzieci w mojej klasie, i **przy współpracy z rodzicami, lekarzem, pielęgniarką, a nawet policją** przystąpiłam do działania.

Edukacja prozdrowotna, jaką sobie wytyczyłam, jest zintegrowana ze wszystkimi przedmiotami nauczania. Z wiedzą dotyczącą zdrowia moi uczniowie zapoznają się poprzez lekturę, plakaty, rysunki, hasła, piosenki, przysłówia, fachowe broszurki, rebusy, zagadki. Poznają także wzorce ćwiczeń cielesnych. Tak prowadzony program prozdrowotny ma nauczyć organizacji pracy i odrabiania zadań, wypoczynku czynnego, ma przyzwyczajać do regularnych posiłków i estetycznego ich spożywania, ale także odpowiedniego ubierania się w zależności od pory roku, jak również zachowania prawidłowej postawy ciała. Aby to się udało, nasi uczniowie korzystają z ułożonego wspólnie rozkładu dnia!

Aby te założenia coś znaczyły, na lekcjach **stosuję dużo różnorodnych ćwiczeń usuwających zmęczenie, poprawiających koncentrację i wpływających na lepsze dotlenienie mózgu**. Najprostsze z nich to głębokie wde-

chy i wydechy przy otwartym oknie, które powodują rozluźnienie mięśni i uspokojenie układu nerwowego. By uniknąć wad postawy, skrzywienia kręgosłupa, korzystam z zajęć na basenie, gdyż pływanie poprawia samopoczucie i likwiduje usterki zdrowotne.

Wcielając w życie program prozdrowotny, przekonuję wychowanków, że **jednym z podstawowych warunków zapewnienia równowagi sił fizycznych i psychicznych jest sport i higiena osobista**.

Do mojej klasy często zapraszam więc lekarza, który w dostępny sposób wyjaśnia, jak żyć zdrowo, jak hartować organizm, jak się odżywiać, by uniknąć infekcji i chorób, dlaczego trzeba myć często i dokładnie ręce. Lekarz lub pielęgniarka fachowo uczą, jak udzielać pierwszej pomocy. Dzieci poznają zawartość apteczki szkolnej, uczą się korzystania z niej i sztuki opatrywania drobnych skaleczeń.

Zapraszam do szkoły również funkcjonariuszy policji! To właśnie oni prelekcjami czy pogadankami, a nawet i odpowiednimi pokazami uczą zachowania na drodze, bezpieczeństwa, w tym także, jak się zachować przy zaatakowaniu przez psa.

Nasze dzieci **uczymy nieustannie, że zdrowie to skarb bezcenny, o który trzeba dbać we właściwy sposób**, ale także tego, jak ważną rzeczą jest har-

townie organizmu w celu zwiększenia jego odporności. Dzieci jednocześnie uczą się, że nadmiar wygód, lenistwo, przegrzewanie ciała, nadużywanie jadła, słodczy, napojów, palenie papierosów, picie alkoholu są drogą do różnych chorób, próchnicy zębów, otyłości.

Pamiętamy zarazem, że pełnię sił psychicznych i fizycznych zapewnia dobra atmosfera w szkole i w domu, czynne angażowanie się do nauki, wiedzy bez pośpiechu i stresu. I dlatego już najmłodsze dzieci w ramach edukacji prozdrowotnej uczymy, jak żyć w grupie, w zespole, z rówieśnikami w zgodzie, by być akceptowanym, a przez to zadowolonym, co służy zdrowiu. My, nauczyciele, codziennie przekonujemy, że kłótnie, niezadowolenie, niepokoje, narzekanie przynoszą nerwicę, agresję, a to prowadzi do choroby serca, wrzodów żołądka itp.

Program, jaki sobie wytyczyłam, sprzyja dziecku. Chcę, by było jak najmniej rozbieżności pomiędzy tym, co ono chce robić, a tym, co powinno i co wynika z procesu dydaktycznego. Wtedy unika się nudy. Te wszystkie lekcje uczą i wyrabiają w dzieciach poczucie odpowiedzialności za zdrowie własne i najbliższych. Zdobyta wiedza jest notowana i zapisywana w postaci haseł, które potem umieszcza się w gablotce klasowej, a nawet szkolnej.

Przestrzeganie pewnych zasad jak: odżywianie, sen, właściwe zachowanie w przypadku zagrożenia czy kontaktu z przedmiotami niebezpiecznymi — na pewno uchroni od nieszczęścia. Moi wychowankowie wiedzą sporo na ten temat i w razie potrzeby poradzą sobie — jestem tego pewna.

EWA STEFAŃCZYK
Myszków

WYRÓŻNIENI

Nasza szkoła jako jedna z dziesięciu uczestniczyła w centralnych uroczystościach obchodów Tygodnia Comeniusa w Polsce, które odbyły się w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu. Na imprezie była obecna minister edukacji — **Krystyna Łybacka**, przedstawiciel Komisji Europejskiej — **Tirne Koch Jakobsen** oraz dyrektor Polskiej Agencji Narodowej programu Sokrates — **Witold Sienkiewicz**.

Nasz projekt jest realizowany od 2000 roku, pod tytułem „Przedsiębiorstwo w Unii Europejskiej”. Jego celem było badanie zmian socjalno-ekonomicznych, jakim podlegają międzyna-

rodowe firmy i przedsiębiorstwa w związku z ciągłymi zmianami zachodzącymi w Europie. Dlatego postanowiliśmy stworzyć szkolną firmę EKOPOWER, której działalność polegała na tworzeniu różnych produktów i ich dystrybucji. Podczas trzech lat działalności wyprodukowaliśmy 1000 produktów. Wśród nich prace plastyczne wykonywane przy użyciu różnorodnych technik: malarstwo i rysunek artystyczny, ozdoby świąteczne ze szkła (ręcznie malowane), figurki z masy solnej. Oprócz tego nasza działalność polegała na zarządzaniu własną firmą i nabyciu umiejętności planowania, szacowania, ko-

munikacji, negocjacji, podejmowania decyzji oraz rozwiązywania problemów. Opracowaliśmy liczne broszury o tematyce finansowania i prowadzenia małych firm. Uczestniczyliśmy w licznych spotkaniach, wystawach i konferencjach międzynarodowych w kraju i za granicą.

Naszą działalność zaprezentowaliśmy w Warszawie, organizując wystawę produktów, prezentację multimedialną i krótki opis projektu. W przyszłości chcemy nawiązywać nowe kontakty, pozyskiwać kolejnych partnerów, wprowadzać nowatorskie pomysły oraz wziąć udział w nowym projekcie.

BARBARA KUWACZKA
Knurów

3% VAT na komputery tylko do końca grudnia.

Kup jeszcze w tym roku, płać w dogodnych ratach

KOMPUTER z MONITOREM

używany z gwarancją 9 m-cy

COMPAQ PIII 600MHz 710 zł

DELL Monitor 17" 289 zł

Do każdego komputera CZEKOLADKI na GWIAZDKE

PROJEKTOR MULTIMEDIALNY

SANYO TOSHIBA gwarancja 36 m-cy

HITACHI CP-S 210WT 5600 zł

jasność 1200, lampka 4000h

OFERTA ROKU! Tytuł "Najbardziej funkcjonalny produkt dla szkoły" przyznany w konkursie "Oferta Roku" na XIX Konferencji IwSz w Szczecinie

www.interszkola.pl e-mail: biuro_handlowe@interszkola.pl

Biuro Handlowe tel. 041/366-59-62 fax 366-59-60, ul. Jagiellońska 109, 25-734 Kielce

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
 - zielone i białe szkoły
 - wycieczki szkolne
 - inne imprezy turystyczne
- Informacje: tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://republika.pl/sztandary_lublin
e-mail: sztandary@op.pl

Sztandary szkolne, projekty, tanio, szybko, fachowo. 60-349
Poznań, Ostroroga 21, tel./fax 061/867 40 02.

Tablice Rozkładu Zajęć

Tablice Ogłoszeniowe

Nietypowe Tablice Szkolne

Planery pracy

Gabloty

Sprawdź na www.kwak.pl

zastanów się i zamów!



Listy do Świętego Mikołaja

Święty Mikołaju!

W tym roku byłem niegrzeczny, proszę o różgę.

Rozrabiaka z II klasy

Kochany Święty Mikołaju!

Nazywam się Adrian, mam 10 lat. Chociaż nie byłem przez cały rok grzeczny, a nawet zdarzały się dni, w których w ogóle byłem niegrzeczny, chociaż byłem taki, chciałbym

dostać od Mikołaja klocki lego i słodycze i jakbyś mógł mi dać w prezencie dużą niespodziankę. Dziękuję za wszystko.

Adrian

Kochany Święty Mikołaju!

Nazywam się Martin, w tym roku nie byłem zbyt grzeczny. Nie słuchałem się cioci i starszych, i innych, co są mądrzejsi ode mnie. W szkole za to byłem grzeczny. Chciałbym dostać jakieś duże klocki lego, kasety wideo.

Martin

Kochany Święty Mikołaju!

Bardzo Cię kocham i oczekuję na te święta. Chciałbym dostać walkmana i słodycze, oraz kasety magnetofonową do walkmana. Pamiętaj o mnie. Grzecznie na Ciebie czekam.

Z poważaniem twój
Mateusz C.

Dzień dobry Święty Mikołaju!!!

Na wstępie mojego listu chciałam Cię pozdrowić. Niedługo Święta Bożego Narodzenia, a więc chciałabym dostać żywy i rolki. Jeśli starczy Ci pieniędzy, to kup mi dużego misia. Będę szczęśliwa, jeżeli kupisz mi tylko żywy i rolki, numer buta mam 34, 35. Mam nadzieję, że nie zapomnisz o innych dzieciach. Napiszę Ci wierszyk.

Mikołaju, Mikołaju, co ty robisz w naszym kraju?

Zbieram kwiatki dla Agatki bo Agatka lubi kwiatki.

Pozdrów renifery i Panią Mikołajową.

Pozdrawiam Cię
Dominika Beata Kapusta



ŚWIADECTWA



Nowe technologie
Nowa jakość

Możesz je mieć
nawet za darmo

Szczegóły...

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochowskiego 53
tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

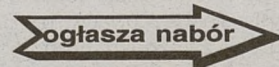
02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

Niepaństwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna

w Białymstoku



na 3-semesterne

podyplomowe studia wychowania obronnego
z problematyką przestępczości

dla nauczycieli prowadzących przysposobienie obronne w szkołach
gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Tel. (085) 7420199, 7420166.

DROBNE

Nauczycielka z 18-letnim stażem w oświacie, mianowana, studia z zakresu edukacja początkowa, kurs kwalifikacyjny zarządzania oświatą, w trakcie kontynuowania

studiów podyplomowych z zakresu: biologia, przyroda — poszukuje pracy w pełnym wymiarze godzin, z mieszkaniem, na terenie całego kraju. Tel. 0 606 678 054.

Dyrektor Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych im. Stanisława

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawiania faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi, miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA

sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika

profesjonalna

01-459 Warszawa

ul. Górczewska 163 b

zamówienia telefoniczne:

(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

SZTANDARY

szkolne, zakładowe

i organizacyjne

wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4

62-002 Suchy Las k.Poznań

tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m

Profesjonalna obsługa wszystkich gier

halowych, rewelacyjna niezawodność.

Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach

ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

http://www.esk.com.pl



WARSZTAT
RYBACKI

42-583 Bobrowniki

tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349

tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne
i sportowe

na ściany

okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m²

Montaż na życzenie

lub dostawa osprzętu

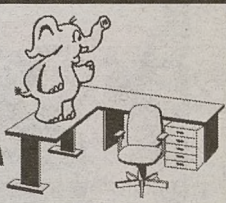
do samodzielnego założenia.

www.nowaksieci.com.pl

PRODUKCJA i SPRZEDAŻ

MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- STOŁY i KRZESŁA SZKOLNE
- STOLIKI KOMPUTEROWE
- PRACOWNIE: JĘZYKOWE, PRZEDMIOTOWE
- TABLICE: ZIELONE, BIAŁE, KORKOWE, OBROTOWE
- MEBLE BIUROWE, SOCJALNE, KRZESŁA
- METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY



PRODUKUJEMY MEBLE NIETYPOWE
KATALOG WYSYŁAMY NA ŻYCZENIE KLIENTA

LAJS 02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14A/60
tel. (022) 644 82 78, fax 643 01 87, e-mail: lajs@lajs.com



Oświata za granicą

IMPONUJĄCE WYNIKI

W przedszkolach okręgu Montgomery (Stany Zjednoczone) wprowadzone zostały specjalne zajęcia polegające na poszerzaniu zasobów słownictwa oraz na nauce poprawnego wysławiania się. Przygotowane zostały w tym celu podręczniki do czytania i pisanie. W ciągu ostatnich trzech lat podwoiła się liczba przedszkolaków w wieku 3—5 lat, które potrafią czytać tekst ze zrozumieniem, opowiadać krótkie ciekawe historie. W 2001 r. umiejętności takie posiadało 39 proc. dzieci, zaś w tym roku ich liczba wzrosła do 70 proc.

WOLNOŚĆ WYPOWIEDZI

Trzy szkoły ze stanu Michigan zostały pozwane przez uczniów do sądu i oskarżone o zakaz wolności myśli, poglądów i wypowiedzi. Kilko uczniów nie zostało dopuszczonych do głosu podczas debaty w jednej z placówek na temat różnych ras, religii i orientacji seksualnych, gdyż twierdzili, że z katolickiego punktu widzenia homoseksualizm jest grzechem. Prowadzący debatę uznali, że takie wypowiedzi są dyskryminujące. W innej placówce odmówiono uczennicy przyjęcia pracy na temat odmiennych przesłań, jakie niosą za sobą różne religie, gdyż nauczyciel uznał wypracowanie za zbyt kontrowersyjne. Trzecia szkoła zaś trafiła przed oblicze Temidy za to, że zawiesiła w prawach ucznia chłopaka, który przyszedł na zajęcia w koszulce z napisem „Prezydent Bush — międzynarodowy terrorysta”.

ANONIMOWOŚĆ BARDZO WSKAZANA

Związki nauczycielskie w Wielkiej Brytanii zażądały, aby nauczyciele posądzeni o fizyczne, psychiczne lub seksualne molestowanie uczniów pozostawali anonimowi aż do zakończenia procesu. W ciągu 12 lat o powyższe czyny zostało oskarżonych ponad 5 tys. pedagogów (z czego wyroki skazujące wydano w 3 proc. przypadków), a jedynie około 200 spraw trafiło do sądu. Liderzy związków jako główny powód podają fakt, że nawet jeśli oskarżenie jest fałszywe, to bardzo często takie pomówienia rujnują życie i karierę nauczyciela. Nierzadkie są również przypadki popełniania z tego powodu przez nich samobójstw.

WYSOKIE IQ PRZEPUSTKĄ NA STUDIA

Doradcy rządowi w Wielkiej Brytanii twierdzą, że jedną z głównych rzeczy branych pod uwagę podczas rozpatrywania kandydatury przyjęcia ucznia na studia powinna być wysokość jego IQ. Ich zdaniem sam poziom zdobytej wcześniej przez ucznia wiedzy nie daje obrazu tego, jak będzie on sobie radził na wyższej uczelni. Często też młodym ludziom tylko dlatego, że chodzili do szkół uważanych za słabsze i gorsze, zamyka się drogę na studia. Tymczasem także wśród nich mogą kryć się osoby bardzo inteligentne, które nie miałyby żadnych problemów z uzyskaniem dyplomu.

Za: „The Washington”, „The Detroit News”, „The Independent”, „The Daily Nation”, „The Teacher”.

NIKA

BOGACI ZAPOMINAJĄ O BIEDNYCH

Rządy bogatych państw nie dotrzymały złożonej trzy lata temu obietnicy zwiększenia pomocy finansowej na edukację dla krajów rozwijających się. Międzynarodowa organizacja „Global Campaign for Education” (GCE) wydała 22 najbogatszym krajom cenzurki na konferencji w Oslo pt. „Kształcenie dla wszystkich”. Najlepiej wypadły Norwegia i Holandia. Natomiast USA i Wielka Brytania znalazły się na 13 miejscu, a Niemcy i Włochy na 18. Na zagwarantowanie każdemu dziecku nauki w szkole w biednych krajach potrzeba 5,6 bilionów dolarów — oblicza GCE. Obecnie na świecie ponad 100 mln dzieci nie uczy się, a 150 mln nie ukończyło podstawówki. Tymczasem 5,6 biliona dolarów jest zaledwie 1/5 tego, co Amerykanie wydają rocznie na pizzę, i połowę tego, co Europejczycy wydają na lody — twierdzi Oliver Buston z GCE.

(GCE News)

IKA

tian Kupczyk, ul. Londzina 8/4,
41-800 Zabrze.

serwer sieciowy, kontrola zapor sieciowych (Firewall). Posiadam znajomość oprogramowania biurowego, graficznego. Biegle posługuję się aplikacjami internetowymi. Kontakt: e-mail: fou78@interia.pl

Absolwent Uniwersytetu Zielonogórskiego podejmie pracę (staż) w charakterze nauczyciela (technika/informatyka) w szkole na terenie województwa lubuskiego. W ramach studiów odbyłem praktyki zawodowe (podstawówka, gimnazjum, szkoła średnia). Obsługuję systemy operacyjne, tj. Windows, Linux/Unix: stacja robocza (zastosowanie linuxa w biurze i w szkole),

Nauczycielka biologii podejmie pracę (staż) na terenie trójmiasta i okolic. Posiadam uprawnienia do nauczania chemii w szkole podstawowej oraz kurs kwalifikacyjny z przedmiotu przyroda. Kontakt: tel. (058) 667 01 14.



Z TERESĄ ROSATI, projektantką mody, rozmawia Ewa Miłoszewska



Fot. M. Suchecki

W końcu mało jest kobiet mających figurę modelki. Nasz zmysł estetyki powinien nam podpowiezieć, jak zatuszować mankamenty figury. Osoby o zbyt bujnych kształtach na pewno nie powinny ubierać się właśnie w dzianiny, żadne błyszczące satyny, które wyłapują wszelkie nierówności. Wskazane są tkaniny sztywnejsze, a fasony raczej klasyczne, np. dłuższy żakiet.

– **Tonacja stonowana czy feria barw?**

– Stroje w kolorach pogodnych, wesołych, ale nie krzykliwych. Raczej nie w szarych, czarnych, mimo że czerń jest zawsze modna. Dzieci zapamiętują przede wszystkim kolory. Moja córka i syn, już dziś dorośli, często opowiadali z zachwytem, że ich pani jest piękna, bo ma takie czerwone usta. A więc prócz odpowiednio dobranego stroju, całości po-

dać do szkoły. Dekolt może być ozdobiony, ale delikatnie. No właśnie, dekolt. W szkołach moich dzieci zaobserwowałam, że niektóre nauczycielki mają za duże dekolt i zbyt obcisłe bluzki. Tak ubrane mogą być poza szkołą.

– **W dużym mieście. W tych małych, powiatowych nauczyciel, jak aptekarz czy proboszcz, jest na świeczniku. Podgląda go całe miasteczko. Jest wzorem dla lokalnej społeczności. A więc także kreatorem mody.**

– Dlatego, niestety, gdy wychodzi na ulicę, do sklepu czy kina, powinien zachować również powściągliwość w ubiorze. Choć trochę może poczuć się swobodniej. Sama jestem przykładem ocierania się o dwa przeciwległe światy. Pierwszy to świat naukowców, polityków, dyplomatów, mający sztywne reguły, jeśli chodzi o ubiór. Drugi – szalony świat mody, który nie respektuje żadnych zasad w tym względzie. W obydwu, a zdarza się, że dzieli je tylko kilka godzin, muszę podporządkować się panującym tam obyczajom. Nauczyciele należą do

Czy jesteśmy trendy?

ANNA DUBEL, nauczycielka matematyki w Liceum Ogólnokształcącym w Andrychowie:

– Do szkoły staram się ubierać tak, by dawać uczniom przykład estetycznego wyglądu. Preferuję styl klasyczny. Do czarnych spodni z kantem wkładam żakiety w różnych fasonach i kolorach – ale najczęściej popielatym i beżowym. Do tego bluzki z kołnierzem i bez oraz golfy. Nie rezygnuję ze skromnej srebrnej biżuterii – zwykle jest to łańcuszek i małe kolczyki. Pantofle noszę na niewysokim obcasie. Z włosami, które obcinam na krótko, nie mam żadnego problemu – są z natury kręcone, więc oszczędzam na fryzjerze. W „stroju szkolnym” najczęściej też robię zakupy w drodze do domu. Natomiast gdy jadę na basen, ubieram się na sportowo.

ALDONA SIEBYŁA, nauczycielka Przedszkola nr 3 w Gubinie:

– Pracuję z małymi dziećmi, które muszę przytulić, pogłaskać, wziąć na kolana. Razem też wykonujemy gimnastykę i inne ćwiczenia ruchowe. Do pracy zakładam więc wygodne ubrania, które nie krepują mi ruchów. Zazwyczaj są to dżinsy i bluzka lub miękki sweterek. Do tego buty sportowe i skromną biżuterię. Spódnice noszę poza pracą. Długie zakładam na tzw. wyjścia towarzyskie. Do tego wydekoltowaną górę i wieczorową biżuterię – np. błyszczącą kolia i kolczyki. Robię też ostrzejszy makijaż. Moje ulubione kolory to biel, czerń, zieleń i fiolet. Nie noszę czerwonego, nie jest mi w nim do twarzy.

TOMASZ LATO, dyrektor Szkoły Podstawowej w Machocicach-Scholasterii:

– Moim „strojem służbowym” jest marynarka i spodnie – kolorystycznie do siebie dobrane. Staram się różnicować kolory i tkaniny w zależności od pory roku i okoliczności. W pełnej gali – garniturze – zjawiam się na uroczystościach szkolnych. Marynarka nie jest jednak strojem, który odpowiada mojej naturze. Ale uważam, że to właśnie dyrektor swoim wyglądem powinien dopingować całą społeczność szkolną do starannego ubioru. Ale gdy wracam po szkole do domu, chętnie zamieniam marynarkę na coś mniej oficjalnego. „Wskakuję” zwykle w czarne dżinsy i luźny ciemnoszary golf. I natychmiast czuję się wyluzowany i... odmłodzony.

MAGDALENA KORZIUK, nauczycielka języka angielskiego w Gimnazjum nr 2 w Chełmie:

– Rzadko zakładam do pracy żakiet. Czuję się w nim zbyt skrepowana, dekoncentruje mnie i przeszkadza w prowadzeniu lekcji. Najwygodniej jest mi w spodniach i luźnym sweterku. Ale muszą być dobrane starannie. Nie uznaję w szkole żadnych dekoltów ani obcisłych rzeczy. Czasem noszę spódnice, ale nigdy mini. W swojej kolekcji strojów „służbowych” mam niewiele markowych rzeczy. Ale mam słabość do markowej drogiej bielizny. I w tym przypadku pozwalam sobie na pewną ekstrawagancję. Po pracy też najchętniej chodzę w spodniach. Natomiast na tzw. wyjścia preferuję długie sukienki na cienkich ramiączkach. Do tego coś ze złotej biżuterii.

BELFERKI NA WYBIEGU

– **Uczniowie w swoich nauczycielach przeglądają się jak w zwierciadle. Nauczycielka założy minispódniczkę, dziewczynka też. To zobowiązuje.**

– Nauczyciel zarówno w sposobie bycia, jak i ubiorze powinien zachować umiar. Jeśli młodzież chodzi w bojówkach i z pępkiem na wierzchu, bo taka do niedawna była moda, to nauczyciel nie może ubierać się tak samo. Jego stroje nie mogą być awangardowe, to znaczy zgodne z absolutnie najnowszymi hitami mody.

– **Czyli w szkole bez zbytniej fantazji?**

– Wręcz przeciwnie, fantazjować – przy wiązaniu apaszki, doborze kolorów, nietuzinkowego dodatku. Młodzież to na pewno doceni. Nauczycielka może włożyć spodnie i żakiet, a pod spodem bluzkę z krawatem. W krawat wpięta broszka lub spinka. Ale efekt końcowy niech stanowi zamkniętą całość. Uczniowie bacznie obserwują nauczyciela, oceniają nie tylko sposób jego wystawiania się, zachowania w różnych sytuacjach. Jest on

dla nich wzorem, zwłaszcza dla tych młodszych, także pod względem stylu ubierania się. Nie wyzywającego, ale w miarę modnego. Jeśli młoda nauczycielka liceum nie nadąża za modą, może nawet stracić autorytet. Młodzież bowiem przywiązuje dużą wagę do wyglądu zewnętrznego. Ja na przykład pamiętam wszystkie ubrania moich nauczycieli.

– **W szkole pracują też starsze nauczycielki, one też mają chodź w minispódniczkach, bo są modne?**

– Stroje powinno się dobierać przede wszystkim do figury. Utkwiło mi w pamięci zebranie szkolne, na które starsza nauczycielka o bardzo obfitych kształtach przyszła w obcisłej sukience z dzianiny do kolan. Był to, przyznam, widok bardzo nieestetyczny. I wyobraziłam sobie, że takie same doznania musiała wzbudzać w uczniach.

– **Jak zatem powinna była przyjść ubrana?**

– W stroju niepodkreślającym tych wszystkich wypukłości.

winny dopełnić staranna fryzura i makijaż. Oczywiście nie wieczorowy.

– **Nauczycielka otwiera szafę i ma do wyboru dwie bluzki, dwie spódniczki, sukienkę. Jak ma być elegancka i modna?**

– Osoba dobrze ubrana wcale nie musi mieć szafy pełnej ubrań. Często jest tak, że wysypują się one z garderoby, a efektu nie ma. Trochę własnej inwencji, pomysłowości i z kilku ciuszków mogą powstać ciekawe kombinacje. Ja zresztą preferuję wieloskładnikowość ubioru – nie jedna sukienka, ale wymiennie spodnie ze spódnicą, żakiet z swetrem, a pod to bluzka lub T-shirt, może tylko apaszka lub fantazyjnie upięty szal. Naprawdę, nie trzeba mieć dużych pieniędzy, aby ubrać się stosownie i ładnie.

– **Diabeł tkwi w szczegółach.**

– W dodatkach, które są bardzo ważne. Obecnie, jeśli chodzi o biżuterię, modne są lata sześćdziesiąte – mnóstwo biżuterii, ileś tam sznurów pereł, koralów – tych ozdób nauczycielka nie powinna zakła-

dać do szkoły. Dekolt może być ozdobiony, ale delikatnie. No właśnie, dekolt. W szkołach moich dzieci zaobserwowałam, że niektóre nauczycielki mają za duże dekolt i zbyt obcisłe bluzki. Tak ubrane mogą być poza szkołą.

– **Nauczyciele mężczyźni, choć są rzadkością, też muszą wyglądać. Bardziej do twarzy im w garniturze czy swetrze i dżinsach?**

– Może to być garnitur o charakterze sportowym albo sama marynarka, na przykład tweedowa, z jodełki. Pod nią niekoniecznie koszula, ale golf lub T-shirt. Sweter też jest dopuszczalny. Ale czy dżinsy? Kiedyś na wycieczkę po górach musiałam założyć elegancki strój sportowy. Byłam więc bardzo dociekliwa, co to takiego jest. Okazało się, że elegancki strój sportowy wyklucza dżinsy i kurtkę narciarską. To mogą być spodnie w kratkę, drobną pepitkę lub z jednokolorowego materiału. Zastanawiam się jednak, czy jeśli dżinsy mają ładny krój, nie są zbyt przetarte, to właściwie dlaczego nie miałyby być ubiorem do szkoły? No i jeszcze buty. Nie muszą być ostatnim krzykiem mody, niech tylko będą wypastowane.

– **Dziękuję za rozmowę.**

KOCIA RESTAURACJA

W stolicy, a najpewniej i w wielu innych miastach na terenie całego kraju co jakiś czas miłośnicy zwierząt, a konkretnie psów i kotków, stają w obronie swych pupilów. Okazuje się bowiem, że człowiek może być nie tylko ich przyjacielem, ale i tyranem, dręczycielem, a nawet zabójcą. Nieśczęściem czworonożnych ulubieńców wrzuszamy się wtedy wszyscy i przychodzimy im z pomocą. W szczególności drastycz-

nych przypadkach korzystając z usług Temidy.

Na co dzień jednak miłość nasza do bezdomnych zwierząt polega głównie na ich dokarmianiu. Czym się da i jak się da. Najczęściej wygląda to tak, że resztki z pańskiego stołu rzuca się w pobliżu śmietnika lub powyżej na zabrudzonym talerzyku. To, że menu dla bezdomnych kotów może być podane całkiem elegancko, prawie jak w prawdzi-

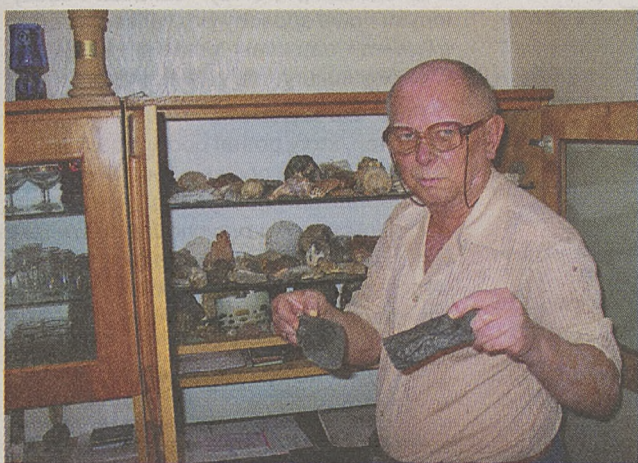
wej restauracji, zobaczyłam po raz pierwszy w Tunezji. Za utrzymanie porządku i czystości w Resto Cats odpowiadała służba porządkowa pobliskiego hotelu, za zaopatrzenie zaś każdy turysta. Nic więc dziwnego, że stali bywalcy czuli się w kociej restauracji jak na wczasach i już o piątej rano (co utrwalone zostało na zdjęciu) wyglądali wschodu słońca





W szachy gra już pół wieku, a kamienie i minerały zbiera od ponad trzydziestu lat. Ze swojej kolekcji szkołom i muzeom w całym kraju przekazał osiem ton minerałów i skamieniałości. Opiekuje się też młodzieżową sekcją szachową.

KWARC Z ANTARKTYDY



Tadeusz Płonka prezentuje skromny fragment swej bogatej kolekcji...

Tadeusz Płonka, emerytowany nauczyciel geografii, członek oddziału ZNP w Bochni, mieszka w M-2 w bloku przy ulicy Legionów Polskich. Ma 64 lata. Na emeryturę wybrał się w 1999 roku po 37 latach pracy. Dopiero wtedy, po 30 latach, wrócił do swej rodzinnej Bochni.

Pan Tadeusz demonstruje mi meksykańskie szachy. Są z różowego marmuru. Córka przywiozła mu je ze Stanów Zjednoczonych. W szafie ma bogatą kolekcję rzadkich minerałów. Powstawała przez 16 lat. Niektóre kamienie trafiły do niego w drodze wymiany z kolekcjonerami z całej Polski, ale większość zebrał samodzielnie. Wiele kamieni ma swoją historię.

– Kwarce, który wygląda jak kawałek soli, trafił do mnie aż z Antarktydy – opowiada. – **Pawłowi Śliwko**, wówczas dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 8 w Bolesławcu, przywiózł go były uczeń, który jako kapitan statku trafił na Antarktydę z polską ekspedycją badawczą. Gdy Śliwko otrzymał kwarce, wziął geologiczny młotek i rozłupał minerał na dwie części. Jedną zatrzymał dla siebie, drugą ofiarował mi.

Kolekcjoner wyjmując z szafy kolejne minerały i skamieniałości. Są tam zielone chryzo-

prazy, białe i czerwone agaty, fioletowe ametysty, przezroczyste kryształy kwarcu górskiego i wiele, wiele innych. Pan Tadeusz szczególnie dumny jest ze skamieniałości zębów niedźwiedzia jaskiniowego i karbońskich odcisków paproci i skrzypów.

– Teraz to kolekcja żony, bo ja wszystko bym rozdał – mówi pan Płonka.

Zbieranie kamieni rozpoczęła pod koniec lat 60., gdy pracował w szkole Boguszowie-Gorcach.

– Z żoną zapisaliśmy się do Polskiego Towarzystwa Miłośników Nauk o Ziemi – wyjaśnia. – Po minerały jeździliśmy do kamieniołomów w Sudety. Wydobywa się je tam na odkrywkach, gdyż najłatwiej je tam znaleźć.

Kamienie szuka się tuż pod powierzchnią rozdrobnionych skał. Niektórzy kolekcjonerzy, zwłaszcza ci z Europy Zachodniej, kupują minerały od górników. Za najtańszy kryształ górski trzeba zapłacić 5 zł. Droższe wyceniane są na 20–30 zł.

– Odciski i odlewy roślin karbońskich przynosili mi górnicy, rodzice uczniów. Przez 16 lat zbierało się 7 ton. Ekspozycje selekcyjonowałem i rozsyłałem po całej Polsce – do szkół, muzeów i wyższych uczelni – opowiada.

Kamienie pana Tadeusza trafiły między innymi do Muzeum Ziemi w Warszawie i muzeów w Wałbrzychu i Wrocławiu.

Konik szachowy

Drugą pasją Tadeusza Płonki są szachy. Gry nauczył go ojciec, gdy miał 13 lat. Od tamtej pory nie rozstaje się z nimi. Zabiera je nawet w podróże. Pan Tadeusz opiekuje się siedmioosobową grupą z młodzieżo-

wej sekcji szachów w Miejskim Domu Kultury w Bochni. Ze swoimi podopiecznymi spotyka się dwa razy w tygodniu.

– Najlepszym moim zawodnikiem jest jedenastolatek **Damian Wcisło** – mówi trener. – Czasami muszę się bardzo starać, aby z nim wygrać. W ubiegłym roku Damian zajął pierwsze miejsce w turnieju powiatowym i jedenaste w województwie małopolskim.

Tadeusz Płonka w każdej ze szkół, w których pracował, prowadził drużyny szachowe. Przez wiele lat opiekował się też sekcją szachową działającą przy Klubie Nauczycie-

la w Wałbrzychu. Obecnie sporo czasu poświęca na organizowanie turniejów dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Szuka sponsorów, zdobywa i funduje nagrody.

– Najczęściej są to podręczniki i biuletyny szachowe, które przysyłają mi koledzy szachiści z całego kraju, a w nowe szachy dla najlepszych zawodników zaopatruje mnie producent – mówi.

Wspólnie z **Jackiem Tyrką**, byłym wice mistrzem nauczycieli w szachach, i **Zbigniewem Drzazgą** zrealizował kilkanaście symulant dla młodzieży – w trakcie turnieju jeden zawodnik gra z kilkoma. Od początku 2000 roku był jednym z organizatorów III memoriału im. dr. **Edwarda Arłamowskiego** – znanego polskiego szachisty. Tadeusz Płonka często startuje też jako zawodnik.

– Przez całe wakacje, co sobotę, jeździłem na turniej „Lato szachowe w Tarnowie” – wyjaśnia. – Zmieszcili tam w pierwszej dziesiątce. Na zawodach ziemi myśliczkiej zwykle plasowałem się na drugich miejscach. Kilka lat temu podczas turnieju w Polanicy Zdroju w symultanie wygrałem z **Andrzej Filipowiczem**, międzynarodowym mistrzem, a w Nisku na kursie instruktorów zremisowałem ze **Stefanem Witkowskim**, autorem najlepszego podręcznika szachowego „Tajemnice 64 pól”.

Przez wiele lat prowadził też kółko szachowe w „Trybunie Wałbrzyskiej”, „Gazecie Myślenieckiej”, a ostatnio w „Kronice Bocheńskiej”. W 1985 roku zdobył pierwsze miejsce podczas Pierwszych Mistrzostw Nauczycieli w rozwiązywaniu zadań szachowych zorganizowanych przez „Głos Nauczycielski”.

Za działalność społeczną otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Między innymi w 1976 roku został uhonorowany Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a rok później stał się laureatem „Szkła Róży” nadanej mu przez redakcję „Piomyka”.

DARIUSZ SARZYŃSKI
Fot. autor



Kochany Święty Mikołaju!

Wiem, że na świecie są dzieci, które pragną powiedzieć Ci coś bardzo ważnego. Czekają z utęsknieniem. Domyślam się, że masz teraz dużo pracy. Pragnę tylko jednej rzeczy. Nie jest ona droga ani luksusowa, ale dla mnie wyjątkowa. Chciałabym Cię zobaczyć. Wiem, że nie masz czasu, więc wystarczy mi Twoje zdjęcie. Oprawiłabym je w najpiękniejszą ramkę. Mam nadzieję, że ten list znajdzie się w Laponii, gdzie mieszkasz i pracujesz.

Ania

Kochany Mikołaju!

W nauce osiągam dobre wyniki. Najbardziej lubię matematykę i język polski. Proszę Cię, abyś przyniósł mi zegarek, a mojej siostrze Natalce aparat fotograficzny. Mam nadzieję, że spełnisz te życzenia, Kochany Święty Mikołaju!

Adaś

Drogi Mikołaju!

Każdego roku pisałem do Ciebie list z prośbą o prezenty. Nie zawsze spełniałeś moje życzenia, ale i tak dziękuję Ci za nie. W tym roku chciałbym dostać pod choinkę: grę gameboy, dużo słodyczy, zabawki Pokemon. Mam młodszego brata – Mateusza, który chciałby otrzymać w prezencie samochód ciężarowy. Mam nadzieję, że spełnisz nasze marzenia. Pozdrawiam Cię z całego serca.

Kamil

PS Pamiętaj Święty Mikołaju o moich Rodzicach i dzieciach z domu dziecka.

UNII ODKRYWANIE

Do wejścia do Unii Europejskiej przygotowują się także Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.



o łącznej powierzchni 272 m² zgromadzone wszystkie podręczniki wydane zarówno przez WSiP, jak i inne oficyny. Uczniowie i studenci będą tu mogli zaopatrzyć się

w lektury, materiały do nauki języków obcych, słowniki, testy i sprawdziany.

Pamiętano i o nauczycielach, znajdując dla siebie w księgarni NIKE-PODRĘCZNIKI przewodniki metodyczne, pomoce dydaktyczne, encyklopedie itp. Również rodzice mogą zaopatrzyć się tu w wiele materiałów stymulujących rozwój dziecka – gry i zabawy edukacyjne, multimedia.

Otwarcie nowej księgarni odbyło się w europejskim stylu – był quiz wiedzy o Unii Europejskiej oraz promocja dwóch gorących pozycji WSiP: „Odkrywamy Unię Europejską – Kompendium wiedzy” i „Odkrywamy Unię Europejską – Atlas”. Pierwsza publikacja to nie typowy podręcznik, ale książka dla każdego. Napisana ży-

wym językiem, opisuje jednocześnie się Europy od czasów antycznych do 2003 roku. Wiele w niej ciekawostek z historii i kultury europejskiej, a także informacji ukazujących pozycję UE w gospodarce i polityce światowej.

Uzupełnieniem podręcznika jest Atlas, który może jednak z nim także konkurować. Zawiera bowiem 80 barwnych map o tematyce historycznej, ogólnogeograficznej, ekologicznej, gospodarczej, krajo-brazowej. Wszystkie przedstawiają ewolucję idei integracyjnej w Europie.

Kompendium wiedzy i Atlas z serii „Odkrywamy Unię Europejską” to pozycje na czasie, starannie wydane powinny się znaleźć nie tylko w uczniowskich tornistrach, ale i w domowych bibliotekach. Od maja obowiązkowo.

KS





Co znaczy być dziś twórcą działającym pod patronatem organizacji związkowej? Czy to inny gatunek niż pozostali artyści? Czy ZNP ogranicza swą tradycyjną twórczą rolę, czy też tylko modyfikuje? W dyskusji redakcyjnej na ten temat udział wzięli: BARBARA GAJEWSKA, polonistka w Gimnazjum nr 3 w Piotrkowie Trybunalskim, członek Zarządu Oddziału ZNP, poetka, autorka trzech tomików wierszy, WANDA KOŁTUNOWICZ, wiceprzewodnicząca Komisji Historii, Kultury, Turystyki i Sportu ZG ZNP, prezes Oddziału ZNP oraz Chóru Nauczycielskiego w Ożarowie, RENATA RYCHLIKA, artysta plastyk, nauczycielka w Policealnym Studium Grafiki Reklamowej przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Świdnicy, JERZY FRYCKOWSKI, polonista w Szkole Podstawowej w Dębnicy Kaszubskiej, prezes Oddziału ZNP także, poeta, członek Związku Literatów Polskich, PIOTR ŻARCZYŃSKI, nauczyciel przyrody, techniki i plastyki w Publicznej Szkole Podstawowej nr 26 w Opolu, przewodniczący Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Okręgu Opolskiego ZNP. Redakcję reprezentowała MARIA AULICH.

WIĘCEJ NIŻ OD SĄSIADKI

— Twierdę, że komercjalizacja wkroczyła także w nasze szeregi, a w rezultacie nadszedł czas, że pasje i talenty mogą liczyć na moralne wsparcie, ale na finansowe już niekoniecznie. Więć w czym i jak nasza organizacja może jeszcze pomóc? Bo samo ograniczenie każdy z nas widzi, jak słynnego encyklopedycznego konia.

Wanda Kołtunowicz: — Nie zgadzam się z opinią, że upada twórcza rola Związku, że dzieje się mniej niż przed laty. ZNP zawsze organizował wiele spotkań i imprez integrujących środowiska oświatowe, nie brakuje ich także dziś, choć mają inny niż niegdyś charakter. Obecnie nasze działania skierowane są przede wszystkim w stronę promowania twórczości tych związkowców, którzy poza pracą w szkole zajmują się sztuką. Stąd wśród imprez, jakim patronuje ZNP, jest wiele wernisaży, wystaw plastycznych, plenerów artystycznych czy promocji książek autorstwa naszych kolegów. Chodzi przy tym o przybliżanie twórczości nauczycieli środowiskom lokalnym i wychodzenie poza własne oświatowe podwórko. Muszę jednak przypomnieć, że kilkanaście lat temu takich spotkań organizowanych i współfinansowanych przez Związek było więcej niż dziś. Umożliwiało to także scentralizowany fundusz świadczeń socjalnych, z którego części były one finansowane. Dziś przeznaczenie tego funduszu jest inne, a wielu nauczycieli, także związkowców, najchętniej dzieliłoby go po równo, traktując niemal jak integralną część wynagrodzenia. Z tego źródła na imprezy organizowane przez Związek nie trafiało już nawet symboliczna złotówka. Uczestnicy część kosztów pokrywają sami, a reszta pochodzi od sponsorów.

Barbara Gajewska: — Struktury Związku w Piotrkowie zawsze wspomagały istnienie i rozwój nauczycielskich grup twórczych. Radzą sobie nawet z bolączką czasów — czyli ze zdobywaniem pieniędzy. Bez nich bowiem można tworzyć, ale nie można się sprzedawać, tzn. wydawać książek czy urządzić wystaw plastycznych. Mamy pozytywne doświadczenia, choć też borykamy się z kłopotami. Z inicjatywy miejscowego oddziału ZNP, niejako na bazie nauczycielskich grup literackiej i plastycznej, zawiązało się Nauczycielskie Stowarzyszenie Oświatowo-Kulturalne NASTOK. Prezesuje mu Barbara Rychlik, jednocześnie kierująca oddziałem Związku. Członkami mogą być także osoby spoza oświaty. Dzięki temu posiadający osobowość prawną NASTOK może być finansowany przez piotrkowskie samorządy lub domy kultury. Jednak siedzibę mamy w lokalu związkowym. Oddział jest też wydawcą „Pomostów”, periodyku piotrkowskiej grupy literackiej. Na jego łamach gościło już wielu nauczycieli literatów z całej Polski. Ponadto NASTOK wspiera plastyków, zakupując dla nich materiały twórcze. Po prostu potrzebni są ludzie, którzy, niekoniecznie sami tworząc, rozumieją potrzebę twórców. I nie tylko otwierając kolejne szuflady z dorobkiem nieśmiałyh nau-

— Czy mam rozumieć, że nauczycielom — twórcom potrzebny jest sponsor, a nie Związek z tradycjami, który po prostu chodzi z czapką, lub, jak kto woli, z wyciągniętą ręką...

Wanda Kołtunowicz: — Odważna teza! Pieniądze prędzej czy później się znajdują, ale kto robi imprezę? Na szczęście są wśród nas pasjonaci. Taki „nawiedzony” znajdzie sponsorów, pójdzie do urzędu miasta, do starostwa, do domu kultury i pozyska środki. Wcale nierzadko sięganie

też o własnego portfela i będzie używał prywatnego samochodu, nie mówiąc już o czasie wolnym.

Piotr Żarczyński: — Jeśli chcemy zrobić imprezę, po prostu trzeba pozyskać środki. Nie ulega wątpliwości, że poprzez struktury związkowe prościej jest coś zorganizować. W każdym razie ta teza sprawdza się w moim macierzystym okręgu opolskim. Nauczycielski Klub Literacki, któremu przewodniczę, mogłby się spotykać na przykład w remizie strażackiej, co nie umniejszałoby jego merytorycznej wartości. Ale spotykamy się w Związku i pozostajemy pod jego opieką, a wśród związkowców wciąż są ludzie, którym chce się coś robić, nawet jeśli ich rola polega tylko na inspirowaniu działań naszych ogniw. Każę mi to zastanowić się, czy nie powinienem podpowiedzieć w okręgu, że wypadałoby się zająć organizowaniem grupy plastycznej czy fotograficznej. Znam kolegów, którzy chętnie by z takiej oferty skorzystali.

Barbara Gajewska: — Struktury Związku w Piotrkowie zawsze wspomagały istnienie i rozwój nauczycielskich grup twórczych. Radzą sobie nawet z bolączką czasów — czyli ze zdobywaniem pieniędzy. Bez nich bowiem można tworzyć, ale nie można się sprzedawać, tzn. wydawać książek czy urządzić wystaw plastycznych. Mamy pozytywne doświadczenia, choć też borykamy się z kłopotami. Z inicjatywy miejscowego oddziału ZNP, niejako na bazie nauczycielskich grup literackiej i plastycznej, zawiązało się Nauczycielskie Stowarzyszenie Oświatowo-Kulturalne NASTOK. Prezesuje mu Barbara Rychlik, jednocześnie kierująca oddziałem Związku. Członkami mogą być także osoby spoza oświaty. Dzięki temu posiadający osobowość prawną NASTOK może być finansowany przez piotrkowskie samorządy lub domy kultury. Jednak siedzibę mamy w lokalu związkowym. Oddział jest też wydawcą „Pomostów”, periodyku piotrkowskiej grupy literackiej. Na jego łamach gościło już wielu nauczycieli literatów z całej Polski. Ponadto NASTOK wspiera plastyków, zakupując dla nich materiały twórcze. Po prostu potrzebni są ludzie, którzy, niekoniecznie sami tworząc, rozumieją potrzebę twórców. I nie tylko otwierając kolejne szuflady z dorobkiem nieśmiałyh nau-

czycieli, ale robią też wiele, aby nawiedzonym artystom otwierać pola działania i maksymalnie ułatwiać życie.

Renata Rychlicka: — Moja przygoda ze Związkiem zaczęła się stosunkowo niedawno, bo pracuję w zawodzie od 1994 roku. Pierwszy raz wysłałam swoje prace do Rzeszowa na ogólnopolską wystawę pedagogów plastyki. Wtedy dowiedziałam się o organizowanym przez Lubelski Okręg ZNP Ogólnopolskim Biennale Twórczości Plastycznej Nauczycieli. Użytkowałam tam możliwość prezentacji i odtąd mam łatwiejsze życie twórcze. Jeżdżę bowiem na związkowe plenery, gdzie mam okazję konfrontować własne dokonania z tym, co robią koledzy w kraju. Ciekawym doświadczeniem jest też kontakt z przedstawicielami innych gałęzi sztuki — literatami czy fotografikami. Bywalcy tych plenerów już się znają, a czas mija. Ważne jest więc, aby tak propagować działające pod patronatem ZNP grupy twórcze, aby chcieli do nich przychodzić ludzie młodzi. Trzeba się na nich otwierać, bowiem ogromną wartością dla rozwoju warsztatu, nie tylko przecież plastycznego, jest możliwość poznania prac innych.

Przykład lubelskich kolegów, Staszka Mrówczyńskiego i nieodżałowanej pamięci Roberta Żuka, organizatorów związkowego biennale, okazał się w moim przypadku żarliwy. Już jako nauczycielka, a pracując z dorosłymi, organizuję indywidualne wystawy oraz plenery we współpracy ze Świdnickim Ośrodkiem Kultury. Kiedy jest taka potrzeba, pomaga mi oddział ZNP, który ponadto dofinansowuje każdy mój wyjazd na imprezy organizowane przez Zarząd Główny Związku. To może są drobiazgi, ale drobiazgi bardzo ważne w pracy nauczyciela twórczego i nauczyciela twórcy.

— Co dziś znaczą te słowa? Czy te dwa pojęcia można od siebie oddzielać, czy też nauczyciel twórcza to jednocześnie nauczyciel twórczy? Wszyscy państwo są twórcami, ale czy idąc do szkoły, przenosiscie swoje pasje na uczniów?

Jerzy Fryckowski: — Czasem się słyszy, że nauczyciel twórczy to ten, który tworzy nowe programy, nawiasem mówiąc, nie zawsze potrzebne. Zupełnie nie



Piotr Żarczyński

o to chodzi. „Twórczy” oznacza między innymi nowe sposoby prowadzenia zajęć. „Twórcza” natomiast bardziej kieruje się w stronę kultury, nie zaś edukacji.

Piotr Żarczyński: — Nauczyciel tworczy to ten, który potrafi pociągnąć za sobą uczniów. Jeśli na opolskie spotkania literackie zapraszamy naszych uczniów, byłych i aktualnych, a oni przychodzą, to ów fakt jest miarą skuteczności naszych działań, wspólną płaszczyzną pojęć nauczyciela twórczego i nauczyciela twórcy.

— Takie co ma do tego związek zawodowy?

Jerzy Fryckowski: — Jestem chyba jedyną osobą w tym gronie należącą do dwu związków zawodowych — Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Literatów Polskich. Nie wiem, czy ten pierwszy zdaje sobie sprawę, czego dokonał, wspomagając nauczycieli twórców — ile ukazało się dzięki temu książek, ile powstało wspaniałych obrazów! Sprawa wygląda tak: jestem pasjonatem, ale muszę być rozumiany przez prezesów okręgów lub oddziałów. Dawne województwo śląskie i obecne pomorskie bardzo dobrze się w tym sprawdza. Żartując, mogę powiedzieć, że dostałem od ZNP więcej niż od sąsiadki. Czasami aż mi głupio, bo być może nie każdy spotyka się z taką pomocą jak ja. Ale jest mi w gruncie rzeczy obojętne, jak kto nazywa tę właśnie działkę — dopieszczeniem twórców czy rozkładaniem nad nimi emocjonalnego parasola. Na przykład podczas spotkań związkowych jedna z koleżanek sprzedaje moje tomiki, uznawszy, że należy je upowszechniać. Nie musi tego robić, to jej własna inicjatywa stanowiąca wkład w działania Związku i jego twórczy charakter. Także z takich postaw ów charakter się składa.

— Stąd wniosek, że nauczycielom twórcom dobrze jest tam, gdzie funkcjni związkowcy zajmują się ich promowaniem.

Jerzy Fryckowski: — O to właśnie chodzi we współcześnie rozumianym twórczym charakterze ZNP! Żeby robić coś dla innych, jak Marysia Duławska w Zamościu czy Antek Cybulski we Wrocławu — oni wydali po 40 książek swoich kolegów nauczycieli.

— Promowanie i wspomaganie twórczości to, między innymi, organizacja imprez i plenerów dla nauczycieli twórców. W tym miejscu należy postawić pytanie, dla kogo to wszystko — dla ogółu pracowników oświaty czy wyłącznie dla członków ZNP?

Jerzy Fryckowski: — Działalność naszego Związku skierowana do pracowników oświaty przeznaczona jest dla wszystkich, dlatego sam udział w pracach klubu twórczego mającego w nazwie słowo „nauczycielski” nie podlega oczywiście dyskusji. Jednak kiedy ZNP wyklada konkretne pieniądze na dofinansowanie pobytu na



Jerzy Fryckowski

plenerze lub do wydawnictwa, albo organizacji wystawy ma prawo stawiać warunek, że będzie to czynił wyłącznie w odniesieniu do swoich członków. Z tego, co wiem, nauczycielskich związków zawodowych mamy w Polsce kilkanaście. Może się komuś narażę, ale niechby one także organizowały imprezy dla ogółu pracowników oświaty. Jeśli to robią, wtedy zmienię zdanie.

— Jak więc rozstrzygać, kto powinien pojechać na wakacyjny plener? Jak ustrzec się posądzeń o dyskryminowanie nauczycieli ze względu na przynależność?

Piotr Żarczyński: — Jeśli o wyjazd starają się dwie osoby, pierwszeństwo powinna mieć ta, która jest członkiem ZNP. Ktoś spoza Związku jedzie wtedy, gdy są wolne miejsca — powinien też dopłacić różnicę wynikającą z porównania kosztów rzeczywistych i opłat wnoszonych przez uczestników dofinansowanej przez Związek imprezy.

Wanda Kołtunowicz: — Przewodnicząc Podkomisji Kultury Zarządu Głównego, która wnioskuję przyznanie dotacji organizatorom imprez. Muszę przyznać, że dzieląc pieniądze, często spotykamy się z pytaniem, dlaczego dopłacamy do niezwiązkowców. Gdy konkurs czy wystawa dopiero startują, ich uczestnikom dajemy czas na zastanowienie. Ludzie widzą, co robimy i zainteresowani takim właśnie charakterem naszej działalności wstępują do ZNP. Jeśli to ich nie zachęci, w kolejnych edycjach powinni płacić pełne koszty. Dotacje przecież pochodzą ze składek związkowców. Kolega Fryckowski nie powinien więc czuć się zażenowany pomocą swojego okręgu, ponieważ pieniądze, jakie otrzymuje na przykład na wydanie tomiku poetyckiego, pochodzą ze składek, także tych płacących przez niego.

Jerzy Fryckowski: — Nie musimy mieć dylematu, czy ktoś spoza Związku może pojechać na plener. Znajdźmy najpierw wszystkich „swoich” z konkretnym dorobkiem i poziomem prac. To nasza wina, że pozostają sami. Znam na przykład kilku kolegów piszących, członków ZNP, którzy mieszkają w regionach, gdzie nie funkcjonują ani nauczycielskie kluby, ani grupy twórcze. Oni wiedzą o wakacyjnych plenerach i chętnie by pojechali, ale w tym roku trzeba było uzyskać rekomendacje okręgu! Po co aż tak? Przecież czasem nawet oddział nie wie, że ma na swoim terenie artystę. Zadbajmy o to, aby ognia tereno- we miały pełne rozeznanie, kogo u siebie mają. Z drugiej strony słyszałem też argument, że wyjazd na plener należy się za trzydziestoletnie opłacanie składek. To też nie tak — ktoś dostaje zaproszenie niejako w nagrodę za twórczość, za działalność w terenie i animowanie ruchu kulturalnego, ale ostatecznym argumentem powinien być poziom artystyczny.

Piotr Żarczyński: — Wydaje się, że działania wspomagające Związkowi to dziś



Wanda Kołtunowicz

jednak zbyt mało dla popularyzacji nauczycielskiej twórczości. Przy powszechnej komunikacji niezbędny jest udział mediów. Jeśli prasa nie poda anonsu, a radio czy TV, mimo zaproszenia, nie przyjdą, to na spotkaniu literackim pojawiają się tylko znajomi. Co nam z tego, że klub opolski ma wysokie notowania w urzędzie marszałkowskim czy u prezydenta miasta, skoro często trudno się doprosić o skromny prasowy anons o imprezie?

Wanda Kołtunowicz: — Niezłą metodą jest imienne zapraszanie osób znaczących. Jeśli wiadomo, że w imprezie uczestniczyć będzie marszałek, wojewoda lub poseł, media się pofatygują.

Barbara Gajewska: — Lokalne media, często stojące na niezbyt wysokim poziomie, zainteresowane są sensacyjkami, z których żyją, a nie wydarzeniami kulturalnymi. W tym miejscu także dostrzegam pole działania dla związkowców. Preześci oddziałów na ogół mają nieprzyjemny kontakt z mediami — mogą więc pośredniczyć, przekazując informacje z prośbą o ich opublikowanie.

Wanda Kołtunowicz: — W imprezach umieszczonych w kalendarzu Zarządu Głównego biorą zwykle udział członkowie kierownictwa Związku — to także działa na media. Gdy pojawia się gdzieś na przykład prezes Broniarz, dziennikarze przybiegają, nawet nieproszeni, bo chcą skorzystać z okazji, żeby porozmawiać z szefem ZNP. Warto też pamiętać o naszym dzisiejszym gospodarzu — jeśli jesteście gdzieś na imprezie ogólnopolskiej i okazuje się, że wśród nagrodzonych jest kilku nauczycieli, to napiszcie do „Głosu Nauczycielskiego”, podajcie ich nazwiska. Na krótką notatkę ktoś typu redaktor naczelny zawsze znajdzie miejsce. Musi tylko wiedzieć, że coś się w kulturze nauczycielskiej wydarzyło.

Renata Rychlicka: — Do pojęcia kultura nie powinno się dodawać przymiotników! My to czasem robimy po prostu dla odróżnienia, że chodzi o literaturę czy plastykę tworzoną przez nauczycieli. W dzisiejszych, trudnych dla kultury, czasach, trzymanie się wyłącznie własnego podwórka to zbyt mało. Pomoc w organizacji imprez, szczególnie tych otwartych, powinna iść także z zewnątrz. Dużo tu zależy od samorządowców. Musimy mieć zaplecze poza Związkiem oraz wśród tych kolegów, którzy sami nie są twórcami. Tymczasem weźmy choćby nasze grono — jest nas dziś w redakcji pięcioro, w tym prezes oddziału i szefowa komisji kultury. Ale oboje poza tym „robią coś artystyczne”. Wanda na przykład śpiewa w chórze nauczycielskim. A może dlatego tak walczą o innych, bo rozumie „nawiedzonych”, sama będąc „nawiedzona”?

Barbara Gajewska: — Dla mnie to nowa wiadomość. Choć z drugiej strony w mojej szkole nie wszyscy koledzy, nawet związkowcy, wiedzą, że piszę i wydaję tomiki poetyckie.

Piotr Żarczyński: — To jak to jest — robisz swoje spotkanie autorskie i nie



Barbara Gajewska

wywieszasz plakat w własnej szkole? Dlaczego? Skąd koledzy mają wiedzieć, że piszesz i wydajesz, skoro ich o tym nie informujesz?

Barbara Gajewska: — Przekonałam się, nie tylko na własnym przykładzie, że niekiedy taka informacja powoduje „szepotankę”, iż robi się wokół własnej osoby zbyt dużo szumu. Zastanawiam się, czy propagowanie naszych spotkań nie powinno być rolą dyrektorów placówek. Jeśli nauczyciel robi to sam, jego działania bywają źle odbierane przez grono.

— Wniosek stąd taki, że lęki nauczycieli twórców powodują, iż w konkretnych szkołach ludzie nie wiedzą, kogo wśród siebie mają. Nie brzmi to optymistycznie...

Piotr Żarczyński: — Zdarza się i tak. Ja zwykle wręczam osobiste zaproszenie pani dyrektor i wywieszam zawiadomienie na tablicy ogłoszeń. I guzik mnie obchodzi, co ktoś sobie o tym pomyśli. Uważam, że nie informując grona o działaniach klubu, robilibyśmy sobie krzywdę. Jeśli natomiast dyrektor nie wiedziałby, co robię ponad to, co ma okazję widzieć bezpośrednio w szkole, nie uwzględniłaby tej działalności w mojej ocenie.

Wanda Kołtunowicz: — Uważam, że w takich przypadkach powinno pomóc ogniwo związkowe. To jego rolą jest propagowanie twórczości swoich członków. Dyrektorzy różnie podchodzą do tych spraw, choć oczywiście powinni chwalić się nauczycielem twórcą. To przecież w jakimś sensie idzie na konta kierowanych przez nich placówek. Jeśli jednak dyrektor nie pełni funkcji inspirowanej czy mobilizującej do twórczego rozwoju, nauczyciel powinien zadbać o to sam albo poprosić o pomoc ogniwo związkowe.

Jerzy Fryckowski: — Nie mam z tym problemów.

Piotr Żarczyński: — No, ale dyrektorem szkoły, gdzie pracujesz, jest twoja własna żona!

Jerzy Fryckowski: — To fakt, choć nie zawsze przecież tak było. Przypnijmy, że czasem, jeśli trzeba, żona bierze za mnie zastępstwo, bo podobnie jak ja jest polonistką, a do tego sama też pisze. Znam, niestety, kolegów w gorzej sytuacji. Niektórzy dyrektorzy starają się promować ich twórczość w środowisku szkoły, inni jej po prostu nie zauważają. Może w takich przypadkach ktoś z ogniska, oddziału lub z okręgu pofatyguje się porozmawiać z dyrektorem, uświadamiając go, kogo ma u siebie w szkole, i przypominając, że zaproszeń nie należy ignorować, ale na pewno trzeba by wkładać do teczek akt osobowych nauczyciela.

Wanda Kołtunowicz: — Warto też pamiętać, że organizacyjny udział ZNP w przygotowaniu imprez kulturalnych promuje sam Związek. Niewykluczone, że bez kilku nawiedzonych twórców oddział nie bardzo miałby czym się pochwalić. Promowanie artystów „własnego chowu”



Renata Rychlicka

działa w obydwie strony. Jest też bowiem okazją do tworzenia prawidłowego odbioru Związku w środowiskach lokalnych. Jakież to problem dla prezesa oddziału napisać po ciekawej imprezie pismo do dyrektora szkoły informujące o zaangażowaniu konkretnej osoby w działania na rzecz upowszechniania kultury? Jeśli nie ma innej możliwości, właśnie tak trzeba przełamywać obojętność dyrektorów.

— Nie ma jednak co ukrywać, że pracownik żyjący jednocześnie życiem nauczyciela i twórcy jest organizacyjną komplikacją dla dyrektora placówki. Trzeba go bowiem czasem zwolnić z zajęć i zorganizować zastępstwa. Nie jest to łatwe, szczególnie w małych szkołach, i może powodować bunt innych nauczycieli, typu „dlaczego on wyjeżdża i jeszcze mu się to ułatwia, a ja nie mam takiego przywileju”.

Piotr Żarczyński: — Takich reakcji nie da się uniknąć. Dobrze jest jednak mieć przyjaciół, także wśród związkowców, którzy w razie potrzeby zorganizują koleżeńskie zastępstwa. Nauczyciele twórcy działają może niekonwencjonalnie, ale w ostatecznym rachunku jednak się przydadzą.

Wanda Kołtunowicz: — No właśnie. Warto pamiętać, że wielu nauczycieli w swojej pozaszkolnej działalności artystycznej funkcjonuje w miejskich czy gminnych ośrodkach kultury. I jeśli lokalnej władzy zależy na upowszechnianiu kultury, to im sprzyja. Dyrektor ma wtedy ułatwione zadanie, ponieważ ma argument, że nauczyciel artysta jest w danym momencie potrzebny samorządowi dla dobra lokalnej społeczności i trzeba go w szkole zastąpić. Nie ukrywam, że łatwo mi przychodzi przekonywanie do tego dyrektorów, ponieważ poza prezesowaniem oddziałowi pełnię też funkcję przewodniczącej Komisji Kultury, Zdrowia i Oświaty Rady Miejskiej.

Barbara Gajewska: — Niestety, nie jestem radną, a tylko nauczycielem pasjonatem. W naszej rozmowie wychodził mi co chwila ze spraw ściśle związkowych, ale chyba w odniesieniu do kultury nie można inaczej — powiązania są oczywiste. Idealne rozwiązanie to nauczyciel będący jednocześnie związkowcem, uznanym artystą, działaczem kultury i samorządowcem. Ponieważ nie jest to możliwe, trzeba po prostu łączyć siły. Bo tylko tam wiele się dzieje, gdzie poza nawiedzonymi belrami — pasjonatami kultury są ludzie im sprzyjający, którzy, sami nie będąc artystami, potrafia doceniać i wspomagać tych, którzy coś robią w różnych dziedzinach sztuki czy kultury. Bardzo często można ich spotkać w ogniwach ZNP. I tam nauczycielska kultura nie kuleje, ale chodzi o dwu nogach.

— Takich miejsc, gdzie kultura chodzi na dwu nogach, życzyć nie tylko uczestnikom dzisiejszej dyskusji, ale wszystkim nauczycielom twórcom, no i oczywiście Związkowi. Dziękuję za rozmowę.





Zaczął się skromnie, od regionalnego konkursu dla twórców nowego województwa śląskiego. Tegoroczna, trzecia edycja poetyckiego turnieju „O Złotą Wieżę Piastowską”, organizowanego przez Zarząd Oddziału ZNP w Cieszynie, miała już charakter ogólnopolski.

ZAPROSZENIE NAD OLZĘ

Pomysł urodził się w działającym przy Zarządzie Oddziału ZNP Nauczycielskim Klubie Literackim. Sukces spowodował, że cieszyńianie postanowili wyjść poza własne opłotki i trzeci konkurs miał już charakter ogólnopolski. Ogłoszony został między innymi w internecie, dzięki czemu jury miało pełne ręce roboty – wpłynęło bowiem 210 zestawów wierszy autorów z całego kraju.

Honorowy patronat nad III Konkursem Poetyckim „O Złotą Wieżę Piastowską” sprawowali wspólnie **Witold Dzierżawski**, starosta cieszyński, oraz **dr Bogdan Ficek**, burmistrz miasta. Uroczysty finał odbywał się więc 15 listopada w reprezentacyjnej sali sesyjnej ratusza. Przybywających gości

witała kapela góralska z zespołu regionalnego „Cieszyńiaczy”, a koleżanki z Zarządu Oddziału ZNP dbały o przyjezdnych.

– Jestem wzruszony przyjęciem – powiedział **Jerzy Stachurski** z Gdańska, laureat nagrody burmistrza. – Jako nauczyciela szczególnie mnie cieszy fakt, że sam konkurs jest inicjatywą kolegów z klubu działającego przy oddziale ZNP. Jego przygotowanie oznaczało wiele pracy. Związkowcy spisali się na medal. Dziś laureaci czują się w Cieszynie jak najbardziej oczekiwani goście.

Zdobywca „Złotej Wieży Piastowskiej” **Miłosz Kamil Manasterski** z Łomianek k. Warszawy podzieliła tę opinię. Nie jest wprawdzie nauczycielem, ale pracując w domu kultury,

czuje się oświatowcem. Wziął udział w konkursie, ponieważ miał on charakter otwarty. Po odbiór nagrody przyjechał do Cieszyna z niedawno poślubioną żoną **Aleksandrą**. Oboje wzruszyli się towarzyszącą pięknemu pucharowi niespodzianką w postaci weekendowego pobytu w Domu Wypoczynkowym ZNP w Zakopanem. – To będzie nasza podróż poślubna, na której nie byliśmy – powiedziała pani Ola.

– Stało się to możliwe dzięki pomocy Zarządu Głównego ZNP oraz Zarządu Okręgu Śląskiego – stwierdziła skromnie **Jadwiga Lincer**, prezes cieszyńskiego oddziału. – Liczba uczestników konkursu przerosła nasze najśmielsze oczekiwania. Wspólnie z **Beata Kalińską**, szefową naszego klubu literackiego, zastanawialiśmy się, czy damy radę. Przecież nie wystarczy zaprosić laureatów do Cieszyna po odbiór nagród, trzeba ich jeszcze przyjąć. Bez sponsorów byłoby to niemożliwe. Najbardziej jednak cieszy nas to, że wśród laureatów nie zabrakło nauczycieli, w pierwszej piętnastce było ich pięć. Puchar prezesa ZNP **Sławomira Broniarza** powędrował na przykład aż do Dębicy Kaszubskiej. A otrzymała go **Elżbieta Kaźmierczak-Fryckowska**, jak się okazało dyrektorka tamtejszej podstawówki.

Prezesa nie dodała jednak, że sponsorzy to jedno, a po-



Miłoszowi Kamili Manasterskiej w dźwiganiu laurów pomagała nastoletnia cieszyńianka.

Laureaci

III Ogólnopolskiego konkursu Poetyckiego „O Złotą Wieżę Piastowską”

Nagrody: I – **Miłosz Kamil Manasterski** – Łomianki, II – **Zofia Frydel-Kośmider** – Biała Podlaska, III oraz puchar prezesa ZNP – **Elżbieta Kaźmierczak-Fryckowska** – Dębica Kaszubska, nagroda burmistrza Cieszyna – **Jerzy Stachurski** – Gdańsk.

Wyróżnienia: **Dorota Dziedzic** – Warszawa, **Jacek Karolak** – Warszawa, **Zdzisław Drzewiecki** – Biały Bór, **Jerzy Stachurski** – Gdańsk, **Iwona Miśniewicz** – Łódź.

moc koleżeńska to drugie. Wieńczący uroczystość skromny bankiet, połączony z biesiadą poetycką, był bowiem od początku do końca dziełem cieszyńskich związkowców. Dzięki uprzejmości dyrektora **Karola Chraściny** odbywał się w gościnnych progach Schroniska Młodzieżowego, gdzie także nocowali goście.

Do pracy stawiał się też, niemal in corpore, Literacki Klub Nauczycielski z **Teresą Waszut**, która przywiozła ze sobą podopieczną, 13-letnią **Monikę**, uczennicę I klasy gimnazjum z Cisownicy, uczestniczkę młodzieżowej grupy literackiej.

Podczas biesiady poetyckiej wiersze nastolatki zaskoczyły słuchaczy dojrzałością i sprawnością warsztatu.

Cieszyńska impreza nie jest jedyną tego typu organizowaną przez ogniwa związkowe. Ogólnopolski charakter ma także poznański konkurs „Nie pochłonie nas ekran” czy „Bulawa Hetmańska” w Białymstoku. Wszystkie stają się okazją do prezentacji twórczości literackiej nauczycieli oraz osób spoza środowiska oświatowego, jako że mają charakter otwarty.

MARIA AULICH
Fot. autorka



Święty Mikołaju!

Bardzo bym chciał wrócić do domu pod jednym warunkiem, że będą w nim warunki i spokój. Chciałbym jeszcze komputer, żebym miał zajęcie w domu.

Drogi Mikołaju!

Nazywam się Kasia, mam 15 lat i jestem z Domu Dziecka w Świdrze.

W przyszłości chciałabym zostać aktorką, zapewnić swoim dzieciom jak najlepszą przyszłość. Nie chcę, aby tak cierpiały jak ja. Chcę, aby miały prawdziwy dom i rodzinę.

Nie pragnę od ciebie złota ani srebra, chcę po prostu, aby w życiu mi się ułożyło, mieć cudownego męża, rodzinę i być po prostu szczęśliwa.

Z podziękowaniem
Katarzyna Stolarek

Drogi Mikołaju, w ostatnim czasie byłem trochę niegrzeczny.

I w związku z tym chciałbym cię prosić, aby moje dzieci nie miały takiego dzieciństwa jak ja. Wiem, że to trud-

ne, ale mam nadzieję, że coś da się zrobić. Nie liczę na gwiazdkę z nieba, ale jak byś mógł, to urządz moim dzieciom pierwsze święta takie, jakich jeszcze nie miały.

Drogi Mikołaju!

Chciałem się poprawić i na drugi raz grzeczny być, chciałbym dostać Plestejszyn i mieć rodziców, mamę i tatę, i braci, i siostry.

Pisał **Paweł**, który nie ma rodziców.

Drogi Święty Mikołaju!

Bardzo chciałbym, żeby spełniło się moje marzenie. Mieszkam w Domu Dziecka i jest mi tu bardzo dobrze. Mam bardzo dobrych opiekunów i kolegów, mam też swoje marzenia. Bo bardzo chciałbym wrócić, razem z moją siostrą, do rodzinnego domu, ale jak na razie nie możemy.

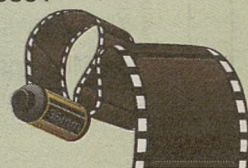
I chciałbym, żeby we wszystkich domach dziecka było fajnie i żeby dzieci się tam nie nudziły i dobrze czuły, i były kochane. Myślę, że spełnisz moje marzenia, Święty Mikołaju, bardzo cię kochamy.

Tomek Mazuchowski

KALENDARZ OGÓLNOPOLSKICH IMPREZ KULTURALNYCH, SPORTOWYCH I TURYSTYCZNYCH ZNP NA ROK 2004

IMPREZY KULTURALNE

Rodzaj imprezy	Kiedy	Gdzie	Organizator
VII Ogólnopolskie Biennale Twórczości Plastycznej Nauczycieli	luty-marzec	Lublin	Lubelski Zarząd Okręgu ZNP, ul. Akademicka 4, 20-033 Lublin, tel. /fax (081) 5333745
IX Ogólnopolski Konkurs i Plener Literacko-Plastyczno-Fotograficzny pod hasłem „Natura moich okolic”	styczeń-marzec – konkurs czerwiec-lipiec – plener	Zielona Góra Ośrodek Wypoczynkowy ZNP	Zarząd Okręgu Lubuskiego ZNP, ul. Grottgera 33, 65-415 Zielona Góra, tel. (068) 3270831 kol. Bożena Mania
VIII Ogólnopolski Konkurs Literacki pt. „Pomorskie Klimaty”	przysyłanie utworów do 20 kwietnia podsumowanie III dekada maja	Koszalin, Klub Nauczyciela, ul. Zwycięstwa 119	Zarząd Oddziału ZNP, ul. Zwycięstwa 119, 75-601 Koszalin, tel. (094) 3424977
XVI Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Buławę Hetmańską” (liryka, aforyzm, fraszka)	22-23 maja	Nauczycielski Klub Literacki, Białystok	Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, ul. Warszawska 9, 15-062 Białystok, tel. (085) 6537633
Spotkania Artystyczne Nauczycieli	lipiec	Cieszyn	Zarząd Oddziału ZNP w Cieszynie
Konkurs Literacki – „Śmiejba” oraz Turniej Jednego Wiersza „Tomasz”	wrzesień	Klub Nauczycielski Tomaszów Mazowiecki	Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP, ul. J. Piłsudskiego 24, 97-200 Tomaszów Mazowiecki, tel. (044) 7242541
VI Ogólnopolski Konkurs Literacki na twórczość dzieci i młodzieży pod hasłem „Nie pochłonie nas ekran”	styczeń-październik podsumowanie listopad	Poznań, Sala Herbowa Urzędu Wojewódzkiego, Sala Biała Urzędu Miejskiego	Zarząd Okręgu Wielkopolskiego ZNP, ul. Mickiewicza 32, 60-836 Poznań, kol. Katarzyna Jeziółkowska, tel. (061) 8521085
Ogólnopolski Przegląd Chórów Nauczycielskich	październik	Ostrów Wlkp. ul. Waryńskiego 29, Aula Gimnazjum Nr 2	Zarząd Okręgu Wielkopolskiego ZNP ul. A. Mickiewicza 32, Zarząd Oddziału ZNP w Ostrowie Wlkp., tel. (062) 736-50-84
Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Złotą Wieżę Piastowską”	grudzień	Cieszyn	Zarząd Oddziału ZNP w Cieszynie, kol. kol. Jadwiga Lincer, Beata Kalińska, tel. (033) 8521658, 0 605 963006

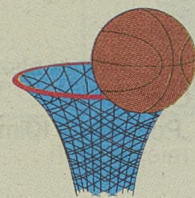


Wszystkie imprezy ujęte w Kalendarzu są w różnych formach odnotowywane przez „Głos Nauczycielski”. Drukujemy też anonse przypominające zainteresowanym o kolejnych turniejach, konkursach lub spotkaniach wraz z terminami i formą zgłoszenia uczestnictwa.



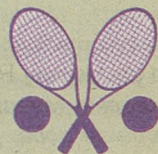
IMPREZY SPORTOWE I TURYSTYCZNE

Rodzaj imprezy	Kiedy	Gdzie	Organizator
VIII Nauczycielski Festiwal Halowych Gier Zespołowych	luty	Suwałki	Zarząd Oddziału ZNP w Suwałkach, 16-400 Suwałki, ul.Kościuszki 120, tel/fax (087) 5666028
Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Pracowników Oświaty (mężczyzn)	21-22 lutego	Sławno, Gimnazjum Miejskie Nr 1, Plac Sportowy 1	Zarząd Oddziału ZNP, ul.Gdańska 24, 76-100 Sławno, tel. (059) 8103566, kol.Wojciech Szczęśny, tel.kom 0504038829
Ogólnopolski Turniej Badmintona Nauczycieli i Pracowników Oświaty	marzec	Choszczno, ul. B. Chrobrego 31a, Zespół Szkół Nr 1	Zarząd Oddziału ZNP, ul. Niedziałkowskiego 9, 73-200 Choszczno, tel. (095) 7657483
I Turniej Tenisa Stołowego (kobiet i mężczyzn)	marzec	Łapy, Hala Sportowa Zespołu Szkół Mechanicznych	Zarząd Oddziału ZNP, 18-100 Łapy, ul. Główna 8, p.20, tel/fax (085) 715 70 40
Narciarski Bieg Belfrów	marzec	Jakuszyce – Szklarska Poręba	Biuro Terenowe Zarządu Okręgu Dolnośląskiego ZNP, ul.Piłsudskiego 15, 58-500 Jelenia Góra
Narciarskie Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Slalomie Gigancie	4 marca	Wisła, Ośrodek Narciarski „Stożek”	Zarząd Oddziału ZNP w Cieszynie, kol., kol. Jadwiga Lincer, Iwona Gluchowska, tel. 0604943695
Ogólnopolski Turniej Piłki Koszykowej Pracowników Oświaty Kobiet i Mężczyzn	kwiecień	Sędziejowice, pow.pabianicki	Zarząd Oddziału ZNP, ul.Kilińskiego 8, 95-200 Pabianice, tel.(042) 2294692
IX Ogólnopolski Kongres Brydża Sportowego im. Bolesława Pietrowiaka	kwiecień	Gorzów Wlkp., Klub Nauczyciela	Zarząd Oddziału ZNP, ul.Wyszyńskiego 3, 66-400 Gorzów Wlkp. tel.(095)7224024, kol. Janina Kamińska
Międzynarodowe Otwarte Mistrzostwa Nauczycieli w Brydżu Sportowym Krynica 2004	25-27 kwietnia	Ośrodek Wypoczynkowy ZNP w Krynicy Zdroju, ul.Pułaskiego 87, tel/fax (018) 4715651	Zarząd Okręgu Małopolskiego ZNP w Krakowie–Biuro w Tarnowie, Zarząd Oddziału ZNP w Lipnicy Murowanej,bezp.kont. kol.Wacław Wyżga, tel. (014)6130246, Borówna 95, 32-724 Lipnica Murowana
Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Windsurfingu	maj	Zalew Nakło-Chechło k.Tarnowskich Gór	Zarząd Oddziału ZNP w Tarnowskich Górach, kol. Marek Jaworski, tel. (032)2852865, 0691741363
Mistrzostwa Polski w Szachach Szybkich im. Mieczysława Puto	maj	Rybnik	Zarząd Oddziału ZNP, ul.Kościuszki 5, 44-200 Rybnik, tel. (032)4225705, 0609058629, kol., kol. Marian Kotyrba, Kazimierz Piekarz
Memoriał Strzelecki Władysława Wawrzynowskiego	maj–czerwiec	Jelcz-Laskowice	Biuro Terenowe Zarządu Okręgu Dolnośląskiego ZNP, ul.Piłsudskiego 15, 58-500 Jelenia Góra, kol. Jan Smolira, tel.(075) 7525699
Ogólnopolski Turniej Kręglarski o Puchar Prezesa ZNP – z okazji obchodów 100-lecia powstania ZNP	22-23 maja	Wronki, Klub Kręglarski Nr 9 ul.Poznańska 46	Zarząd Ogniska ZNP we Wronkach, kol. Kazimierz Nowak, tel. 0506613767,
VI Ogólnopolski Memoriał Leszka Wysockiego w Piłce Siatkowej Pracowników Oświaty	maj	Sulechów, Hala Klubu Sportowego „Zawisza”	Zarząd Oddziału ZNP, ul. Walki Młodych 1, 66-100 Sulechów, kol.Andrzej Kowalski, tel. (068) 3832253
VII Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Piłce Nożnej	5-6 czerwca	Jędrzejów	Zarząd Oddziału ZNP, 28-300 Jędrzejów, ul.11 Listopada 76a, kol. Elżbieta Dorobczyńska, tel. (041) 2861318
VI Mistrzostwa Polski Pracowników Oświaty w Tenisie Ziemnym- Memoriał Roberta Żuka	16-17 czerwca	Kraśnik	Zarząd Oddziału ZNP, ul. Wyszyńskiego 2, 23-210 Kraśnik, tel. (081)8256129
I Mistrzostwa Polski w Siatkówce Piłkowej Nauczycieli – członków ZNP	26-27 czerwca	Krotoszyn, ul.23 Stycznia 20, boisko sportowe przy Gimnazjum Nr 4	Zarząd Oddziału ZNP w Krotoszynie, kol.Karol Kaj, tel. (062) 7252559, kom.0501044228





Rodzaj imprezy	Kiedy	Gdzie	Organizator
VIII Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Brydżu Sportowym	28–30 czerwca	Grudziądz	Zarząd Oddziału ZNP, ul.Chełmińska 104, 86-300 Grudziądz, tel.(056) 4658555
I Ogólnopolski Spływ Kajakowy rzeką Drawą	lipiec	Drawno-Bogdanka	Zarząd Oddziału ZNP, ul.Niedziałkowskiego 9, 73-200 Choszczno, tel. (095)7657483
XIX Międzynarodowy Turniej Szachowy im.Tomasza Gniota	21–29 lipca	Klub Nauczyciela w Policach, ul.Barnima 26	Zarząd Oddziału ZNP, Nauczycielski Klub Szachowy „Śmiały”, ul.Barnima 26, 72-010 Police, tel. (091)3175395
XXVI Ogólnopolski Rajd Górski ZNP	lipiec–sierpień	Bieszczady Wschodnie-Ukraina (30.07–09.08) Karkonosze (11–21.08)	PTTK Oddział Nauczycielski, ul.Gagarina 224, Toruń, tel./fax (056)6543087
VI Ogólnopolskie Szachowe Wczasy Rodzinne Nauczycieli (w ramach wczasów VI Ogólnopolski Turniej Szachowy Nauczycieli)	sierpień	Toporów, pow. wieluński,	Komisja Kultury, Sportu i Turystyki Okręgu Łódzkiego ZNP oraz OUPiS ZNP–filia w Łodzi, ul.Piotrkowska 137/139, 90-434 Łódź, tel.(042) 6362118
Rajd „Sudety 2004”	17–19 września	Świeradów Zdrój	Biuro Terenowe Zarządu Okręgu Dolnośląskiego ZNP, ul.Piłsudskiego 15, 58-500 Jelenia Góra, kol.Jan Smolira, tel. (075) 7525699
III Drużynowe i XIV Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym	24–26 września	Ożarów	Zarząd Oddziału ZNP, 27-530 Ożarów, kol.Wanda Kołtunowicz; tel. (015)8611163
Ogólnopolski Turniej w Tenisie Ziemnym w grach podwójnych mieszanych	wrzesień	Szczebrzeszyn	Zarząd Oddziału ZNP w Szczebrzeszynie
V Ogólnopolski Turniej Koszykówki Pracowników Oświaty z okazji Dni Zielonej Góry „Winobranie 2004”	wrzesień	Hala Sportowa „Novity” i „Zryw” w Zielonej Górze	Zarząd Oddziału ZNP, ul.Sikorskiego 15d, 65-415 Zielona Góra, tel. (068)3202264, kol.Grażyna Matuszak
Ogólnopolski Memoriał w Tenisie Ziemnym Kazimierza Wierchowicza	wrzesień	korty tenisowe „Słowianki” w Gorzowie Wlkp.	Zarząd Oddziału ZNP w Gorzowie Wlkp., ul. Wyszyńskiego 3, kol.Grażyna Wojciechowska
III Ogólnopolski Rodzinny Rajd Pracowników Oświaty	2 października	Beskid Śląski	Zarząd Oddziału ZNP, ul. Partyzantów 9, 43-300 Bielsko-Biała, tel. (033) 8126445, kol. Gabriela Herzyk
III Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Pływaniu	23 października	Piotrków Trybunalski	Zarząd Oddziału ZNP, ul. Sienkiewicza 16, 97-300 Piotrków Trybunalski, tel.(044) 6497757
XIII Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej z okazji Rocznicy Odzyskania Niepodległości	listopad	Sale sportowe szkół w Gorzowie Wlkp.	Zarząd Oddziału ZNP, Gorzów Wlkp., kol. Grażyna Wojciechowska
II Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Półmaratonie Bochnia	listopad	Bochnia	Zarząd Okręgu Małopolskiego, ul.Karmelicka 32, 31-128 Kraków
XXVII Ogólnopolski Memoriał Szachowy Pracowników Oświaty i Nauki dr. Horsta Podolskiego	4–5 grudnia	Łódź	Komisja Kultury, Sportu i Turystyki Okręgu Łódzkiego ZNP, ul.Piotrkowska 137/139, 90-434 Łódź, tel. (042) 6362118



INNE IMPREZY

XIX Nauczycielskie Dni Pamięci i Pokoju	kwiecień	Oświęcim, Ustroń Jaszowiec	Zarząd Oddziału ZNP w Bielsku-Białej, kol. Barbara Redkowska, tel. (033) 8126445, ul. Partyzantów 9, 43-300 Bielsko-Biała
---	----------	----------------------------	---

CASTING SZCZEGÓLNY

Łatwo przewidzieć losy akcji zbierania podpisów za przywróceniem uznawalności certyfikatów językowych na egzaminie maturalnym. Rozpoczął ją we wrześniu największy w Polsce internetowy serwis językowy www.angielski.edu.pl.

Organizatorzy akcji zebrane podpisy złożą w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu.

To wojna z góry przegrana. Resort edukacji miał okazję się dowartościować, więc nie popuści. Jeśli poprzednia ekipa uchwalila, że ok. 30 certyfikatów wystawianych przez zagraniczne instytucje — np. Uniwersytet Cambridge, Instytut Goethego, Instytut Cervantesa — zwalniać będzie ze zdawania języka obcego na egzaminie maturalnym, to teraz nowa oświadcza, że rok szkolny 2003—2004 jest ostatnim, w którym przepisy poprzednika obowiązują. Takie czasy nadeszły, że występują zjawiska niewytłumaczalne, porównywalne do kurskiej anomalii magnetycznej — resorty walczą nawet same ze sobą, jak dawniej na przykład górnictwo: węgla kamiennego z brunatnym.

Co by więc mówić, z tymi certyfikatami to tylko kłopot i bezsensowne zawirowanie, a przeżuwanie sprawy bez końca niepotrzebnie obciąża szczęki. O co w końcu toczy się bitwa? W tym roku ze zwolnienia z egzaminu z języka obcego na podstawie certyfikatów skorzystało

8910 maturzystów, czyli tylko ok. 2 proc. Reszta stawiała przed komisjami ciekawymi umiejętnościami językowymi prawie już Europejczyków.

Ci, którzy chcą skorzystać z tej ulgi „na ostatniej takiej maturze”, argumentują, że egzamin dojrzałości wiąże się z ogromnym stresem — osoby mniej odporne psychicznie dzięki uznawalności certyfikatów mogą dowiedzieć swojej wiedzy bez dodatkowych nerwów i ryzyka z nimi związanymi. „Oblanie matury jest często życiową tragedią, nieotrzymanie certyfikatu — nie” — napisali w swym apelu.

Chcą więc zaoszczędzić sobie tego, co ma być udziałem zdecydowanej większości. Dbać o siebie trzeba zawsze, to prawda. W czasie kariery, po jej zakończeniu, obecnie jeszcze przed jej rozpoczęciem. Sytuacja jest o tyle nieprzyjemna, że lepszy start często ułatwia nie własny wysiłek, ale szmal rodziców. Nie ma to więc na pewno nic wspólnego z równymi szansami. Tak zresztą minister edukacji Krystyna Łybacka jesienią ubiegłego roku uzasadniała zmianę przepisów.

Zabłyszczec przed zagraniczną instytucją na trzydniowym egzaminie z czytania, pisania, rozumienia i mówienia może bowiem tylko ten, kto uprzednio za taki egzamin zapłaci 500 zł. A przedtem o wiele więcej w szkole językowej za przygoto-

wanie do niego. Ideałem jest pobyt za granicą. Stać na to nielicznych. Właśnie te ok. 2 proc. maturzystów. Może zresztą jest ich więcej, tylko z powodu wrodzonego matolectwa nie wiedzą, że w ten sposób mogą sobie ułatwić życie (tak wynika z internetowych pogaduszek zwolenników i przeciwników uznawalności certyfikatów).

W tej inernetowej dyskusji padło też pytanie, jak nauczyciel ma ocenić na maturze abiturienta z certyfikatem? Jak rozpoznać, czy praca zawiera błędy, czy są to elementy, o których nie ma zielonego pojęcia? Okazuje się, że niektórzy posiadacze certyfikatów nie chcą z tego tytułu czerpać korzyści na maturze. W wielu szkołach wszyscy przystępują do egzaminu dojrzałości. Mają zaufanie do profesjonalizmu swoich nauczycieli. Pewnie nieprzypadkowo.

Jest jeszcze jeden drobiazg. Warto się zastanowić przed maturą, drodzy posiadacze certyfikatu, co się bardziej opłaca: pochwalić się nim i mieć wolne na egzaminie, czy walczyć o szóstkę. Zwolnienie na podstawie certyfikatu może zaniżyć średnią, bo zamiast oceny jest tylko notka o zwolnieniu z egzaminu. Poza tym niektóre uczelnie wymagają oceny z języka. Nawiasem mówiąc, błąd strach padł na laureatów olimpiad. Spokojnie, w tej sprawie, jeśli chodzi o przepisy, nic chyba zrobić się nie da.

EWA MIŁOSZEWSKA

Na kanale Discovery wszystko o świętach. Różnych i w różnych częściach świata. Na przykład o wytwarzaniu błyszczącej lamiety albo genetycznych usprawnieniach w amerykańskiej uprawie świątecznych choinek. Miło zobaczyć, jak czarnoskóry robotnik kontroluje, czy wigilijne drzewko rośnie zgodnie z zamysłem genetyków. Potem o reniferach, tradycyjnym zaprzęgu Świętego Mikołaja, następnie o samym świętym. I od razu robi się ciepło przed telewizorem.

mowy o nowoczesnej i efektywnej uprawie wszelkiego warzywa.

Największe jednak moje zdumienie wywołała wiadomość, że wszystko, co się dzieje na giełdach, to wynik bardziej praw natury i fizyki niż gospodarki i woli inwestorów. Hossy i bessy to nic innego jak krzywa log-periodyczna — twierdzą fizycy z Uniwersytetu Warszawskiego. Dla wiedzy graczy — bieżąca recesja jest głęboka i może potrwać aż do końca przyszłego roku, obfite giełdowe żniwa przyjdą dopiero

KTO BY POMYŚLAŁ...

Zwłaszcza że Discovery serwuje dodatkowe ciekawostki. Wśród nich także paradoksalno-historeczny film o... handlu niewolnikami. Arcyciekawy z tego względu, że po obejrzeniu można wysnuć wniosek, iż wszystkiemu winni sami Murzyni. Bowiem jak ogłoszono w programie, to właściwie oni najpierw łapali współbraci, potem handlowali nimi między sobą, a dopiero gdy trafił się „białas”, wciskali mu towar i to prawie na siłę! Z ekranu mówią o tym profesory antropologii, historycy, etnografowie, a tylko patrzeć, gdy któryś zacznie udowadniać tezę, iż czarni sami siebie łapali i sprzedawali.

To nie jedyne grudniowe zdziwienie. Oto właśnie o tej porze roku okazało się, że witaminy... szkodzą! Około 60 tys. ludzi w Ameryce i w Europie przebadano pod kątem zażywania witamin w wersji sztucznej i wyszło, że nadmiar witamin wcale nie zapewni długowieczności, bo witamina E z apteki wcale nie chroni przed chorobą wieńcową lub zawałem, zaś witamina C, powszechnie stosowany przeciwutleniacz, wcale nie jest takim parasolem, jak się wydawało. Innymi słowy — przestańmy jeść je garściami, nie dajmy się zwieść zapewnieniom producentów żywności, że ich soczki to istny Falvit forte. Co zatem jeść? Zieleniny. Ale tu też ostrożnie, bo razem z sałatą zjemy pół tablicy Mendelejewa, bez czego nie ma w dzisiejszym świecie

za lat sześć. Ale uwaga, na 2025 r. ta periodyczna zapowiada recesję nieporównywalną z jakąkolwiek inną. Być może będzie to koniec systemu finansowego w obecnej postaci, ostrzegają polscy fizycy.

Nie tak dawno wspominałem w tym kątku gazety o najdroższym samochodzie w Polsce. Okazało się, że kupił go kaliska firma znana z produkcji soków. Każdemu, kto zakup „wózka” za 2 mln zł uznał za nieprzystojną fanaberię, wypada przypomnieć, że ta sama firma kilka lat temu 26 bezdomnym rodzinom oddała za darmo nowo wybudowany blok. Każde mieszkanie kosztowało... złotówkę. Przypominam to też sobie, by w tej porze roku zdumieć się, iż nie każdy kapitalista jest okropny... Szkoda, że więcej takich nie ma!

I jeszcze jedno zadziwienie — oto definitywnie i naukowo udowodniono w Polsce, że wyższy poziom życia i organizacji, tudzież ciut więcej dobrobytu może skutecznie oziębłać tak zwane ludzkie stosunki lokalne. Badania prowadzone na wsi wielkopolskiej i podlaskiej unaocznily, że choć w tej pierwszej wszystko „gra”, to ku pomocy innym chętniej i częściej spieszą ci z Podlasia!

Wielce zatem ciekaw jestem, jakie to kolejne zdziwienia czekają nas w nowym roku. Bardziej rodzime czy już europejskie? Lecz — stop, o polityce przy świętach nie wypada.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

KISS ME

Takiego zarządzenia jeszcze w naszych placówkach oświatowych nie było. Otóż dyrekcja jednego z krakowskich ogólniaków zabroniła uczniom... całowania się na terenie szkoły. Widok młodych ludzi obejmujących się w serdecznym uścisku i dającym sobie gorącego buziaka widać tak zgorszył szacowne ciało pedagogiczne, że postanowiło surowo rozprawić się z takimi bezceństwami.

Ano właśnie. Czy rzeczywiście pocałunki nastolatków są tak groźne, że trzeba je zwalczać? Czy w krakowskich szkołach, podobnie zresztą jak w innych w kraju, nie ma znacznie poważniejszych problemów, żeby wymienić tylko agresję, narkomanię, nikotynizm, wagary itp., które wymagałyby bardziej rygorystycznego, niż to ma miejsce obecnie, traktowania?

Walka z miłością nastolatków objawiającą się w czułych uściskach i pocałunkach jest walką z wiatrakami. Wie o tym ten, kto wiek „burzy i naporu” ma już dawno za sobą, wiedzą rodzice, no i wiedzieć doskonale powinni pedagodzy. Ci ostatni zresztą powinni być najbardziej tolerancyjni, a nawet zadowoleni z tego, że młodzi ludzie, zamiast ćpać i szturchać się na oczach wszystkich, czule się dotykają, szepczą sobie do uszka i całują. A nie w zakamarkach piwnic czy w toaletach.

W Europie mówi się o nas, że jesteśmy narodem zimnym, mającym zahamowania w okazywaniu czułości drugiemu człowiekowi i o bardzo ubogim słownictwie wyrażania uczuć miłości czy sympatii. Pod tym względem jakże różni jesteśmy od Włochów, Francuzów, Niemców, a nawet Słowaków czy Czechów. Nie wiem, czy młodzież z tych krajów całuje się w szkole, ale obserwując zachowanie młodych par na ulicy czy w kawiarni, trudno przypuszczać, aby było ono radykalnie inne niż w szkole.

W Pradze już parę lat temu niejako z konieczności siedziałam vis-à-vis pary nastolatków, którym towarzystwo kilkunastu i to dorosłych osób nie przeszkadzało w długim i namiętnym pocałunku. Co dziwniejsze, spojrzenia dorosłych pełne były sympatii i wyrozumiałości. „Babiczki” co prawda szturchały się porozumiewawczo, ale nie było na ich twarzach zagniewania, tylko radość. Być może przypominała im się własna młodość.

Nie wiadomo, jaki skutek przyniesie krakowski zakaz całowania się w szkole. Ale znając życie, można bez większego ryzyka stwierdzić, że odwrotność do oczekiwanego. Taką bowiem mamy już naturę, a młodzi ludzie zwłaszcza, że zakazany owoc najlepiej nam smakuje. Czyżby o tym starym porzekadłem nie pamiętano w podwawelskim grodzie?

KRYSTYNA STRUŻYNA



w tym zakresie przepisów prawa. Urlop wychowawczy przysługuje pracownikowi świadczącemu pracę w ramach stosunku pracy, który jest nawiązywany na podstawie umowy o pracę, mianowania, powołania, wyboru czy spółdzielczej umowy o pracę. Pracownik zatrudniony co najmniej 6 miesięcy może skorzystać z urlopu wychowawczego w wymiarze do 3 lat w celu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 4 lat życia.

Do sześciomiesięcznego okresu zatrudnienia wlicza się poprzednie okresy zatrudnienia. Oznacza to, że pracownik nie jest obowiązyany przepracować 6 miesięcy warunkujących prawo do urlopu wychowawczego u danego pracodawcy, u którego składa wniosek o udzielenie wymienionego świadczenia. Wynika to z § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1996 r w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych (Dz.U. Nr 60, poz. 277 ze zm.).

ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

Jestem mgr. germanistyką, kierunek nauczycielski. Pracę w szkole, która jest moją pierwszą pracą zawodową w życiu, podjąłem 1 września 2002 r. w wymiarze 8/18. Od 1 września br. zostałem zatrudniony w wymiarze 12/18. Złożyłem więc wniosek o wypłacenie mi zasiłku na zagospodarowanie. Odmówiono mi jednak. Czy słusznie? (W.L. Płońsk)

Zasiłek na zagospodarowanie otrzymują młodzi nauczyciele, dla których praca w szkole na stanowisku nauczyciela jest pierwszą pracą zawodową w życiu. Nie jest to jednak jedyny warunek, który nauczyciel musi spełnić, aby otrzymać to świadczenie. Oprócz tego nauczyciel powinien posiadać odpowiednie kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska, a jego wymiar zatrudnienia musi wynosić co najmniej 1/2 etatu. Powinno to złożyć w ciągu dwóch pierwszych lat w szkole, wniosek o wypłacenie zasiłku na zagospodarowanie.

Powstaje pytanie, czy wszystkie warunki nauczyciel jest zobowiązany spełnić w dniu podjęcia pracy w szkole, czy w dniu złożenia wniosku. W piśmiennictwie przeważa pogląd, do którego i ja się przychyliam, że oceny, czy nauczyciel spełnia warunki do otrzymania zasiłku na zagospodarowanie, dokonuje się w dniu złożenia wniosku o jego wypłatę. Wskazując na powyższe, pracodawca powinien wypłacić nauczycielowi zasiłek na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego otrzymywanego wynagrodzenia zasadniczego.

URLOP ZDROWOTNY

Nauczycielka w listopadzie br. zwróciła się do pracodawcy o wydanie zaświadczenia potwierdzającego jej uprawnienie do urlopu dla poratowania zdrowia. Dyrektor wydał je i potwierdził prawo nauczycielki do rocznego urlopu, a podobno powinien to zrobić, ale wyłącznie na okres do końca zajęć szkolnych. Czy działanie dyrektora naruszyło obowiązujące w tym zakresie przepisy prawa? (M.N. Kalisz)

Dyrektor, wydając nauczycielowi zaświadczenie potwierdzające uprawnienie do urlopu dla poratowania zdrowia, w którym stwierdził, że pracownik jest uprawniony do rocznego urlopu, nie naruszył obowiązków w tym zakresie przepisów art. 73 ustawy Karta Nauczyciela. Nauczyciel może korzystać z tego świadczenia np. w okresie od 1 grudnia danego roku do 30 listopada następnego roku i to niezależnie od tego, w jakiego typu placówce jest zatrudniony: feryjnej czy nie feryjnej.

CZY PRZEJŚĆ NA EMERYTURĘ?

Pracuję w szkole podstawowej jako nauczyciel i spełniam warunki do przejścia na emeryturę zgodnie z art. 88 Karty Nauczyciela. Chciałabym jeszcze popracować. Jednak szwagałam, że od nowego roku mają się zmienić zasady obliczania wysokości emerytury na mniej korzystne. Czy to prawda? (F.G. Lubin)

Z dniem 1 stycznia 2004 r. zmieni tylko system waloryzacji emerytur i rent. Będzie oparty na faktycznym wskaźniku wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych w roku poprzednim. Wskaźnik waloryzacji będzie ustalany na poziomie gwarantującym realny wzrost świadczeń w danym roku z uwzględnieniem co najmniej 20% wzrostu realnych wynagrodzeń. Zmiana zasad waloryzacji spowoduje zmianę sposobu obliczania kwoty bazowej. Od 2004 r. podstawą kwoty bazowej będzie przeciętne wynagrodzenie z roku poprzedzającego termin waloryzacji, pomniejszone o potrącone od ubezpieczonych składki. I tak w przypadku waloryzacji przeprowadzonej 1 marca 2004 r. będzie to przeciętne wynagrodzenie z 2003 r. Trudno przewidzieć, ale wydaje się, że obliczona w ten sposób kwota bazowa będzie niższa od kwoty ustalonej według obecnych zasad, a mianowicie jest to przeciętne wynagrodzenie z czwartego kwartału poprzedniego roku, które z reguły jest wyższe od średniej płacy w całym roku.

PRZERWA NA KARMIE

Jestem zatrudniona w niepełnym wymiarze czasu pracy (woźna). Zgodnie z rozkładem czasu pracy w niektóre dni tygodnia pracuję 3 godziny, a w inne 6. Ponieważ karmię dziecko piersią, zwróciłam się do pracodawcy o udzielenie przerw na karmienie. Pracodawca odmówił. Czy postąpił słusznie? (D.F. Wałbrzych)

Jak wynika z przepisów Kodeksu pracy, pracownicy, która jest zatrudniona przez czas krótszy niż 4 godziny dziennie, przerwy na karmienie nie przysługują. Oznacza to, że w dni, w które pracuje 3 godziny, nie może skorzystać z takiej przerwy. Natomiast w dni, w które dzienny czas pracy nie przekracza 6 godzin, przysługują jej jedna półgodzinna przerwa na karmienie. Jeżeli pracownica pracowałaby zgodnie z rozkładem czasu pracy w niektóre dni tygodnia, np. 6 godzin i 15 minut, wówczas powinna otrzymać dwie półgodzinne przerwy na karmienie, które może wykorzystać łącznie.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 51-52/2003

Z wokandy Sądu Najwyższego

Niektórych mężczyzn szkoła przyciąga tylko dlatego, że mogą być zatrudnieni na etacie. Czasami zajmują się zupełnie czym innym i bywa, że mają „ciekawą” przeszłość. Pracodawca, który przed podpisaniem umowy tego nie sprawdzi, musi się liczyć z kłopotami.

WINNE

NIE TYLKO SZPARAGI

Nie wszystko można odczytać ze świadectwa pracy. A dostarczone dokumenty przed podpisaniem umowy zwykle poświadczają tylko posiadane kwalifikacje. Dyrektor szkoły w istocie niewiele wie o przyszłym nauczycielu. W przypadku nawiązania stosunku pracy na podstawie mianowania sama ustawa wymusza na nauczycielu (art. 10 ust. 5 Karty Nauczyciela) dostarczenie pracodawcy zaświadczeń, że nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub dyscyplinarne, lub postępowanie o ubezwłasnowolnienie. Ten zapis daje także gwarancję, że dyrektor w przypadkach wątpliwych sam sprawdza karalność swojego przyszłego pracownika w rejestrze skazanych.

W przypadku zatrudnienia na podstawie umowy o pracę dyrektorzy rzadko korzystają z takiej możliwości. W tej sytuacji muszą się liczyć, że wraz z przyjęciem pana X (lub pani X) mogą być niespodzianki.

Robert P. był bardzo mobilnym pracownikiem. Zmieniał pracodawców zależnie od sytuacji. Już po rozpoczęciu roku szkolnego, 16 września 1993 r., został zatrudniony na podstawie umowy o pracę w szkole podstawowej w C. w Zielonogórskim.

Załatpał się do szkoły, gdyż nie rozpatrzono pozytywnie jego podania o przyjęcie do pracy w urzędzie celnym. Kiedy jednak po roku urząd wyraził taką chęć, Robert P. porzucił szkołę. Szybko jednak zakończył tam karierę, właściwie zanim ją rozpoczął, gdyż zwolniono go już po 3 miesiącach. Urząd, co prawda też już po fakcie, czyli po nawiązaniu umowy, odkrył, że pracownik był wcześniej karany za pospolite przestępstwo, a to dyskwalifikowało go jako pracownika tych służb. W tej sytuacji Robert P. postanowił wrócić do szkoły, gdzie został przyjęty, jak należy domniemywać, z otwartymi rękami. I w ten sposób od 1 września 1994 roku mógł się szczyścić umową zawartą na czas nieokreślony.

Oprócz tego nauczyciel prowadził działalność gospodarczą i to zajmowało mu zapewne dużo czasu. Zawsze pod koniec maja korzystał ze zwolnień lekarskich i to przez kilka tygodni. Dopiero w 1998 roku dyrektor skojarzył tę absencję z okresami wysypu szparagów, kiedy spotkał go w czasie zwolnienia na targowisku w G. przy pracy. Zamiast więc przy tablicy, nauczyciel stał przy straganie.

W tym czasie dyrektor otrzymał także wiadomość, że Robert P. był karany, co potwierdziło zażalenie do rejestru skazanych. Zaproponował więc nauczycie-

dokończenie na str. II

WINNE NIE TYLKO SZPARAGI

dokończenie ze str. I

lowi, aby sam wystąpił z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy, a gdy ten odmówił, zgodnie z art. 27 ust. 1 Karty Nauczyciela, wypowiedział mu umowę o pracę. Dyrektor chyba nie doczytał do końca treści tego artykułu, ponieważ wypowiedzenie wręczył 1 czerwca. Przepis mówi wyraźnie, że rozwiązanie umowy na czas nieokreślony następuje z końcem roku szkolnego, za 3-miesięcznym wypowiedzeniem. To oznacza, że ostatnim dniem wypowiedzenia jest 31 maja.

Sąd I instancji nie zauważył tego błędu i skupił się wyłącznie na treści uzasadnienia. Za przytoczone wypowiedzenia dyrektor podał „realizację zasad doboru pracowników w sposób zapewniający najlepsze wykonanie realizowanych zadań”. Sąd uznał, że pracodawca zasadnie umotywował decyzję, gdyż do niego należy ocena przydatności nauczyciela. Na niekorzyść nauczyciela, zdaniem sądu, świadczą

takie sprawy jak: karalność, spóźnianie się do pracy,

a także kara nagany, którą otrzymał w 1997 roku w związku ze skargami rodziców. Robert P. nie mógł więc oczekiwać od sądu, że uzna wypowiedzenie za bezskuteczne i przywróci go do pracy. W związku z tym wystąpił z apelacją do Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze.

Sąd II instancji uznał, że wypowiedzenie umowy jest wadliwe, jednakże biorąc pod uwagę zarzuty obciążające nauczyciela, potwierdził, że jego zatrudnienie nie może podlegać ochronie. Oprócz tego, że był karany, sąd stwierdził także, że był osobą konfliktową. Swoją postawą i zachowaniem „negował podstawowe zasady współżycia społecznego”, doprowadzając do rozłamu i niepokojów wśród zespołu. W sytuacji, gdy nauczyciel łamał nie tylko normy prawne, ale i reguły o charakterze moralnym, jego powrót do szkoły w wyniku orzeczenia o przywróceniu do pracy niewątpliwie pozostałby w kolizji z zasadami współżycia społecznego (art. 8 Kodeksu pracy). Tak brzmiała konkluzja sądu II instancji.

Występując do Sądu Najwyższego, na-

uczyciel uważał, że to nie on naruszył

zasady współżycia społecznego, a szkoła,

która wadliwie wypowiedziała umowę

o pracę. Sąd Najwyższy, rozpatrując spr-

wę, stwierdził, że fakt, iż szkoła działała

niezgodnie z prawem, czyli wadliwie roz-

wiązała stosunek pracy, nie przekreśla

możliwości dokonywania oceny zachowa-

nia nauczyciela, wskazującego na łamanie

zasad współżycia społecznego. Uznał, że

błędne rozumienie przepisów lub pomyłka

pracodawcy nie mogą odbierać możliwo-

ści i prawa do oceny pracy nauczyciela

i kwalifikowania jego postawy jako sprze-

cznej z zasadami współżycia społeczne-

go. W konsekwencji Sąd Najwyższy wydał

wyroki (15 kwietnia 1999 r., I PKN 13/99),

z którego wynika, że:

naruszenie przepisów „formalnych”

dotyczących wypowiedzenia przez pra-

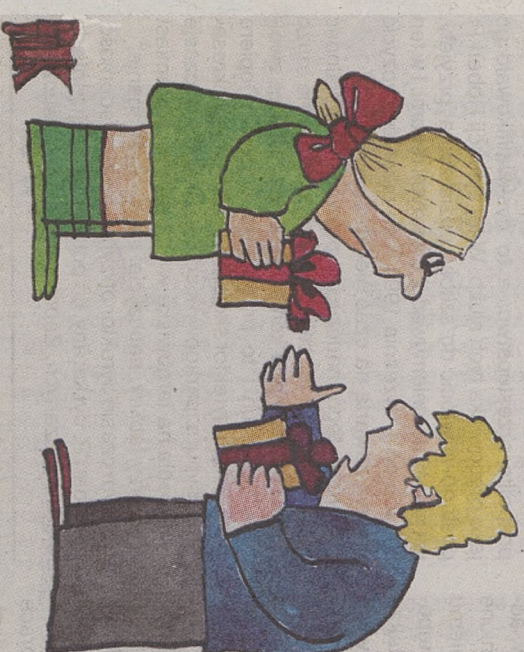
codawcę umowy o pracę, które było

następstwem niezawinionego błędu,

nie może być równocześnie kwalifiko-

wane jako uchybienie zasad współży-

cia społecznego.



POPATRZ TE
PODATKI NAS
WYKONCZĄ...

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

NIPEŁNOZATRUDNIONY A GODZINY NADLICZBOWE

Pracuję w szkole jako woźna w wymiarze 1/2 etatu, czyli po 4 godziny. Zdarzała się jednak sytuacja, że dobowy wymiar czasu pracy wynosi 6, a nierzaz 7 godzin. Kiedy zwróciłam się do dyrektora o wypłatę wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, ten odpowiedział mi, że takie wynagrodzenie mi się nie należy. Czy to prawda? (F.G. Białystok)

Informacja przekazana przez dyrektora jest sprzeczna z przepisami Kodeksu pracy. Jak wynika z definicji godzin nadliczbowych, pracą w tych godzinach jest praca wykonywana ponad normy czasu pracy ustalone zgodnie z przepisami Kodeksu pracy. Tak więc praca w godzinach nadliczbowych jest pracą przekraczającą zwykłą normę czasu pracy, która wynosi 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin na tydzień w pięciodniowym tygodniu pracy. W przypadku pracowników niepełnozatrudnionych, tak jak Pani, norma będzie 9 godziną pracy. Nie oznacza to jednak, że za pracę w 5, 6 czy 7 godzinie pracownik nie otrzyma wynagrodzenia. Pracodawca jest zobowiązany zapłacić wynagrodzenie za wykonaną pracę, ale będzie to zwykłe wynagrodzenie, bez dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych.

CZY EKWIWALENT?

W szkole, w której jestem dyrektorem, została zatrudniona na zastępstwo za nieobecnego nauczyciela inna osoba. Ponieważ nie był znany termin powrotu nieobecnego nauczyciela, jako termin rozwiązania umowy podano zdarzenie, a mianowicie powrót nauczyciela zastępowanego ze zwolnienia lekarskiego. Czy umowa ta powinna również obejmować urlop wypoczynkowy, czy w takiej sytuacji można temu nauczycielowi wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop? (G.H. Hajnówka)

Jedną z nowelizacji Kodeksu pracy wprowadziła instytucję umów na zastępstwo za nieobecnego pracownika. Ten rodzaj umowy jest umową na czas określony, w której co do zasady jako termin jej zakończenia podaje się zdarzenie np. powrót zastępowanego pracownika do pracy. Pracownikowi świadczącemu pracę w ramach stosunku pracy ustawodawca zagwarantował prawo do wypoczynku, w tym do urlopu wypoczynkowego. Urlop ten powinien być wykorzystany w naturze w roku kalendarzowym, w którym pracownik nabył do tego świadczenia prawo. W wyjątkowych sytuacjach pracodawca może pracownikowi wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop. Należy do nich:

— rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku pracy, — powołanie pracownika do zasadniczej, okresowej lub zawodowej służby wojskowej, do służby zawodowej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego albo do odbycia przeszkolenia wojskowego trwającego dłużej niż 3 miesiące.

W przedstawionej sytuacji pracodawca nie określił dokładnie terminu rozwiązania umowy zawartej na czas określony z uwagi na to, że nie był dokładnie znany termin powrotu zastępowanego pracownika do pracy. Dlatego też zawierając umowę terminową, nie można było ustalić, jaki wymiar urlopu przysługiwał pracownikowi. Dopiero po jej rozwiązaniu pracodawca mógł prawidłowo wyliczyć wymiar urlopu. Ponieważ umowa uległa rozwiązaniu, a więc nie ma możliwości wykorzystania urlopu wypoczynkowego w naturze, pracodawca jest zobowiązany do wypłaty ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany przez pracownika urlop wypoczynkowy.

EMERYTURA A URLOP BEZPŁATNY

Jestem pracownikiem administracji szkoły. W okresie pracy zawodowej korzystałam z urlopu bezpłatnego. Czy ten okres jest uwzględniany przy ustalaniu prawa do emerytury? (D.F. Mława)

Okresu urlopu bezpłatnego nie wlicza się do tak zwanego stażu emerytalnego, ponieważ w tym czasie nie są płacone składki na ubezpieczenia społeczne. Wyjątkiem w tym zakresie są urlopy bezpłatne z powodu opieki nad dzieckiem do lat 4 — w granicach do 3 lat na każde dziecko — oraz łącznie — bez względu na liczbę dzieci — do 6 lat, oraz urlop bezpłatny udzielony małżonkom pracowników skierowanych do pracy w przedstawicielstwach dyplomatycznych, urzędach konsularnych, w stałych przedstawicielstwach przy ONZ i w innych misjach specjalnych za granicą, w instytucjach, ośrodkach informacji i kultury za granicą. Przy ustalaniu prawa do emerytury urlopy te są traktowane jako okresy nieskładkowe.

ZATRUDNIENIE A URLOP WYCHOWAWCZY

W okresie studiów pracowałam na podstawie umowy o pracę przez okres 3 miesięcy. Obecnie po upływie 3 miesięcy pracy złożyłam wniosek o udzielenie mi urlopu wychowawczego. Pracodawca odmówił mi, twierdząc, że nie przepracowałam u niego 6 miesięcy, co daje prawo do złożenia takiego wniosku. Czy postąpił słusznie? (C.L. Nidzica)

Pracodawca, odmawiając udzielenia pracownikowi urlopu wychowawczego, naruszył obowiązujące

MIEDZY INNOWACJĄ A EKSPERYMENTEM

planowanych działań. Dopiero wówczas mogą być podjęte działania innowacyjne lub eksperymentalne. Nauczyciel lub nauczyciele, którzy chcą wprowadzić innowację, muszą przekonać kolegów o celowości swoich działań, gdyż tylko w ten sposób mogą uzyskać ich akceptację **wyrażoną w uchwale rady pedagogicznej.**

Ta uchwała może być podjęta po uzyskaniu:

- zgody wszystkich nauczycieli, w sposób wyraźny, którzy będą uczestniczyć w innowacji,
- opinii rady szkoły,
- pisemnej zgody autora lub zespołu autorskiego innowacji na jej prowadzenie w szkole, w przypadku, gdy założenie innowacji nie było wcześniej opublikowane.

Uchwałę rady pedagogicznej w sprawie wprowadzenia innowacji wraz z opisem ich zasad oraz opinią rady szkoły i zgodą autora lub zespołu autorskiego innowacji, o której wyżej, dyrektor szkoły przekazuje **kuratorowi oświaty i organowi prowadzącemu szkołę w terminie do 31 marca roku poprzedzającego rok szkolny, w którym rozpocznie się innowacja.**

Należy dodać, że udział nauczycieli w innowacji jest dobrowolny. Dotyczy to także eksperymentów. Zarówno innowacja, jak i eksperyment nie mogą naruszać żadnych uprawnień ucznia, zwłaszcza jeżeli chodzi o uzyskanie wiadomości i umiejętności niezbędnych do ukończenia danego typu szkoły oraz warunków i sposobu przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów.

Podobnie jak w przypadku innowacji, na wprowadzenie eksperymentu także wymagana jest uchwała rady pedagogicznej, po uprzednim zapoznaniu się z celem, założeniem i sposobem jego realizacji. Uchwała może być podjęta po uzyskaniu zgody wszystkich nauczycieli biorących w niej udział, opinii rady szkoły oraz pisemnej zgody autora lub zespołu autorskiego na jego prowadzenie w szkole.

Prowadzenie eksperymentu wymaga zgody ministra edukacji, a w przypadku eksperymentu dotyczącego kształcenia w danym zawodzie minister edukacji zasięga opinii ministra właściwego dla danego zawodu.

Dyrektor szkoły występuje do ministra edukacji z wnioskiem o wyrażenie zgody na prowadzenie eksperymentu w szkole, w terminie do 31 marca roku poprzedzającego rok szkolny, w którym jest planowane rozpoczęcie eksperymentu. **Wniosek ten składa się za pośrednictwem kuratora oświaty, który dołącza swoją opinię.**

Wniosek, który składa dyrektor, powinien zawierać:

- cel, założenia i sposób realizacji eksperymentu,
- opinię jednostki naukowej, dotyczącą założeń eksperymentu wraz ze zgodą tej jednostki na sprawowanie opieki nad przebiegiem eksperymentu i na dokonanie jego oceny,
- zgodę rady pedagogicznej oraz opinię rady szkoły,
- zgodę organu prowadzącego szkołę (dotyczącą finansowania),
- w przypadku eksperymentu dotyczącego zawodu nieumieszczonego w klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego — także uzasadnienie potrzeby prowadzenia kształcenia w danym zawodzie wraz z pozytywnymi opiniami:

- wojewódzkiej lub powiatowej rady zatrudnienia, wydanej po uzyskaniu opinii odpowiednio wojewódzkiego lub powiatowego urzędu pracy,
- samorządu gospodarczego lub innej organizacji gospodarczej właściwej dla danego zawodu,
- jednostki naukowej lub stowarzyszenia zawodowego właściwego dla zawodu, w zakresie merytorycznej zawartości programu nauczania przewidzianego dla danego zawodu.

Bezpośrednio po zakończeniu eksperymentu dyrektor przekazuje ministrowi edukacji **ocenę eksperymentu** **dokonaną przez jednostkę naukową,** która sprawuje opiekę nad przebiegiem eksperymentu, a także informuje o niej organ prowadzący szkołę i organ sprawujący nadzór pedagogiczny.

Uwaga, tę ocenę składa się za pośrednictwem kuratora oświaty, który dołącza swoją ocenę.



Z dyżuru telefonicznego „Wtorek Czytelniczy”

BADANIA PO DŁUŻSZEJ CHOROBY

— Problemy z kręgosłupem spowodowały, że moje zwolnienie przedłużyło się do 38 dni. Po powrocie przystąpiłam do pracy i nic się nie działo do momentu zjawienia się w szkole inspektora pracy, który stwierdził, że nie powinienam być dopuszczona do pracy bez badań lekarskich. Z kolei dyrektor twierdzi, że po dłuższej nieobecności na badania muszą iść inni pracownicy, natomiast nauczyciele nie są do tego zobowiązani, gdyż nie ma w Karcie przepisu, który by do tego zobowiązywał nauczyciela.

— Rzeczywiście, Karta nie reguluje tego zagadnienia, dlatego w tej sprawie mają zastosowania przepisy Kodeksu pracy. Należy bowiem pamiętać, że art. 91c Karty Nauczyciela stwierdza, iż w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, nieuregulowanych przepisami ustawy, mają zastosowanie przepisy Kodeksu pracy.

Zarówno nauczyciele, jak i inni pracownicy szkoły na podstawie art. 229 § 2 Kodeksu pracy w przypadku niezdolności do pracy trwającej dłużej niż 30 dni, spowodowanej chorobą, podlegają kontrolnym badaniom lekarskim w celu ustalenia zdolności do wykonywania pracy na dotychczasowym stanowisku.

Jeżeli orzeczenie byłoby niekorzystne, zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 3 Karty Nauczyciela stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu z końcem miesiąca, w którym dyrektor szkoły otrzymał ostateczne orzeczenie lekarskie o niezdolności nauczyciela do wykonywania dotychczasowej pracy.

Ten sam sposób i te same terminy dotyczą także rozwiązywania stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony.

GODZINY DORAŻNE I PONADWYMIAROWE

— Jestem jedną z dwóch polonistek zatrudnionych w szkole. W tym roku tak się ułożyło, że obydwie mamy po 9 godzin ponadwymiarowych. Kiedy koleżanka nagle się rozchorowała i była nieobecna przez 3 dni, godziny dorażnych zastępstw powierzono dwóm nauczycielom: geografowi i fizykowi, twierdząc, że ja nie mogę ich wziąć, gdyż przekroczyłabym limit godzin ponadwymiarowych. Proszę o wskazanie przepisu, który by określał tę sytuację.

— Jak sama nazwa wskazuje, są dwa pojęcia: godziny dorażnych zastępstw i godziny ponadwymiarowe. Karta nauczyciela zajmuje się tylko drugimi. W szczególnych przypadkach nauczyciel może być zobowiązany do odpłatnej pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością. Ich liczba nie może przekroczyć 1/4 tygodnia.

dniewego obowiązkowego wymiaru zajęć. Przydzielanie większej liczby godzin ponadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą i nie może przekroczyć 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin, czyli w Pani przypadku 9.

Przez godzinę ponadwymiarową należy rozumieć godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć. W związku z tą definicją godzinę dorażnych zastępstw też traktuje się jako godzinę ponadwymiarową, ale inaczej nazwaną, adekwatnie do sytuacji. Jest to zastępstwo wynikające z nagłego zdarzenia. Wymiar godzin ponadwymiarowych określany jest w planie zajęć i nie ma związku z dorażnym zastępstwem. Reasumując, jeżeli ma Pani 9 godzin ponadwymiarowych, nie stoi na przeszkodzie, aby mogła Pani, zgodnie z posiadaną specjalnością, realizować to zastępstwo.

W projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela zdefiniowano pojęcie godziny dorażnych zastępstw, być może nie będzie wówczas tych problemów.

KTÓRY DYREKTOR OCENIA?

— Nauczyciel od kilku lat pracuje w dwóch szkołach na odrębnych umowach. W związku z ubieganiem się o grant zażądał oceny pracy i wybrał sobie jednego z dyrektorów. Twierdzi, że jest to jego macierzysta szkoła, ponieważ pracuje w niej powyżej 1/2 etatu, a w mojej szkole równo 1/2 etatu. Nie możemy znaleźć przepisu, który by rozstrzygał spor, czy oceny ma dokonać jeden, czy dwóch dyrektorów.

— Zasada generalna wynika z § 2 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 2 listopada 2000 roku w sprawie kryteriów i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela (Dz.U. nr 98, poz. 1066), a brzmie ona:

oceny pracy dokonuje dyrektor szkoły, w której jest zatrudniony nauczyciel.

A więc skoro nauczyciel jest zatrudniony w dwóch szkołach, oceny pracy dokonuje każdy z dyrektorów. Wszak, jak sama nazwa wskazuje, jest to ocena, która daje dyrektorowi obraz pracy nauczyciela. Trudno w tej sytuacji uznać, że jeden z dyrektorów mógłby posiłkować się oceną drugiego. W każdej z tych szkół pracownik może w inny sposób angażować się zawodowo, przestrzegać porządku pracy itd.

Od tej zasady jest tylko jeden wyjątek. Zgodnie z art. 22 Karty Nauczyciela organ prowadzący szkołę może nałożyć na nauczyciela obowiązek podjęcia pracy w innej szkole lub szkołach. I wówczas mamy do czynienia z **uzupełnieniem tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć** w innej szkole. W związku z tym uznano, że w tym przypadku oceny pracy dokonuje dyrektor szkoły, w której zatrudniony jest nauczyciel, w porozumieniu z dyrektorem szkoły, w której uzupełnia etat. Mówi o tym § 2 ust. 4 wspomnianego rozporządzenia.

WARTO WIEDZIEĆ

Dlaczego za zajęcia w klasach łączonych otrzymuję parę groszy, a w sąsiedniej gminie dodatek ten ustanowiono na zupełnie przyzwoitym poziomie? Takie pytanie i wątpliwości pojawiają się wciąż. Odpowiedzi należy oczekiwać od organu prowadzącego.

W RĘKACH SAMORZĄDU

W art. 30 ust. 6 Karty Nauczyciela zapisano, że organ prowadzący szkołę, będący jednostką samorządu terytorialnego, określa dla nauczycieli poszczególńychn stopni awansu zawodowego **w drodze regulaminu** między innymi wysokość stawek dodatków określonych w ust. 1 pkt 2 tegoż artykułu, czyli dodatku za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy. I dodano „z zastrzeżeniem art. 33 i 34 KN”. To wywołuje wiele nieporozumień, nauczyciele bowiem twierdzą, że w związku z tym dodatek za wysługę lat i dodatek za pracę w trudnych, uciążliwych dla zdrowia warunkach nie może być określany przez samorząd. Chodzi zwłaszcza o dodatek za trudne warunki pracy.

Należy więc wyjaśnić, że ustawodawca wcale nie wyłączył uprawnień samorządu dotyczącego wysokości ustalania stawek dodatku za trudne warunki pracy. Nakazał tylko uwzględnianie art. 34 KN, który, po pierwsze, uprawnia nauczycieli do dodatku za warunki pracy, a po drugie, wydaje delegację dla ministra edukacji o określenie trudnych i uciążliwych warunków (dla ministra zdrowia warunków szkodliwych dla zdrowia).

Samorząd w regulaminie musi więc uwzględnić dodatek, jeżeli nauczyciel prowadzi zajęcia określone w rozporządzeniach. Zwykle nauczyciele są zainteresowani dodatkami za pracę w trudnych warunkach, np. w klasach łączonych. Określa je w § 6 rozporządzenie placowe ministra edukacji z 11 maja 2000 r. z późn. zm. (Dz.U. nr 39 poz. 455 z 2000 r.).

Za pracę w trudnych warunkach uznaje się prowadzenie przez nauczycieli:

- praktycznej nauki zawodu szkół górniczych — zajęć praktycznych pod ziemią, przez nauczycieli praktycznej nauki zawodu szkół leśnych — zajęć w lesie oraz przez nauczycieli praktycznej nauki zawodu szkół rolniczych — zajęć praktycznych w terenie z zakresu produkcji roślinnej, zwierzęcej i mechanizacji rolnictwa;

- praktycznej nauki zawodu szkół medycznych — zajęć w pomieszczeniach zakładów opieki zdrowotnej, domów pomocy społecznej i ośrodków opiekuńczych przeznaczonych dla noworodków, dzieci do lat trzech, dla dzieci niepełnosprawnych ruchowo oraz dla osób (dzieci i dorosłych) upośledzonych umysłowo, psychicznie chorych, przewlekłe chorych, z uszkodzeniami centralnego i obwodowego układu nerwowego, w oddziałach intensywnej opieki medycznej oraz w żłobkach;

- praktycznej nauki zawodu — zajęć w szkołach specjalnych oraz w szkołach w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich;

- zajęć dydaktycznych w szkołach (klasach) przysposabiających do pracy zawodowej;

- zajęć rewalidacyjno-wychowawczych z dziećmi i młodzieżą upośledzonymi umysłowo w stopniu głębokim;

- zajęć dydaktycznych i wychowawczych w specjalnych przedszkolach (oddziałach), szkołach (klasach) specjalnych oraz prowadzenie indywidualnego nauczania dziecka zakwalifikowanego do kształcenia specjalnego;

- zajęć dydaktycznych w szkołach przy zakładach karnych;

- zajęć dydaktycznych w klasach łączonych w szkołach podstawowych;

- zajęć dydaktycznych w języku obcym w szkołach z obcym językiem wykładowym, z wyjątkiem zajęć prowadzonych przez nauczycieli języka obcego, prowadzenie zajęć dydaktycznych w szkołach, w których zajęcia są prowadzone dwujęzycznie oraz przez nauczycieli danego języka obcego w klasach dwujęzycznych, a także prowadzenie zajęć dydaktycznych w języku obcym w nauczycielskich kolegiach języków obcych, z wyjątkiem lektorów języka obcego;

- zajęć dydaktycznych w oddziałach klas realizujących program „Międzynarodowej Matury” z przedmiotów objętych postępowaniem egzaminacyjnym;

dokończenie na str. V

W RĘKACH SAMORZĄDU

dokończenie ze str. IV

- zajęć dydaktycznych w szkołach w zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich i placówkach opiekuńczo-wychowawczych;

- zajęć wychowawczych, korekcyjno-terapeutycznych oraz badań psychologicznych i pedagogicznych nieletnich w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich;

- zajęć wychowawczych prowadzonych bezpośrednio z wychowankami lub na ich rzecz w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych (w tym w internatach);

- zajęć wychowawczych prowadzonych bezpośrednio z wychowankami lub na ich rzecz w placówkach opiekuńczo-wychowawczych;

- badań psychologicznych i pedagogicznych nieletnich oraz małoletnich, sprawowanie opieki specjalistycznej nad nieletnimi i małoletnimi, prowa-

dzenie poradnictwa rodzinnego oraz mediacji między nieletnim sprawcą a pokrzywdzonym w rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych;

- zajęć grupowych i indywidualnych, wynikających z realizacji zadań diagnostycznych, terapeutycznych, doradczych i profilaktycznych z młodzieżą i dziećmi niepełnosprawnymi, upośledzonymi umysłowo w stopniu głębokim, z zaburzeniami zachowania, zagrożonymi niedostosowaniem społecznym, uzależnieniem oraz z ich rodzicami lub opiekunami w poradniach psychologiczno-pedagogicznych oraz w innych poradniach specjalistycznych.

Jak wynika z § 6 tego rozporządzenia, w przypadku prowadzenia tych zajęć samorząd jest zobligowany przez art. 34 do wyłączenia dodatku. **Ani ustawa, ani rozporządzenie nie określa procentowo lub kwotowo najniższego dodatku.** Prawo do ustalenia wysokości tego dodatku scedowano na organ prowadzący (samorząd).

Ideę wcielić w czyn nie jest łatwo. Innowację lub eksperyment pedagogiczny — jeszcze trudniej. Tak twierdzą ci, którzy przez to przeszli. Czy przepisy im w tym pomagają, czy przeszkadzają?

MIEDZY INNOWACJĄ A EKSPERYMENTEM

Innowacja lub eksperyment muszą zaistnieć, nie dzieją się w świecie abstrakcji, w związku z tym, niezależnie od odczucia nauczycieli, muszą być prowadzone według pewnych reguł. Określa je, co oczywiste, w sposób jednakowy dla wszystkich, rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 9 kwietnia 2002 roku w sprawie warunków prowadzenia działalności innowacyjnej i eksperymentalnej przez publiczne szkoły i placówki.

Aby odróżnić, co jest innowacją lub eksperymentem, a co zaledwie „pomysłem”, zdefiniowano ich pojęcia.

Innowacją pedagogiczną są nowatorskie rozwiązania programowe, organizacyjne lub metodyczne, mające na celu poprawę jakości pracy szkoły.

Eksperymentem pedagogicznym są działania służące podnoszeniu skuteczności kształcenia w szkole, w ramach których są modyfikowane warunki, organizacja zajęć edukacyjnych lub zakres treści nauczania, prowadzone pod opieką jednostki naukowej.

Zarówno innowacja, jak i eksperyment mogą obejmować wszystkie lub wybrane zajęcia edukacyjne, całą szkołę, oddział lub grupę. Należy pamiętać, że rozpoczęcie działalności innowacyjnej lub eksperymentalnej jest możliwe po zapewnieniu przez szkołę odpowiednich warunków kadrowych i organizacyjnych. Jeżeli w grę wchodziłyby dodatkowe środki, wówczas musi być wyrażona przez organ prowadzący pisemna zgoda na finansowanie



TURYSTA SZKOLNY



NR 5/2003

W POLSKĘ I ŚWIAT Z „GŁOSEM NAUCZYCIELSKIM”

Kościół Mariacki – z miejscem tym związana jest najslynniejsza melodia krakowska – hejnał. Najstarsze zapiski o nim pochodzą z 1392 roku. Nieprzerwanie grano go do drugiej połowy XVIII wieku. Zaniechano tej tradycji wskutek gospodarczego upadku miasta. Od 1810 do 1939 dźwięk trąbki znów rozbrzmiewał z wieży Kościoła Mariackiego dzięki mieszkańcom Tomaszowi i Julianie Krzyżanowskim, którzy w testamencie zapisali na ten cel pieniądze. W czasie wojny nazisów zabronili grania hejnału. Pomimo to od wigilii świąt Bożego Narodzenia 1941 trębacz znów wrócił na wieżę.

Krakowski hejnał ma też własną legendę, która powstała najprawdopodobniej w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Wspomina zaś oblężenie Krakowa przez Tatarów.

Przed hordami szturmującymi miejskie wrota ostrzegł mieszkańców hejnalista. Dzielną grajkę został przeszyty strzałą. Dlatego melodia nagle się urywa.



Fot. Krzysztof Kapuściński

KRAKÓW ZNANY I NIEZNANY

Nie ma w Polsce szkoły, która choć raz nie zorganizowała wycieczki do Krakowa lub nie planuje jej w najbliższym czasie. Każdy taki wyjazd ma swoje żelazne punkty – Wawel, Kościół Mariacki, Sukiennice i oczywiście karmienie gołębi na Starym Rynku. Bez tego wycieczka do Krakowa się nie liczy. Ale może odwiedza-

jąc ten szacowny gród po raz kolejny, warto zboczyć trochę z utartych ścieżek? Po to, żeby mocniej rozsmakować się w niecodziennej atmosferze miasta.

Kraków trzeba chłonąć wszystkimi zmysłami. Oglądając feerię kolorów i kształtów otaczających zewsząd turystów, warto zwrócić uwagę nie tylko na monumen-

talne budowle, ale także na szczegóły i szczegółiki. Tam każdy dom, każda brama ozdobiona ręcznie wykutymi klamkami czy kołatkami, herbowe kartusze na frontonach domów, kamienne portale, a nawet uliczny bruk mają swoją historię. Wszystko to składa się nie tylko na niecodzienną lekcję historii, ale także literatury

i sztuki... Zamknięte przejścia wiodące do ukrytych ogrodów, dawno nieotwierane furtki dają namiastkę bycia odkrywcą.

A potem można przysiąc na chwilę pod pomnikiem wieszczki Adama i, koniecznie pogryzając krakowskiego bajgla, poczytać w przewodniku legendy o Wandzie, co nie chciała Niemca, wawelskim smoku czy mitycznym królu Krakowi. Lub o pięknej Żydówce Esterce, jednej z nałożnic Kazimierza Wielkiego, która załamana niewiernością króla wyskoczyła z okna podarowanego jej zamku.

Znużone czytaniem oczy można nasycić wielobarwnym tłumem, powoli przepływającym przez Rynek Główny. Warto też wsłuchać się w uliczny gwar. Wytrawne ucho szybko wyłowi rodowitych krakowian, posługujących się nieco egzotyczną dla przybysza spoza Galicji polszczyzną.

W królewskim mieście na pewno każdy znajdzie coś dla siebie. Kibice futbolu najstarszy w Polsce klub sportowy, lubiące spędzać długie godziny przed lustrem nastolatki – historię Heleny Rubinstein, znanej producentki kosmetyków, miłośnicy literatury – jeszcze niezadeptane ślady Witkacego i Wyspiańskiego oraz właśnie pozostawione na ławce „lepiej” Szymborskiej.



Naj... po krakowsku

- **Automobil.** Najstarszy wózek automobilowy powstał w 1912 roku i nosił nazwę „Star”. Było to dwuosobowe autko, które rozwijało maksymalną szybkość 60 km/h. W krakowskiej Krajowej Fabryce Samochodów i Motorów, najstarszej w Polsce firmie motoryzacyjnej, wyprodukowano dwa takie egzemplarze. Jeden z nich kupił pewien krakowski lekarz, drugi – do końca służył dojazd próbnych.
- **Bank.** Najstarsze polskie domy bankowe powstały już za panowania Kazimierza Wielkiego. Jednym z pierwszych bankierów był wielicki żupnik i zarządca królewskiej mennicy – Lewko.
- **Bractwo Kurkowe.** Jedno z najstarszych na świecie stowarzyszeń. Powstało ponad 700 lat temu i od początku swojego istnienia zajmowało się przygotowaniem krakowian do obrony miasta przed potencjalnymi najeźdźcami. Bractwo Kurkowe działa do dziś. Rokrocznie organizuje słynne zawody strzeleckie. Ich zwycięzca otrzymuje zaszczytny tytuł kurkowego króla.
- **Chleb.** Najstarszy w Polsce cech piekarzy powołano siedem wieków temu. Nic więc dziwnego, że krakowianie już w średniowieczu mieli do wyboru kilka gatunków pieczywa. Oprócz chleba żytniego i pszennego piekarnie oferowały także m. in. rogaliki, obwarzanki, suchary.
- **Druk.** Najstarszym polskim drukiem był kalendarz ścienny na rok 1474. Wydrukował go w krakowskim Klasztorze oo. Bernardynów Kasper Straube, wędrowny czeladnik. Pierwsza krakowska drukarnia ruszyła niespełna 10 lat później.
- **Dzwony.** Najślynniejszym dzwonem jest „Zygmunt”. Miasto może się jednak poszczycić także „Nowakiem”, najstarszym polskim dzwonem, który powstał w drugiej połowie XIII wieku. „Nowak” wisi na wawelskiej Wieży Srebrnych Dzwonów.
- **Edukacja.** Najstarszą polską uczelnią jest utworzony w 1364 roku Uniwersytet Jagielloński. W Krakowie znajdują się też najstarsza żeńska szkoła Panien Prezentek, powołana do życia w 1627 roku, oraz pierwsza świecka szkoła średnia – I Liceum Ogólnokształcące im. Bartłomieja Nowodworskiego, które otworzyło swoje podwoje w 1588 roku.
- **Gazeta.** Najstarsze polskie pismo – „Merkuriusz Polski, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej”. Zaczął wychodzić już w 1661 roku. Najpopularniejszą przedwojenną gazetą był natomiast słynny krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”.
- **Hejnał.** Najdłużej transmitowany radiowy utwór muzyczny. Choć odgrywany z wieży Kościoła Mariackiego co godzina, większości Polaków kojarzy się z wybiciem południa. A to za sprawą radiowych transmisji. Po raz pierwszy hejnał popłynął na falach eteru Polskiego Radia w 1927 roku.
- **Kino.** Najwcześniej w Polsce wynalazek braci Lumiere został zaprezentowany w krakowskim Teatrze Miejskim. Ten pierwszy na ziemiach polskich pokaz ruchomego obrazu odbył się w grudniu 1869 roku. 11 lat później powstało najstarsze krakowskie stałe kino o wdzięcznej nazwie „Cyrk Edisona”.
- **Komunikacja.** Najstarszym połączeniem komunikacyjnym był konny dyliżans kursujący na trasie Kraków-Warszawa. Pierwszych 13 pasażerów skorzystało z usług „konnego intercitu” już w 1808 roku. Oprócz nich podróżowali także woźnica i konduktor.
- **Kopce.** Najślynniejsze to: Kopiec Kościuszki, Kopiec Esterki, Kopiec Krakusa, Kopiec Wandy (tej, co nie chciała Niemca) i Kopiec Piłsudskiego. Ze wszystkich polskich miast Kraków jest tym, w którym usypało najwięcej kopców.
- **Piłka.** Najstarszym działającym polskim klubem piłkarskim jest założona w 1906 roku Cracovia.
- **Rynek.** Największym miejskim rynkiem w Europie jest Krakowski Rynek Główny. Każdy z boków tego kwadratowego placu ma długość 200 metrów.
- **Supermarket.** Najstarszym polskim domem towarowym są Sukiennice. Powstały już w połowie XIII wieku.
- **WC.** Najstarsza pisana informacja o krakowskim przybytku, do którego nawet król chadzał piechotą, zachowała się dzięki Janowi Długoszowi, który, opisując w swych kronikach postać Władysława Jagiełły, zanotował: „(...) Sypiał długo, a wstawszy z łóżka, siedł prosto do wychodka, gdzie długo także wysiadując, wiele czynności układał lub załatwiał (...)” Na Wawelu, w zachodnim skrzydle zamku, do dziś zachowała się pojedyncza toaleta z XIV wieku.



O krakowskim Kazimierzu opowiada Robert Gądek, dyrektor Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie.

Rafael F. Scharf, jeden z założycieli Fundacji Judaica – Centrum Kultury Żydowskiej na krakowskim Kazimierzu, w swym eseju zapytywał: „Gdzie jest takie drugie miejsce na świecie, gdzie ulica Rabina Meiselsa krzyżuje się z ulicą Bożego Ciała, a ulica św. Sebastiana – z ul. Berka Joselewicza?”. To właśnie opisuje ten *genius loci* Kazimierza, który jest magnesem dla wielu osób.

Kazimierz założył król Kazimierz Wielki. Od początku funkcjonowały tu obok siebie dwie społeczności – żydowska, oddzielona nie tylko murem, ale także szeregiem zakazów i nakazów administracyjnych. Nie przeszkadzało to jednak obu żywiołom mieszać się ze sobą i stworzyć miasto – a teraz dzielnicę Krakowa – którego na próżno szukać gdziekolwiek indziej na świecie.

Zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie mają tutaj swoje miejsca kultu – obok Kościoła na Skalce – nekropolii narodowej, kościołów św. Katarzyny i Bożego Ciała – jest kilka synagog, pośród nich te najważniejsze dla Żydów – Stara Synagoga, tzw. Alte Schul, oraz Synagoga Remuh, a przy niej jedna z najważniejszych nekro-

polii żydowskich na całym świecie, z grobem Rabina Iserlesa (zwanego właśnie Remuh), do którego po dziś dzień pielgrzymują Żydzi z całego świata. W zasadzie nie sposób patrzeć na jakąkolwiek z synagog, aby gdzieś w tle nie mieć wieży kościelnej... Z drugiej strony – nie sposób, idąc do któregoś z kościołów, nie przejść obok jednej z setek dawnych szkół żydowskich – jesziw, domów modlitw, w końcu – synagog...

Kazimierz jest tak naprawdę jedynym małym przekształconym kompleksem urbanistycznym. Cała dzielnica została w roku 1978 wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Odwiedzając Kazimierz, nie sposób nie wstąpić do wspomnianych już synagog Remuh i Starej. Idąc do nich, należy zajrzeć do pięknie odnowionej, jedynej w Krako-

wie, synagogi postępowej – Tempel, a tuż obok Synagogi Kupa i w końcu Izaaka. Nie sposób nie odwiedzić też cmentarza Remuh, ale też znajdującego się nieopodal tzw. nowego cmentarza żydowskiego, na którym pochowane są osoby, których nazwiska znamy z podręczników szkolnych, jak chociażby Maurycy Gottlieb... No i ten „drugi” Kazimierz, poza granicą ulicy Krakowskiej i Józefa – z perłami takimi jak wspomniane już Kościoły – Bożego Ciała, Na Skalce, św. Katarzyny. Ale siła uroku Kazimierza tkwi nie tylko w tych wspaniałych zabytkach kultury żydowskiej i nieżydowskiej – najbardziej zachwycające są te uliczki, place, skwerki, może ciągle jeszcze trochę zaniedbane, ale prawdziwe, nieprzetworzone planami szalonego architekta i emanujące historią, która tutaj się tworzyła.



Nowy cmentarz żydowski na Kazimierzu

Fot. Mirosław Sulma

SZLAKIEM OBRONNYM

W średniowiecznym Krakowie na każdym kroku spotkać można było budynki obronne. Miasto z racji stołecznych funkcji musiało być odpowiednio strzeżone.

W XIX wieku decyzją senatu większość z nich została zburzona. Z ośmiu bram miejskich pozostała tylko jedna – Floriańska, z 39 baszt ostało się 3, a z potężnych, wysokich na dziesięć metrów i grubych na dwa murów obronnych oglądać możemy ubogie resztki. Nie ma też śladu po głębokiej i szerokiej fosie. Warto jednak zwiedzić to, co niegdyś świadczyło o obronnej potęgzie miasta.

Najślynniejsze budowle to oczywiście Barbakan i Brama Floriańska. Z tą ostatnią połączona jest Baszta Pasamoników. „Podziurawiona” otworami na strzelby wzniesiona została w XV wieku. Ozdobiono ją ponadto glazurowaną cegłą.

Inne ocalałe baszty to Stolarska i Ciesielska. Ta ostatnia była częścią najmocniejszego zespołu obronnego wspierającego Bramę Sławkowską.

Ważną rolę w polityce obronnej miasta odgrywał Arsenal Miejski wzniesiony w połowie XVI wieku. Tu składowano strzelby, działa i proch. W latach

1860–61 do parterowego budynku dobudowano piętro. Kilkanaście lat później arsenał przebudowano na styl neogotycki.

Prawdziwą gratką dla turystów z militarystycznymi upodobaniami jest Twierdza Kraków, XIX- i XX-wieczny system umocnień obronnych rozrzuconych po mieście i okolicach. Wojenne zabytki miasta zawdzięcza austriackim architektom z czasów C.K. Kolejne wojny przyczyniały się do rozbudowy fortyfikacji. Pojawiły się wieże pancerne, a wśród nich wielka kopuła Grusona z działami 120 mm.



Nad dachami Floriańskiej

Smaki i smaczki

Każdy, kto odwiedzi Kraków, powinien spróbować miejscowego specjału zwanego precelem, obwarzankiem lub bajglem. Bajgiel, niegdyś najpopularniejszy w trzech odmianach – bez dodatków, z solą (najczęściej wielicką) lub z makiem, dziś można kupić z serem, a nawet słonecznikiem.

Krakowskimi preclami koniecznie trzeba się podzielić z gołębiami. Sprawiające wrażenie wiecznie wygłodniałych chmarami fruwały nad Rynkiem Głównym. I tak już od setek lat. Wszystko zaczęło się w czasach rozbitcia dzielnicowego, kiedy Henryk IV Probus, książę Śląska, chciał zostać królem. Stara wróżka znad Wisły poradziła mu, żeby udał się na pielgrzymkę do Rzymu. Musiał ją jednak odbyć sam i sam ją sfinansować. Aby wiernych rycerzy nie korciło pomóc swemu księciu, wróżka zamieniła ich w gołębie. Te, obsiadłszy wieżę Kościoła Mariackiego, zaczęły dziobami kruszyć mury. A każdy wydłubywany kamyk zamieniał się w złoto.

Książę zebrał cały kruszec, ale po drodze wszystko roztrwonili i do miejsca przeznaczenia nie dotarł, a jego rycerze nigdy nie odzyskali ludzkich postaci.

Nikt tak nie opowiada legend jak rodowici krakusi. A w tym mieście nie tylko gołębie, ale każda brama i każdy zaułek ma swoją historię. Po spacerze warto pokrzepić nadwątłone siły ciastem dopiero wyjętym z *baradrury* (piekarnika) albo zjeść pysznego *szczytła* (mielonego kotleta) w jednej z wielu knajpek rozrzuconych wokół Rynku Głównego. I tak posileni możemy znów wyjść *na pole* (na dwór) w nadziei na nowe atrakcje.

Może by poszukać czakramu – Siódmego Kamienia Szczęśliwego, który według wierzeń hinduskich jest niezwykle talizmanem, mającym moc „naładowywania” energią? Według podań magiczne kamienie znajdują się w Delhi, Delhach, Jerozolimie, Mekce, Rzymie i Velehradzie. Po jednym w każdym z tych miast. Siódmy spoczywa pod Wawelem, na dziedzińcu, nieopodal schodów senatorskich. Prawda to czy bajka...? W tak magicznym mieście jak Kraków wszystko jest możliwe.



Fot. Krzysztof Kapuściński

ŚLADAMI KRÓLÓW

Przechadzka po krakowskiej Drodze Królewskiej to sentymentalna podróż po historii nie tylko grodu Kraka, ale i Polski.

W drzwiach starego Krakowa wita nas Barbakan, jeden z najcenniejszych zabytków tego miasta i perła europejskiej architektury obronnej. Wzniesiony w ostatnich latach XV wieku jako zapora przeciw Turkom, połączony był z Bramą Floriańską mostem, otoczony fosą z systemem śluz. Następnie kierujemy kroki ku średniowiecznej kamiennej Bramie Floriańskiej. Jej barokowy dach ufundował w 1660 roku rajca Jan Zalewski. Tuż za progiem „wrót miasta” roztacza się panorama ulicy Floriańskiej, a w oddali wieża Kościoła Mariackiego. Mijamy kamienicę nr 41, gdzie żył i tworzył mistrz Jan Matejko, i ulubione miejsce artystów Młodej Polski – Jamę Michalika.

Następnie mijamy ulicę Grodzką wraz z jej ciekawymi, bogatymi w architektoniczne style kamienicami i bramami. Po drodze – kościół Franciszkanów z witrażami projektu Stanisława Wyspiańskiego. Idąc w stronę historycznej siedziby władców Polski, napotykamy prześliczny plac Marii Magdaleny, tu stoi pomnik ks. Piotra Skargi, a obok kościół św. Piotra i Pawła. To właśnie w nim słynny książę mówił swe kazania. Nieco dalej wznosi się prawdziwa perła architektury romańskiej – kościół św. Andrzeja z XI wieku. Na Grodzkiej

znajduje się także jedna z najstarszych budowli Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Iuridicum. A kilka kroków dalej, tuż pod Wawelem, podziwiać możemy czternastowieczny kościółek św. Idziego, a także arsenał Władysława IV i dawny pałac prymasowski.

Wędrowkę kończymy tak jak przed wiekami każdy obejmujący tron król – na Wawelu.

Warto jeszcze wspomnieć o innych najstarszych ulicach miasta. Jagiellońska to historia Uniwersytetu. Tu znajdują się najważniejsze budynki najstarszej polskiej uczelni. W XIX-wiecznym Collegium Novum swoją siedzibę ma rektor. Tu też jest aula ozdo-

biona obrazami Jana Matejki. Nieco dalej zatrzymujemy się przy Collegium Maius z 1400 roku. Późnogotycką sienią wchodzimy do dawnych mieszkań wykładowców. Schodami profesorskimi dostaniemy się na piętro, aby podziwiać krużganki.

Warta uwagi jest dawna biblioteka i skarbiec, z bezcennymi przedmiotami – m. in. globusem z 1510 roku z kontynentem amerykańskim. Na końcu Jagiellońskiej urokliwą architekturą kusi Narodowy Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej. Tu swoje spektakle przygotowywali m. in. Jerzy Grotowski, Krzysztof Kieślowski, Andrzej Wajda czy też Agnieszka Holland.

Kanonicza to jedna z najpiękniejszych uliczek starego Krakowa. Szereg kamieniczek – cudów architektury gotyku i renesansu zaprojektowanych i wykonanych z pietyzmem. Delikatnie podświetlona, uliczka nabiera dodatkowego uroku. Dla zwiedzających nie lada gratka – dom Jana Długosza i Muzeum Archidiecezjalne, gdzie mieszkał Karol Wojtyła.

Na odchodzącej od Rynku Głównego ulicy Mikołajskiej znajduje się klasztor Dominikanek na Gródku z kościołem Matki Boskiej Śnieżnej. Tu na początku XIV wieku mieściła się siedziba wójtów krakowskich, skąd Albert, jeden z nich, kierował buntem przeciwko Władysławowi Łokietkowi w 1312 roku.

Wytnij, zachowaj!

Kościół Mariacki można zwiedzać od poniedziałku do soboty w godz. 11.30 – 18.00, w niedzielę i święta w godz. 14.00–18.00. Ceny biletów – 4 zł normalny, 2 zł ulgowy. Otwarcie ołtarza Wita Stwosza od poniedziałku do soboty o godz. 11.50. (Kontakt: Pl. Mariacki 5, tel. (0/12) 422-05-21, fax (0/12) 421-07-85.)

Kościół św. św. Piotra i Pawła, ul. Grodzka 54. Znajdującą się tam kryptę ks. Piotra Skargi można zwiedzać codziennie w godz. 9.00–17.00. W czwartki o 10.00, 11.00 i 12.00, odbywają się tu także pokazy Wahadła Foucaulta.

Synagoga Izaaka, ul. Kupa 18, tel. (0/12) 430-55-77. Zwiedzanie od niedzieli do czwartku od godz. 9.00 do 19.00, w piątek od godz. 9.00 do zmroku, w sobotę i święta żydowskie – tylko po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym. W synagodze można obejrzeć także pokazy filmów dokumentalnych i wystawę fotograficzną „Pamięci Żydów Polskich”. Na zamówienia – spotkania, koncerty, kurs języka hebrajskiego.

Kopiec Kościuszki, al. Waszyngtona. Zwiedzanie Kopca – codziennie od godz. 9.00 do zmroku. Cena biletu – 5 zł normalny, 2,50 zł ulgowy, 7 zł rodzinny. W cenie biletu Wystawa Kościuszkowska w Bastionie nr 5, codziennie w godz. 9.30 – 17.00.

Ogród Zoologiczny, Lasek Wolski, ul. Leśna 23, tel. (0/12) 425-35-51. Czynny codziennie od 9.00 do zmroku. Ceny biletów – 8 zł normalny, 4 zł ulgowy.

Zamek Królewski na Wawelu, Wawel 5, tel. (0/12) 422-51-55. Od 1 kwietnia do 31 października obowiązkowa rezerwacja dla grup zorganizowanych. Wejście do komnat królewskich lub skarbcza i zbrojowni dla grup do 9 osób jest tańsze, kosztuje po 15 zł. Dla grup od 10 do 30 osób cena biletu wynosi 35 zł. Wejście do komnat królewskich, skarbcza i zbrojowni oraz na wystawę „Wawel zaginiony” – maksymalnie w grupie 30 osób. Wystawę „Sztuka Wschodu” może jednorazowo obejrzeć do 20 osób, a wejście do prywatnych apartamentów królewskich – maksymalnie 10 osób.

Od 1 XI do 31 III w każdą niedzielę oraz od 1 IV do 31. X w każdy poniedziałek, w godz. 9.30 – 12.00 dla turystów indywidualnych – wstęp wolny (do komnat królewskich, skarbcza i zbrojowni oraz na wystawę „Wawel zaginiony”).

Wawel czynny:

Poza sezonem (1 XI – 31 III): niedziela w godz. 10.00–15.00 (ostatnie wejście grup zorganizowanych o 14.50), poniedziałek – nieczynny (poza wystawą „Wawel zaginiony”, którą można oglądać w godz. 9.30–15.00), wtorek – sobota w godz. 9.30 – 15.00 (ostatnie wejście grup zorganizowanych jak w niedzielę)

W sezonie (1 IV – 31 X): niedziela w godz. 10.00–15.00 (grupy zorg. do 14.50), poniedziałek w godz. 9.30–12.00 (zamknięta wystawa „Sztuka Wschodu” i prywatne apartamenty), wtorek w godz. 9.30–16.00, środa i czwartek w godz. 9.30–15.00, piątek w godz. 9.30–16.00, sobota w godz. 9.30– 15.00 (gr. zorg. do 14.50).

Ceny biletów na Wawelu:

Komnaty Królewskie:

– normalny – 12 zł (poza sezonem 10 zł)

– ulgowy – 7 zł (poza sezonem 6 zł)

Apartamenty prywatne:

– normalny – 15 zł (12 zł)

– ulgowy – 12 zł (10 zł)

Skarbiec i zbrojownia:

– normalny – 12 zł (10 zł)

– ulgowy – 7 zł (6 zł)

Wystawy „Wawel zaginiony” i „Sztuka Wschodu”

– normalny 6 zł (5 zł)

– ulgowy 4 zł (3 zł)

Katedra: (cena bez względu na sezon)

– normalny – 8 zł

– ulgowy 4 zł

Smocza Jama: wszystkie bilety, bez względu na sezon – 3 zł.

Przewodnicy na Wawelu:

Stowarzyszenie Oświatowe Zamek Królewski w Krakowie, Wawel 5,

tel. (0/12) 422-09-04, 429-33-36,

www.przewodnicy.krakow.pl

Koszt przewodnika zależy od trasy zwiedzania i liczby osób w grupie. Np. dla 30 osób trasa – Komnaty Królewskie i Katedra przewodnik kosztuje 58 zł.



Fot. Mirosław Sulma



To się przyda...

Schroniska Młodzieżowe całoroczne:

1. Schronisko PTSM, ul. Oleandry 4, tel. (0/12) 633-88-22, fax 633-89-20, liczba miejsc – 320, pokoje: 2,3,4,6,8,12 i 14 -osobowe, łazienka wspólna, cena noclegu bez śniadania – od 14 zł od osoby + 4 zł za pościel, istnieje możliwość skorzystania z samoobsługowej kuchni lub zamówienie wyżywienia w stołówce prowadzonej przez Zespół Szkół Gastronomicznych – (0/12) 633-16-02

2. Szkolne Schronisko PTSM, ul. Grochowska 21, tel/fax (0/12) 653-24-32, liczba miejsc – 250, pokoje 2,3,4,6 i 8-osobowe, łazienka wspólna, cena noclegu bez śniadania – dla uczniów i nauczycieli 17 zł + 3,50zł za pościel,

3. Schronisko Turystyczne PWB Krakus, ul. Na Błoniach 7, tel/fax (0/12) 429-38-18, liczba miejsc – 42, pokoje 2,6,10 i 12-osobowe, łazienka wspólna, cena noclegu – 25 zł dla uczniów, 30 zł pozostałe osoby, pościel wliczona

4. Schronisko Ekspres, ul. Wrocławska 91, tel/fax (0/12) 633-88-62, liczba miejsc – 99, pokoje 2,3,6-osobowe, łazienka wspólna, cena noclegu: od 29 do 35 zł od osoby, dla grup powyżej 20 osób bez względu na wielkość pokoju – cena stała: 29 zł, możliwość zamówienia posiłków – śniadanie – 9 zł, obiadokolacja 14 zł.

4. Schronisko Młodzieżowe Skaut, ul. Bieżanowska 53, tel. (0-12) 658-44-06, tel/fax (0/12) 659-01-21, liczba miejsc – 50, pokoje: 2,3,4 i 6-osobowe, łazienka wspólna, cena: grupy zorganizowane – 20 zł od osoby; indywidualnie – 25 zł

Schroniska Młodzieżowe- sezonowe

1. Internat Zespołu Szkół Budowlanych nr 1, ul. Szablowskiego 1, (czynny od 1 IV do 31 X), tel. (0/12) 637-24-41, fax (0/12) 638-49-15, liczba miejsc – 50, parking, pokoje 2,3,6 i 8-osobowe, łazienka wspólna, cena – 12 zł bez pościeli +3,50 zł pościel

2. Szkolne Schronisko wycieczkowe im. Świętej Rodziny (czynne w okresie wakacji, po wcześniejszym zgłoszeniu możliwość skorzystania, także w czasie ferii zimowych lub weekendów), ul. Pędzichów 13, tel. (0/12) 633-55-76 fax (0/12) 633-45-78, liczba miejsc – 100, pokoje 2,4,6, i 8-osobowe, wspólna łazienka, cena – od 12 zł + 3 zł za pościel

Teatr im. J. Słowackiego

Duża Scena i Scena Miniatura – Pl. Św. Ducha 1

Rezerwacja biletów dla zorganizowanych grup – Dział Promocji, tel. (0/12) 422-40-22, czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8.30–15.30, w soboty 9.00–13.00, kasa czynna od wtorku do soboty 11.00–14.00 i 15.00–19.00, w niedziele na 2 godziny przed spektaklem, e-mail: bilet@slowacki.krakow.pl, więcej informacji, repertuar teatru: www.slowacki.krakow.pl

Stary Teatr

Rezerwacja biletów indywidualnych i grupowych – Biuro Obsługi Widzów – Pl. Szczepański 1, tel. (0/12) 422-40-40, fax (0/12) 292-75-12, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–17.00, w sobotę 9.00–13.00, kasa czynna od wtorku do soboty w godz. 10.00–13.00 i 17.00–19.00, w niedziele na 2 godziny przed spektaklem, e-mail: bilety@stary-teatr.pl, więcej informacji, repertuar teatru: www.stary-teatr.pl

Wkładkę przygotowali:
Anna Wojciechowska
i Maciej Kulak

Kiedy znuży nas uliczny gwar Krakowa, koniecznie trzeba wybrać się na wycieczkę za miasto. Dysponując autokarem, można szybko dotrzeć do oddalonych o 50 km Wadowic, rodzinnego miasta Jana Pawła II, gdzie należy spróbować słynnych kremówek, lub wybrać się na spływ przełomem Du-

Zamek Żupny ul. Zamkowa 8,
tel. (0/12) 278-32-66, 422-19-47
cena biletu: normalny – 3 zł, ulgowy – 2 zł.

W poniedziałki i od środy do soboty Zamek czynny w godz. 9.00–15.30. W lipcu i sierpniu – od soboty do poniedziałku można zwiedzać go w godz.

POZNAJ OKOLICĘ

najca (120 km od Krakowa), albo wpaść do Zakopanego. Warto też zwiedzić Oświęcim (70 km od Krakowa).

Ale nawet jeśli przyjdzie nam poruszać się pociągiem czy autobusem, są w okolicy grodu Kraka miejsca, do których bez problemu można dotrzeć, a które zobaczyć wręcz wypada. Jednym z nich jest...

Wieliczka

Niegdyś powiadano, że Kraków powstał na wielickiej soli, która była głównym źródłem zasilającym królewski skarbiec. Jak głosi legenda, powstanie kopalni związane jest z węgierską księżniczką Kingą, żoną Bolesława Wstydlwego, i jej pierścieniem zaręczynowym. Klejnot ów, wrzucony w ojczyźnie Kingi do szybu solnego, został odkopany właśnie w Wieliczce.

Archeolodzy mają jednak swoje zdanie na temat początków eksploatacji solnych złóż. Wykopaliska świadczą o tym, że na tych terenach sól warzono już 3 tys. lat p. n. e. Pierwszy szyb powstał w 1280 roku. Przez 700 lat górnicy wydrążyli 26 szybów i ponad 2 tys. komór na 9 poziomach. Najgłębsze korytarze znajdują się 327 m pod ziemią. W latach 70. ubiegłego wieku wielicka kopalnia została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO.

Kopalnia soli w Wieliczce

ul. Daniłowicza10,
tel. (0/12) 278-73-02

Ceny biletów: normalny – 34 zł, ulgowy – 20 zł.

Grupy zorganizowane: osoby dorosłe – 26 zł, młodzież – 12 zł + koszt przewodnika – 116 zł. Po sezonie (do końca lutego) obowiązuje 20 proc. zniżka.

Zwiedzanie trwa 2 godziny, podziemna trasa turystyczna liczy ok. 2 km. Do kopalni zjeżdża się tylko z przewodnikiem. Grupy zorganizowane trzeba zgłaszać z wyprzedzeniem. Od 1 IV do 31 V kopalnia czynna dla zwiedzających w godz. 7.30–19.30. Od 2 XI do 31 III w godz. 8.00–16.00.

9.00–15.00, a w środy i piątki od 10.00 do 17.00. We wtorki zamek nieczynny.

Dojazd do Wieliczki (12 km) busami z Dworca Głównego, pociągiem lub komunikacją miejską.

Niepołomice

Miasto leży niedaleko Wieliczki. Za panowania Kazimierza Wielkiego wzniesiono tu gotycki zamek, który w latach 1550–71 przebudowano na okazałą letnią królewską rezydencję, ulubione miejsce polowań. Obecnie mieści się w nim Muzeum Niepołomickie, w którym udostępniana jest kolekcja myśliwska oraz zbiory przyrodnicze z niedalekiej Puszczy Niepołomickiej. W lesie czekają ścieżki edukacyjne i rezerwat przyrody. Idąc na spacer do lasu, trzeba zajrzeć także do zabytkowego kościoła i wejść na kopiec usypany na pamiątkę 500-lecia bitwy pod Grunwaldem.

Niewiele osób wie, że Niepołomice kryją jeszcze jedną niespodziankę – Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne, gdzie można zobaczyć teleskopowe pokazy nieba, posłuchać prelekcji uzupełnionej przezroczami lub obejrzeć komputerowe symulacje zaćmienia księżyca i słońca. Wyświetlane są tam również filmy astronomiczne.

Młodzieżowe Centrum Astronomiczne, ul. Kopernika 2

tel/fax (0/12) 281-15-61, e-mail: godziny_otwarcia: w_dni_roboce_8.00-14.00

oraz w pogodne wieczory od 20.00 – 22.00,

ceny biletów – 4 zł (opiekunowie grup zorganizowanych wchodzą za darmo)

Dojazd do Niepołomic (25 km) – busami z Dworca Głównego, pociągiem lub komunikacją miejską

Ojców

To miejsce szczególnie przypadnie do gustu miłośnikom przyrody. Wieś Ojców położona jest malowniczo w Dolinie Prądnika. Na urwistej skale stoi za-

mek, wzniesiony jeszcze przez Kazimierza Wielkiego. A właściwie to, co z zamku pozostało.

Głównymi atrakcjami okolic Ojcowa są skałki o fantastycznych kształtach. Najpopularniejsza – Maczuga Herkulesa – znajduje się niedaleko zamku w Pieskowej Skale. Zbudowany w XVI wieku pełnił funkcję strażnicy, strzegącej traktu handlowego łączącego Kraków z Wrocławiem. Zamieszkujący go później możnowładcy przebudowali zamek, dodając renesansowe i barokowe detale. Obecnie mieści się tu oddział muzeum wawelskiego.

Według legendy na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego, w jednej z licznych jaskiń, schronienie przed spiskiem znalazł Władysław Łokietek. Spacer Grota Łokietka jest jedną z wielu atrakcji turystycznych. W ojcowskich jaskiniach archeolodzy odkryli też ślady osadnictwa sprzed prawie 200 tys. lat.

Dla miłośników pieszych wędrówek przygotowano kilka szlaków turystycznych o długości 23 km. Wszystkie łączą się u podnóża Góry Zamkowej, tuż obok parkingu, gdzie wygodnie można zostawić pojazd.

Zamek w Pieskowej Skale

tel. (0/12) 389-60-04

Czynny w godz. 10.00–15.30 (wejścia na dziedziniec 8.00 – 18.00)

Ceny biletów: normalny 7 zł, ulgowy 4 zł.

Grota Łokietka

tel. (0/12) 389-20-27

Czynna tylko w sezonie – od 21 IV do 11 XI

ceny biletów: normalny – 5 zł, ulgowy – 3 zł, dzieci do lat 6. – 1,5 zł

Do Pieskowej Skały można dojechać autobusem linii Kraków – Olkusz (przez Ojców), czas przejazdu około 40 min., lub busiem z Nowego Kleparza do Skały (przez Zielonki).

Tyniec

Widoczne z daleka, stojące na wiślanej skarpie opactwo ojców benedyktynów zdobią dwie wysokie wieże. Z dziedzińca tego tysiącletniego klasztoru można podziwiać niezwykłą panoramę Wisły i malownicze wzgórza Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Po nasyceniu oczu niezwykle widokiem warto obejrzeć wykuta w skale, 40-metrową studnię z XVII wieku i oczywiście barokową bazylikę.

Nigdzie tak jak w Tyńcu nie ma się wrażenia, że czas stanął w miejscu. Od 500 lat tutejsi mnisi modlą się tak samo. Codziennie o 15.00 można posłuchać chorału gregoriańskiego. Niezapomnianych wrażeń dostarczają także koncerty organowe, które – szczególnie latem – są organizowane u benedyktynów.

Do oddalonego od Krakowa o 12 km Tyńca można dopłynąć statkiem, z przystani pod Wawelem, lub dojechać autobusem komunikacji miejskiej.

Krakowianka podpowiada, gdzie zjeść, wypić, usłyszeć wróżbę i...:

• Na ul. Sławkowskiej istnieje „Pierogarnia”, gdzie podaje się tylko pierogi w ogromnej różnorodności smaków i rodzajów. A jak komuś nie wystarczą pierogi, może schrupać jeszcze talerz, na którym owe specjały są podawane! Jest on bowiem zrobiony z jadalnej masy.

• Obok „Piwnicy Pod Baranami”, w kawiarni „Vis a Vis” – miejscu wszelakiej tolerancji można wypić w towarzystwie posagowego Piotra Skrzyneckiego najlepszą w mieście kawę, podawaną przez legendarną panią Krysię.

• Na ul. Gołępiej działa „poczta Poetycka” Leszka Długosza – do zawieszonych obok „Cafe 3” skrzynek pocztowej młodzie (zarówno wiekiem, jak i duchem) poeci mogą wrzucać swoje wiersze.

• Przy ul. św. Jana znajduje się „Kiniarnia”, czyli kino-kawiarnia, gdzie w kameralnej atmosferze, przy filiżance kawy czy kufu piwa, można obejrzeć dobry film (i nie obowiązuje zakaz palenia...).

• Na Kazimierzu w kawiarni „Singer” funkcję stolików pełnią zabytkowe maszyny do szycia...

• W „Alchemii” (też na Kazimierzu) podają pyszną, najprawdziwszą czekoladę na gorąco.

• W ciepłe dni na Rynku, w okolicach Sukiennic, można spotkać wiekową i osobliwą wróżkę Dzidziankę, która z kart przepowiada przyszłość. Można ją poznać po ustawiających się do niej kilometrowych kolejkach.

• W Krakowie toaleta miejska (całkiem dobrze utrzymana) kosztuje tylko 30 gr!



Fot. Mirosław Sulima

Literacki

GŁOS NAUCZYCIELSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

TYLE LAT, TYLE ZIM...

Trzydzieści pięć lat, niby niewiele, ale w życiu pisma, choćby było tylko wkładką do tygodnika, to jednak spory kawałek czasu. Po raz pierwszy pojawił się na łamach „dużego” „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” 20 października 1968 roku jako wkładka nosząca tytuł „Literacki Głos Nauczycieli”. Nie było wtedy numeru 1 na winiecie, jakby współtwórcy tego szczególnego forum piszących nauczycieli nie dowierzali, że będą kolejne wydania.

Tymczasem autorzy przychodzili i odchodzili. Od piątego wydania nasz tytuł zmienił się na „Literacki Głos Nauczycielski” i tak to... niepostrzeżenie do-

szliśmy do okragłego jubileuszu STO PIĘĆDZIESIĄTEGO numeru! Składa się on wyłącznie z utworów opublikowanych w pierwszych pięciu wydaniach „LGN”. Autorów wielu z nich nie ma już wśród nas — odeszli **Stanisław Aleksandrzak, Leszek Bakuła, Jan Motka, Bolesław Zagata...** Pozostała jednak ich twórczość, no i następcy. A wśród nich **Monika Raszka**, gimnazjalistka z Cisownicy, podopieczna **Teresy Waszut** z Literackiego Klubu Nauczycieli w Cieszynie.

Mamy nadzieję, że Monika i jej dzisiejsi rówieśnicy przejmą kiedyś szekspirowską „lutnię po Bekwaraku”, wydając trzecią sętkę „LGN”.

MEA

STEFAN GOŁĘBIEWSKI

NAUCZYCIELKA

Możesz ją z wielkiego miasta wysłać do powiatu, gdzie nad czterema porami góruje zima, a ona nie skończy jak siłaczka, przewycięży siebie i wytrzyma.

Możesz jej szkołę dać porządną, odciąć od świata i marzeń, a ona według swoich niezłomnych zasad z uczniami przechodzi i na drugi rok zostaje w tych samych klasach

Może zwątpić ojciec, może zwątpić matka w trudnego syna, w złą córkę co z domu i ze szkoły się ulatnia, a ona jeszcze wciąż ufa i wierzy, a ona, jeśli zwątpi, to ostatnia.

Może kto powie, po co przesadzać, i ona pewnie przyzna wam rację: szkoła to nie żywot samotniczy, od dzieci mam uśmiech, a wiek? mój czas podwójnie się liczy.



Siedzę na fotelu bujanym,
w moim domku drewnianym,
na kolanach leży kot,
czarny jak smoła kot,
wpatruje się we mnie
ciemnymi perłami
jakby wiedział co mnie trapi.
To stary kot, wiele przeszedł
i wie że życie nie jest takie proste
jak się wydaje dziecku.

MONIKA RASZKA

uczennica kl. Ie Gimnazjum w Golezowie
uczestniczka Włodzieżowego Koła Literackiego
Świętlicy Gminnej w Cisownicy
— opiekun Koła: Teresa Waszut



Literacki Głos Nauczycielski przygotowuje: **Maria Aulich, Jerzy Fryckowski, Irena Grabowiecka, Teresa Januchta, Marian Janusz Kawaiko, Piotr Zarczyński.**
Zdjęcia: **Maria Aulich, Joanna Karczmarzyk, Grzegorz Kleśiński, Agnieszka Kobus, Maximilian Lecki, Ewa Marzycka-Bogudzińska, Gerard Stefaniak.**



CHWILA

Pożytywne zmiany, jakie nastąpiły w naszym życiu publicznym po Październiku'56, objęły również stan nauczycielski. W szeregu województw zaczęły samorzutnie powstawać grupy twórcze, przy czym pierwszymi okazali się nauczyciele uprawiający różne formy plastyki (malarstwo, grafika, rzeźba) oraz fotografii. (...) W tamtym czasie zaczęto również tworzyć chóry nauczycielskie.

Okolo połowy lat sześćdziesiątych w niektórych środowiskach — jak informował „Głos Nauczycielski” — zaczęły także powstawać zorganizowane grupy nauczycieli uprawiających lub aktywnie interesujących się twórczością, pisarską. Aby bardziej ów ruch skonolidować i nadać mu wyższą rangę, nie tylko środowiskową, Zarząd Główny ZNP zorganizował 20 grudnia 1966 r. ogólnopolskie spotkanie nauczycieli zajmujących się twórczością o charakterze literackim. Podczas tego historycznego spotkania, które prowadził ówczesny sekretarz ZG — **Stanisław Krawcewicz**, z odczytem na temat warsztatu pisarskiego wystąpił **Wojciech Żukrowski**, który odtąd miał jeszcze nieraz spotykać się z przedstawicielami nauczycielskiego ruchu literackiego. (...) Zgłoszono wówczas pomysł powołania Centralnego Klubu Literackiego ZNP oraz określono zasadnicze kierunki jego aktywności.

Na przewodniczącego kilkunastoosobowego zarządu CKL wybrano młodego poetę z Łodzi — **Wiesława Jazdyńskiego** (niestety, od pięciu lat już nieżyjącego, podobnie jak wielu innych twórców tamtego pokolenia, którzy tworzyli podstawy ruchu literackiego nauczyciel-
li).

Niewątpliwie pozytywnym skutkiem powstania Centralnego Klubu Literackiego oraz objęcia nauczycielskiego ruchu twórczego związkowym mecenateń było organizowanie wakacyjnych kursów dla działaczy okręgowych klubów literackich. (...) Związkową pieczę nad klubami pełnił od początku przez szereg lat **Stanisław Aleksandrzak** i **Bolesław Zagata**. Podczas pierwszego kursu, jaki odbył się w 1968 r., z odczytami wystąpili tak znani wówczas literaci jak **Hieronim Michalski**, **Michał Rusinek** i **Anna Kamińska**.

Autorzy pierwszych pięciu numerów „LGN”

LITERACI: Stanisław Aleksandrzak, Jan Babicz, Kazimierz Bagniak, Leszek Bakula, Józef Baran, Konrad Bartoszewski, Tadeusz Bednarczuk, Emil Biela, Józef Bohatkiewicz, Marian Buchowski, Jan Cietuszecki, Antoni Cybulski, Helena Czemisow, Witold Czerlica, Michał Dalecki, Stanisław R. Dobrowolski, Jan Dułiniec, Józef Dykiewicz, Antoni Fijałkowski, Stefan Gołębiowski, Eugeniusz Górecki, Robert Gutowski, Jadwiga Jadowiec, Adam Janicki, Walenty Jarecki, Jadwiga Jebell, Zbigniew Jerzyzna, Paweł Kamiński, Wiesław Kazanecki, Zygmunt Kętrzyński, Janina Królińska-Kociuba, Tadeusz Kubas, Marian N. Listkowski, Maria Łopatkowa, Karina Łubek, Wiesław Malicki, Jan Morda, Włodzimierz Musko, Jan Nadolny, Witold Nanowski, Apollinary Nosalski, Longin Jan

Okon, Jerzy Lesław Ordan, Bogdan Ostromecki, Alojzy Pakasz, Alicja Patey-Grabowska, Jan Jerzy Pawlikowski, Stanisław Poręba, Wilhelm Przeczek, Stanisław Puch, Edmund Rosner, Maria Simonajtis-Urbańska, Ziemowit Skibiński, Tadeusz Soroczyński, Zbigniew Strzałkowski, Adriana Szymańska, Karolina Turkiewicz-Michalak (obecnie Suchanowska), Stanisław Urbański, Janusz Werstler, Ryszard M. Wójcik, Jan Wróbel, Bolesław Zagata, Dorota Ziemińska, Dymitr Zujew, Bogusław Żurawowski.

PLASTYCY: Ewa Bojan, Krystyn Duckiewicz, Ireneusz Januszkievicz, Teodora Kubał, Józef Kuliesa, Mariusz Kuipa, Lech Łabaj, Karol Skaruch, Leon Staniszewski, Zuzanna Szumorek, Konrad Szurawski, Bronisław Tomecki, Jerzy Wrhamowicz, Alexander Wołos, Czesław Woś.

Autorzy drukowanych utworów reprezentują różne regiony Polski i różne środowiska. Jest reprezentowana wieś mazowiecka, jak i miasto Szczecin, jest Białostoczyna obok woj. katowickiego, jest Warszawa obok wsi opolskiej. Przy różnorodności geograficznej widać duże zróżnicowanie tematów i gatunków literackich. Znajdzie tu czytelnik utwory utrzymane w konwencji tradycyjnej obok utworów bardzo nowoczesnych, znajdzie spokój i urok wsi obok niepokojących problemów świata, znajdzie utwory o sprawach drobnych, indywidualnych obok utworów tętniących problemami społecznymi, politycznymi, pełnych osobistego i społecznego zaangażowania autorów. Dominuje tu tematyka współczesna lub ze współczesnością bezpośrednio związana.

Głównym zadaniem „Głosu Literackiego Nauczycieli” będzie publikowanie i upowszechnianie twórczości nauczycieli, ukazywanie roli nauczyciela w życiu artystycznym i związku twórczości nauczycieli z życiem, zawodem nauczycielskim i przemianami w kraju.

Pragniemy, żeby „Głos Literacki Nauczycieli” był nie tylko trybuną nauczycieli piszących, ukazującą ich dorobek i osiągnięcia artystyczne, ale również zależy nam bardzo i na tym, żeby przekała do wszystkich środowisk nauczycielskich, zarówno na wsi, jak i w mieście. Niezależnie więc od opinii środowisk artystycznych, reakcja nauczycieli, którzy pracują przy takim warsztacie jak autorzy drukowanych tu utworów, będzie szczególnie cenna i potrzebna. Dlatego też serdecznie zapraszamy do wypowiedzi na temat przedstawionego Wam dodatku, układu całości oraz poszczególnych utworów. Wasze głosy będą wyrazem Waszego stosunku do nowej formy poszerzania kulturalno-oświatowej działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

STANISŁAW ALEKSANDRZAK



ZANIM ZACZNIECIE CZYTAĆ

(fragmenty)

(...) Dzisiaj, w zmienionych warunkach społecznych i politycznych, w okresie dużego rozbudzenia twórczego w sferach nauczycieli i działaczy oświatowych, istnieją realne podstawy do stworzenia trwałej platformy dla publikacji i upowszechniania twórczości ludzi, którzy, nie opuszczając szkoły, tkwiąc w środowisku wsi lub miast, poświęcają się również twórczości literackiej.

Tu trzeba wspomnieć i nawet zacząć do faktu istnienia w terenie żywego ruchu twórczego wśród nauczycieli, który przejawia się

w bardzo różnorodnych formach. Jedną z nich są Okręgowe Kluby Literackie ZNP, skupiające nauczycieli-literatów i publicystów. Wśród członków wspomnianych klubów są twórcy mający już w swoim dorobku tomiki poezji lub prozy, należący do Związku Literatów, są inni, publikujący utwory w czasopiśmie literackich, są wreszcie tacy, którzy, rozpoczynając twórczość literacką, szukają w klubach pomocy i rady. Ten ruch w ostatnich miesiącach znacząco się ożywił i poszerzył, czego wyrazem mogą być sesje, nara-

dy, wieczory autorskie oraz liczny udział członków klubów okręgowych w wakacyjnym seminarium w Gdyni, o czym szerzej piszemy w oddzielnym artykule. Niektóre z wymienionych klubów znajdują protektorów w prasie miejscowej, uczyczącej im swoich łamów, jak również pomocy w ocenie utworów. Przykładowo wymienić można katowickie „Poglądy”, bardzo ściśle powiązane z katowickim klubem nauczycieli, których redakcja czynnie uczestniczyła w zjeździe plarszy nauczycieli z Okręgu Śląskiego. Żywą działalność przejawiają kluby — w Szczecinie, w Łodzi, w Bydgoszczy, w Opolu i Gdańsku.

Autorami zamieszczonych w tym numerze utworów, jak również ilustracji są w dużej większości właśnie członkowie, czasem inicjatorzy klubów, jak również nauczyciele z terenów, gdzie jeszcze żadne grupy nie powstały.

STANISŁAW NYCZAJ

MARTWA NATURA!

Renie

Wypatroszyłaś potem namoczyłaś śledzie
by odwytki od morza ponieważ jesteśmy
z natury słodkowodni i nie potrafimy
niepewną solą oczu sprostać soli śledzi

leżą płytko wzdłuż srebrne zbyt ciasno i blisko
brzegów wanny by byśnać zwinnością odwrotu
przysięgną rura głuchy jakiś poszum niesie
lecz to nie poszum morza nawet echo fali

każesz przynieść śmietaną pokroić cebulę
więc wychodzę z łazienki jak sól sił z tych

śmiejesz się ze mnie „jak śledź mokniesz nad
cebulą”

a mi żal jest tych zwinnych i wypatroszonych
żał tak wielki jak morze pełen jego szumu
rosnący jak apetyt czekających gości

WSPOMNIENIE

Bezpośrednim efektem tych spotkań było ukazanie się w październiku 1968 r. na łamach „Głosu Nauczycielskiego” pierwszej, nienumerowanej jeszcze edycji *Literackiego Głosu Nauczycieli*. (...)

Do najaktywniejszych wówczas okręgowych klubów literackich należał Klub Literacki w Szczecinie, którego założycielem i pierwszym prezesem był **Józef Bohatkiwicz**. Z czasem klub ten jednak wyraźnie osłabł swą aktywność i dziś praktycznie nie istnieje.

Jednym z najwcześniejszych powstałych nauczycielskich klubów literackich był Dolnośląski Klub Literacki (1967). Pierwszym jego prezesem był znany dziś poeta i prozaik — **Stanisław Srokowski**. Od połowy lat 70. do 1978 r. klubowi przewodniczył **Henryk Wolniak**, po nim zaś prowadzenie objął **Tadeusz Sznerch**. Po stanie wojennym reaktywowano już tylko kluby lokalne, między innymi we Wrocławiu (**Agnieszka Popiacka**) i Opolu (**Wiesław Malicki**, od 2001 roku **Piotr Zarczynski**).

Jesienią 1968 roku (...) w Białymstoku utworzony został kolejny Klub Literacki Nauczycieli. Przez szereg lat przewodniczył mu prozaik i humorysta — **Anatol Batura**. W 1973 r. klub stał się organizacją środowiskową i przyjął nazwę *Bakałarz*. W 1988 r. jego przewodniczącym objął znany poeta i publicysta — **Eugeniusz Szulborski**. Później funkcję tę pełniła Anna Ulman, a aktualnie sprawuje ją **Irena Grabowiecka**. Klub organizuje od wielu lat Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Bulawę Hetmańską”, wydaje też kwartalnik „Najprościej”. Do dziś wydano 60 numerów tego czasopisma.

W Warszawie podobny klub założył i prowadził go do śmierci w 1980 r. nauczyciel-poeta, były żołnierz armii Władysława Andersa — **Władysław Woźnicki**; po nim przez trzy lata prezesowała **Irena Kulińska**, a od 1983 r. przewodniczącą jest **Maria E. Aulich**. Klub ten, jak i inne, odbywa regularne spotkania, wydaje almanachy i indywidualne zbiory poezji.

Rok 1968 — to także data powołania do życia Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie. Pierwszym jego prezesem został nauczyciel akademicki, poeta i plastyk — **Zbigniew Strzałkowski**. Tuż po stanie wojennym przewodnictwo objął na 2 lata **Jerzy Utnik**, a od 1985 roku prezesa pełniła przewodnicząca Zamojskiego Klubu Literackiego, **Maria Duławska**, klub prowadzi niżej podpisany.

W październiku 1968 r. powstał też klub krakowski, a jego kierownictwo powierzono **Eugenii Wiczorkiewicz**, uprawiającej twórczość prozatorską. W latach 1976—1982 klubem kierowała **Halina Danilczyk**, po niej zaś znana dziś poetka krakowska — **Krysztyna Wrońska**. Dziś trudno mówić o systematycznej pracy klubu, którego nie ominęły, jak paru innych w kraju, kłopoty personalne.

W latach późniejszych utworzono kolejne kluby, m.in. w Poznaniu (1970), Katowicach (1977), Włodawku (1996) i Cieszynie (2001), prowadzące aktywną działalność wydawni-

coz i organizacyjną. (...) Dla przykładu warto nadmienić, że Nauczycielski Klub Literacki we Włodawku, założony i do dziś prowadzony przez **Antonia Cybulskiego**, wydał dotychczas ponad 90 indywidualnych tomików poezji. Z kolei klub poznański, założony przez **Ewę Najwiera**, **Irenę Kleczewską**, **Nikosa Chadzinikola** i **Jana Moidę**, a od 1992 r. prowadzony przez **Teresę Januchę** — poetkę, recenzentkę i publicystkę, wyspecjalizował się już w organizacji ogólnopolskiego konkursu literackiego, skierowanego do młodego pokolenia osób piszących pn. „Nie pochłonie nas ekran” (...) Klub katowicki od 1995 r. prowadzony jest prężnie przez **Grzegorza Słobodnika** i stawia się głównie na wydawanie almanachów i antologii.

Swego czasu do aktywnych należał również klub w Gdańsku, zakładany przez innego, niezłającego już poetę — **Stanisława Filipowicza**. Stawiła tam swe pierwsze twórcze kroki autorka wielu tomów wierszy, zasłużona nestorka ruchu — **Janina Soszyńska**.

Nie sposób w krótkim rysie choćby skwitować historii wszystkich nauczycielskich klubów literackich. Jednak nie ulega wątpliwości, że na przestrzeni 35 lat istnienia nauczycielski ruch artystyczny dobrze przysłużył się Związkowi Nauczycielstwa Polskiego i polskiej kulturze. Dziś wielu jego uczestników to znani artyści plastycy i pisarze. Warto pamiętać o nich podczas zbliżających się obchodów stulecia naszego Związku, a w Statucie ZNP uhonorować kluby twórcze stosownym zapisem. To się im po prostu należy.

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO

JADWIGA JAŁOWIEC

tantego roku wiosna nie dała
drzewom zieleni
czas się zamienił w spalone sady
usta mojej matki nie umiały
nazwać czarnych ptaków
ręce mojej matki nie umiały
zasłonić horyzontu
nie płacz mamo
kiedy będę duży
to wszyscy ludzie
będą się bawić
w święto latawca
na wielkiej górze
za roześmianym miastem





ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI

JAK PISZĘ WIERSZ

(fragment)

..Nie wykluczam bodźców przypadekowych. Trudno przewidzieć, gdzie je można znaleźć. Zmiana pomieszczenia, zapach odkryty na uliczce Starego Miasta, ładnie ubrana kobieta, obrazy oglądane na wystawie, twórczość Flamandów — oto kilka z nich. Toteż jeśli opisuję pejzaż, widzę go analitycznie (w szczegółach), a zarazem syntetycznie (jako metodę przedstawiania) — oczywiście malarzy niderlandzkich, tak jak morze odczuwam na podobieństwo obrazów Ajwazowskiego. Wiele w utworach moich jest aluzji do sztuki cerkiewno-ruskiej. Jest to specyficzny świat ducha i sztuki, zamknięty od wielu wieków wewnętrznie, świat symbolu, który dzisiaj już trzeba odcyfrować — jeśli sięgam do jego elementów, to z uczuciowych związków z jego kulturą, okresem mego dzieciństwa, widzianego baśniowo poprzez zieloność topianów, wśród brązów i kon, migdatowych oczu Madonn. W tym ostatnim przypadku Madonnę traktuję — i nie tylko ją — na zasadzie archetypu. Mieści się w nim osobowość mojej matki, mój do niej stosunek, stosunek dziecka, które zapamiętało, iż nosiła piękny, brabanckiej roboty, kohnierz — niemal portret matki Rodakowskiego.

Dziś, kiedy zdobyłem nieco doświadczenia warsztatowe, staram się, aby utwór był konstruowany. To znaczy przeżyty, mający już swą pewną, osobowość i jedność, wokół której należy uformować rzeźbę słowną. Wiem też, iż każdy wiersz posiada swój zasób słowny, którego nie wolno przekroczyć. Obowiązuje też wewnętrzna jedność i logika. A zatem warsztat — to znajomość reguł gry. To jest punkt wyjściowy. Do tego trzeba dodożyć teraz stopień wyrobionej wyobraźni i bogactwo słowne.

ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI

REPORTAŻ Z ÓSMEGO POKŁADU

(fragment)

Tu jest inny świat. Obcy zmysłom. Unoszę płat pęknięty promienisście. Zwałam na stos. Płynię tała kamienna. Dotykam:

Twarz ojca gdy leżał na brzegu morza a stado ryb konoło w wybuchu bomby lecz oczy nadal zachwycone stońcem.

Nieraz zdaje mi się, że idę wąwozem i na końcu otworzę turtkę jasności.

Staną przed lasem jesiennym.

Nareszcie mogę wyjść w drzewie płaczu scenę pożegnania. Stoją ludzie niemi. Kamiennie dłonie wznoszą ku ptakom burzy, przyzwalając ich na świadków radosnych.

Był taki moment — gdyśmy odwalli ścianę — że zwrócili się ich ciała ku nam i w tym skrętoległym obrocie umarły na zawsze jako bóstwa uczujące czernię.

Bo czyż można dojść granicy w nas otwartej promienisćcie? Poznać chwilę skazującą zielen na krwioobiegu węgla.

Śtać się aniołem rozmawiającym z ptakami nocy dla których błękit w czerni ukryty jest nadal niebem rozpiętym w żaglowaniu.

Zacząłem wyciągać zza koszuli żywność.

— Tu macie chleb. Jedzcie.

— Spasiba.

Wziął chleb, kawę i długo trzymał w dłoniach, a ja nie odchodziłem jeszcze, ciekawie wpatrzony w każdy gest i ruch nieznanego.

— A czym ty dumąjesz, malczlik?

— Malcziki! Ja nie malczik, ja...

— Twarde ręce wyglądały na moich plecach. (...)

O zmróku zawołałem kolegów. Karlik rozstawił nas wśród zmarzniętego berbersuna ośnieżonej między jak kuropatwy. Było zupełnie cicho. Zamłgotat rój gwiazd, ukazał się lisi pysk księżyc. Od ziemi ciągnął chłód.

Granat nieba, gest zapackany kromplni żółci, na wschodzie majączył tańczącą tuną palenisk. Nad czerwienią snuły się bure dymy kokosowi. Zmarznięta ziemia dyszała pracą. Zaskrzyptały buty, kiedy przechodzili obok Karlika.

— Droga wolna — szeptał.

Szli po zmarzniętej grudzie, wdeptwali śnieg w bruzdy, miejscami grzęzli. Cienie ich z każdą chwilą malały.

Gdy powróciłem do domu, przyoknie w ciemności nocy stała matka.

— Paweł — matczyzna dłoń spoczęła na moich włosach.

Mlicząc, wpatrzeni w nocną grę świateł, czekaliśmy powrotu ojca. Już światłość w domach pogasła i docho-dziła ciemność, gdy od zachodu naleciałszum motorów. Narastał w powietrzu świstem, głuchą detonacją bomb. To naloł.

W dali ukazały się języki ognia. Szeptepieni ze sobą staliśmy niemi, nie myśląc o własnym ratunku, lecz o losie tych dwóch w drodze do lasu. Czy doszli? I czy?... Myśli powracały wposzumie motorów skotowaciące, przele-gkie i groźne. A potem znowu nastała cisza przerywana miarowym uderze-niem budzika. Ściemniało niebo i księ-życ już się skrzył poza sąsiednim domem, gdy zatekotał budzik.

— Nie wróci... na pewno nie wróci...

Matka śląda przy stole, wspiera dlonie na twarzy i płacze, gdy uchyliając się drzwi.

— Tataś! — rzucam mu się na szyję, zapalamy światło. Tylko matka stoi na środku mieszkania, jak gdyby przywożdzona, z oczu jej ściecza się tza i jakiś dziwnie dłga podbródek.

ADAM JANICKI



BOGUSŁAW ŻURAKOWSKI

NARCYZ

Za stłuczoną ścianą, wśród gruzu kamieni, pokój znalazłem ciemny — z dawnych tańców z byszczącą posadzką pozostały szmery stąpającej po kamieniach wody.

Tu zostaną porzucony przez siebie na śmiech sowy którą nagle na dnie źródła znalazłem, napojony piórami jej przeniknięty wzrokiem widzę siebie wyraźnie w gnieździe pulisowania.

Tak długo będę pił jeszcze z lustra aż odbicia starczy — pożarty przez siebie będę kropkami roszy: rozdany trawom. W uśmiechu porannym szczerzą się żółźba.

CZEKANIE...

(fragment większej całości)

Nie wiem, jakie uczucie towarzyszy człowiekowi ściganemu. Może coś z uczucia zająca schwytanego w deszczowy dzień. Trwożne bicie serca, lęk rozwartych żreń i skurcz mięśni.

Tegożącąc schwytałem w krzakach jeżyna. Spał twardo. Widocznie nocą uciekał ścigany, unosząc swe zajęcie życie. Przemoczona sierść przylegała do skóry. Zbudził się dopiero, gdy schwytyłem go w dłonie, i szarpnął nerwowo do przodu. Drżał cały, czując krępujący uścisk rąk. Kiedy przytuliłem go do piersi, czułem uderzenia jego serca jak trzepocące skrzydła ptaka uwięzionego w klatce. Serce szaraka nie większe od dziesięciocentówki potrafi w twódcze przeniknąć każdy mięsień ciała, drzeć jak naciągnięta do granic struna... Jakiego uderzenie ma serce człowieka? Poznał to chyba Iwan Wiktorewicz i dwaj jego towarzysze uciekający z kolumny marszowej w listopadową noc.

Tego dnia tuż przed świtem wrócił nieco później ojciec do domu. Jakis czas grzebał w kuchni, kroił chleb, a potem zabrał klucz od komórki. Słyszałem jego kroki na podwórzu, aż do czasu, gdy pomieszały się one z jakimiś innymi, ze skrzypem otwieranej furtki,

w rozpiętej na piersiach piżamie, bowiem dopiero co wyszedł z łóżka, siedział dość długo, milcząc, wpatrzony w moje czarne oczy, nim zaczął mówić...

Mrok ma w sobie coś z niedojrzałych owoców rwanych jesienią. Osiada ciepłym miąszem na ustach. O zmroku wyrzuciłem się z domu na hańdę, przenosząc w zanadrzach kieszeni kartofle i skradzione zapalki. Trzeszczały palone gałęzie i nad ogniskiem łzawione oczy przetrzeć zasmoloną ręką. A potem w tłać się zarzewie, rozgarnięte kijem, wrzuciłem wyjmowane z kieszeni kartofle. Chwila oczekiwania, nim przesiąkły rozgorzałym gorącem, nim okryły się zwęgloną skorupą. Wyciągnięte z popiołu braliśmy w dłonie i, chroniąc się przed oparzeniem, żonglowaliśmy diabło zręcznie, nie upuszczając na ziemię w obawie przed utratą.

Każdy kęs parzył usta i pobudzał smak. Pyszna wspaniałość owocu zakazanego. Tego jednak wieczoru nie spotkalismy się na hańdzie. Mieliśmy wystawać na szpic, gdy ojciec będzie wyprowadzał Rosjanina. W południe zanosiłem mu żywność. Pod koszulą dźwigałem suto posmarowane pajdy chleba, kawę w butelce, a w dłoni dla niepoznaki kubek na węgiel. W komórze był mrok. Przewornie zamknąłem drzwi za sobą. W rogu stał przygotowany do ucieczki człowiek. Cień jego kształtów tworzył zgęstniałą plamę mroku.

— Mamo, w komórze!... — zobaczyłem, jak matka zbliadła, i urwałem w pół zdania.

— Mamo tam ktoś jest!

— Tak! Tam jest ktoś — za plecami usłyszałem głos ojca — jeżeli cię to ciekawi, siadaj.

I usiedliśmy naprzeciw siebie przy kuchennym stole. Ojciec,

z dalekim ujadaniem psów i z ci-szą.

Kiedy ojciec kładł się spać do łóżka i już ułożył starannie ubranie, odzwalał się do matki:

— Trzech Rosjan uciekło dziś w drodze. To ci od nas z kopalni — swoi. Jeden jest tutaj. Będzie tu ze trzy dni, zanim nie skontaktujemy się z lasem.

Rano po zjedzeniu śniadania wybiegłem zaraz na podwórze. Klódka wisiła na swoim miejscu. Przez długi czas poprzez zawarte drzwi nasłuchiwałem, co się dzieje w komórze i nie doczekał się odpowiedzi, pobiegłem do kuchni. Usłuźnie chciałem matce przynieść drzewa, aby tylko dostać się do komórki. Kazała mi iść się bać. Wróciłem na podwórze. Wciąż intrygowała mnie poranna tajemnica. Dłonie miarowo uderzały w sztachety. Zza węgla komórki, gdzie się schowałem, usłyszałem pierwszy szelest. Pobiegłem czym prędzej do matki.



WIESŁAW KAZANECKI

OBRONA KAMIENIA

w dyskusji z Janem Pieszcachowiczem, autorem „Pegaza na rozbiegu”

jeśli kamień przemilczę, cóż zostanie z budowli otulonych ramionami kształtu

hoduje dęb w donicze zlepiętej ze skorup po gałęziach chodzimy a to są ulice coraz węższe im bliżej szczytu jeśli w dół rzucić kamień echo już nie powraca zbyt nisko poczęte

wierzyliście w szorstkość kory spadł deszcz

wierzyliście w grubość gałęzi spadł topór budowaliście domy z ptaków przyszyła jesień

jeśli kamień przemilczę kto uwierzy że na konarze były miasta wasze

WIESŁAW MALICKI

BY NIE KLĘKAĆ PRZED PAMIĘCIĄ

By nie klękać przed pamięcią lub nie kłamać zorzom
całuję kamień szary miejskich ofiarzy i odnawiamy Zertwę
albo w zboża idę przydrożne między przasne twarze
które mi z dzbankiem mleka przychodzą do oczu a kiedy mnie z rąk swych nie puszcza tarnina
kiedy skroń się od słońca zapala
wtedy ptaki rozwiesszam na skrzydłach
by z chmur wydziobały deszcze

ANTONI CYBULSKI

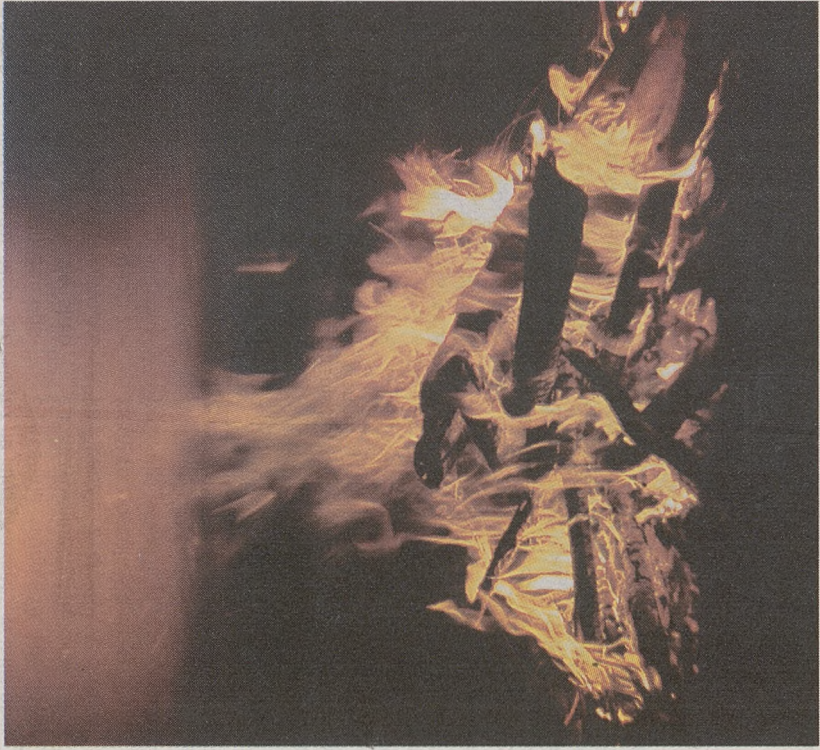
ROZDZIERANIE CISZY

domy stanęły na linii ognia
ziemia uciekała spod nóg
miliony światów zamknęło na zawsze
w lufach pionowych

krzyk matek
silniejszy niż ból
rozdzielał piersi

a dzieci przeżyły swe stopy
— Mamusiu
ja jestem duży —
i szły
i szły w gardziele piekła

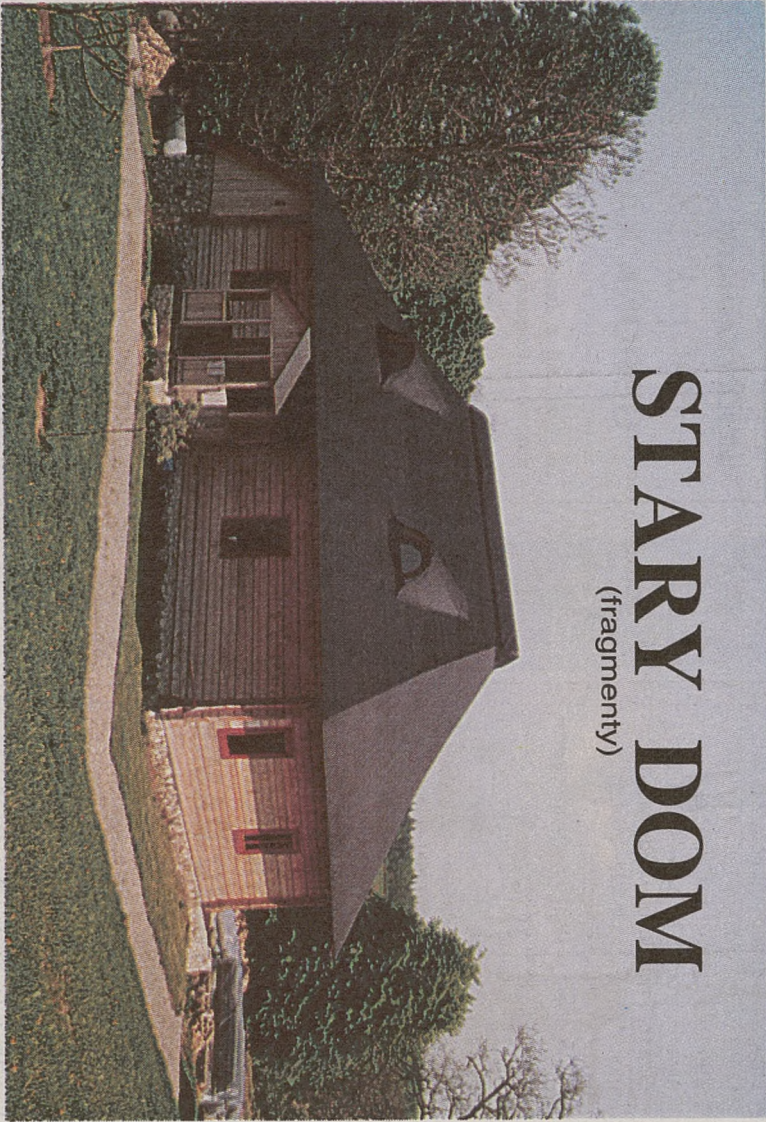
te łyzy
czystsze niż niebo
niedopełnionym jękiem
spływają
siłą zamilkłych słów
wracają
i żyją





STARY DOM

(fragmenty)



— Domu tak samo jak człowie-
ka nie można zostawić na pastwę
losu — powiedziała ze smutkiem
babcia. — Wy młodzi tego nie
pojmujecie, ale samotność i opu-
szczenie... Widzisz, co się stało
z tą chatką?... — nie bez wysiłku
uniósła rękę. W słowach babci za-
drżała skargą, żal i jakaś rezyna-
cja. Chciałem powiedzieć jej coś
młęgo, coś obiecać, zapewnić
o czymś, nie mogłem jednak zna-
leźć odpowiednich słów. Znowu
popatrzyłem na starą chatę, która
rzeczywiście wyglądała tak, jakby
już ostatecznie i nieodwołalnie
zdecydowała się runąć przy łada
okazji.

Jej chłopca zabrali „w soldaty”.
A wywieźli go tak daleko, gdzie
i ptak nawet nie mógłby dolecieć,
aż na jakiś „Kaukaz”, w takie góry
pod same niebo, że jak chciał
zobaczyć wierzchołek, to mu czap-
ka spadła z głowy. A później,
kiedy rozpoczęła się wojna z Ja-
pońcem, wywieźli jeszcze gdzieś
dalej, ale stamtąd młody „soldat”
już nawet i listu nie napisał...

Ostatnie słowa wypowiedziała
babcia bez cienia emocji. Domyś-
lałem się jednak, że ten spokój
i opanowanie to tylko pozory. Wie-
działem przecież, jak przeżywa ka-
zdy mój wyjazd. Aby rozproszyć
drepczące ją myśli, powiedziałem:
— Babciu, nasze łąki nad Tan-
wią, niektórzy określają jako łąki
„za bokiem”. Przecież to semiłut.
Cała wieś pasła tam bydło, bo
kosić ich nie pozwalali. Konie tam
się zapędzało na całą noc, tylko
trzeba było pilnować, bo się wilki
podkradały. O, z wilkami nie było
żartów. Kiedyś mój ojciec, a twój
pradziadek nawet zabił jednego.
Co prawda, pomógł mu w tym
doświadczona kłacz. Ona miała
wtedy półrocznego zrebaka i kiedy
w nocy na jej synka napadł wilk,
ona nie uciekła, ale z kopytami
poszła na złodzieja. I dopadła go
i już nie puściła. Ojciec byłby nawet
o niczym nie wiedział, tylko ona
zaczęła wzywać pomocy, a rzęła
tak przeraźliwie, że pastuchy za-
raz wiedzieli, co to znaczy. Ojciec
porwał widły i co sił popędził, a za
nimi inni. Kłacz stała na wilku
przednimi kopytami i nie dała mu
się ruszyć. Dopiero kiedy wilka

ADRIANA SZYMAŃSKA

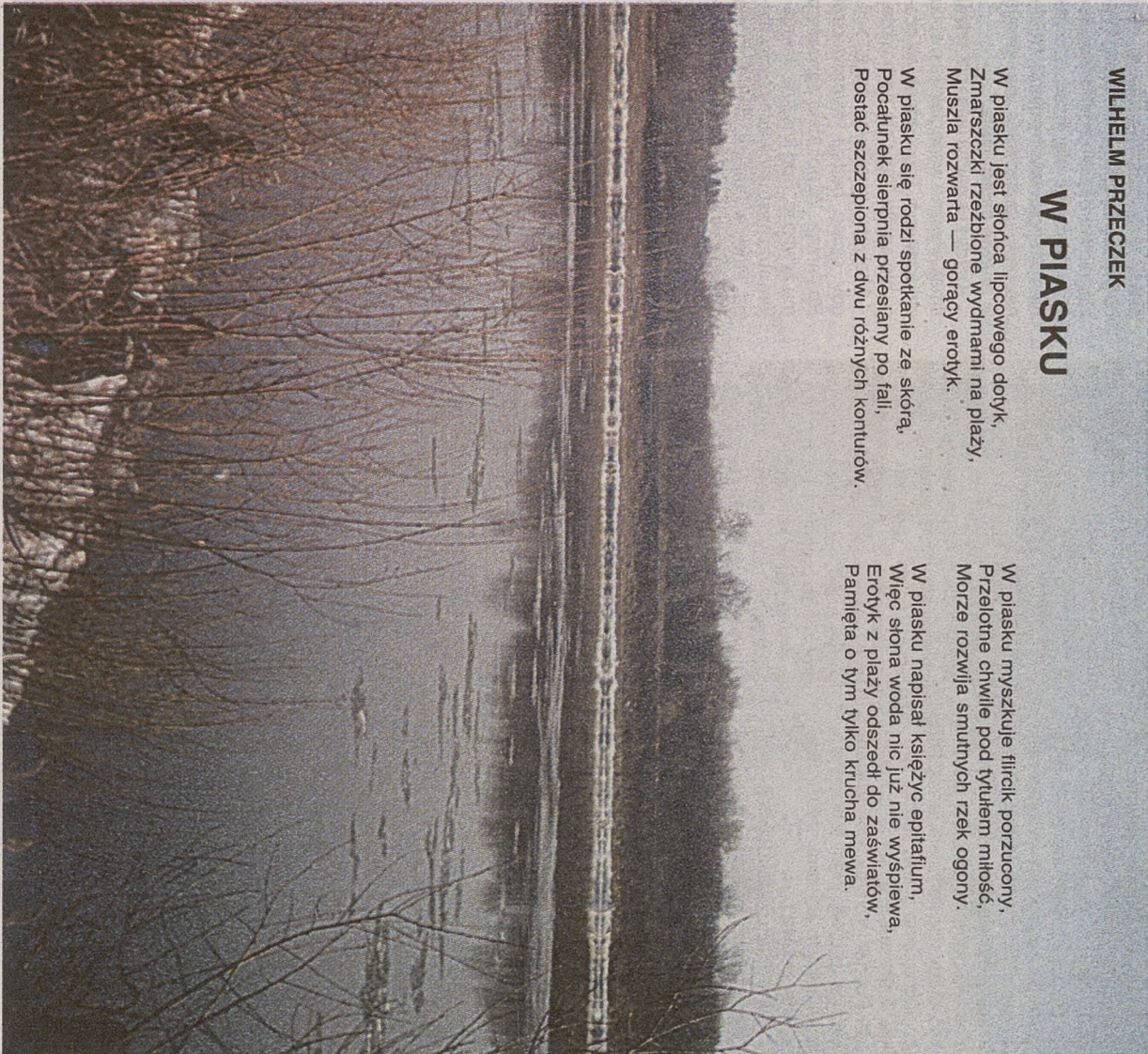
NIE Z TEJ MIŁOŚCI

czy to ja to opuszczałe odbicie w twoim spojrzeniu to milczenie wzbierające aż po czubki palców ta twarz czyżby nawykła do każdego widoku	te słowa w twarz aż do utraty sensu ten wypalony doszczętnie hymn ukończona
a byłem lekkością, światła pulsującego w źrenicach czułością, warg skupionych jak do wypowiedzania prawd ostatecznych	czy to ja czy to ty to porażenie zadawnionym gestem ten chwytający za gardło chód ten dotyk nie z tej miłości już
ten skowyt podskórny to piskliwe zwierzę tak trudno wyplakać siebie do czystej tży	

WILHELM PRZECZEK

W PIASKU

W piasku jest słońca lipcowego dotyk, Zmarszczki rzeźbione wydmiarni na plaży, Muszla rozwarła — gorący erotyk.	W piasku myszkuje tlierek porzucony, Przełotne chwile pod tytułem miłość, Morze rozwinęła smutnych rzek ogony.
W piasku się rodzi spotkanie ze skórą, Pocątniek sierpnia przesłany po łałi, Postać szczepiona z dwu różnych konturów.	W piasku napisał księżyc epitafium, Więc słońca woda nic już nie wyśpiewa, Erotyk z plaży odszedł do zaświatów, Pamięta o tym tylko krucha mewa.





ANTONI CYBULSKI

ZA WSPOMNIENIEM
(fragment)

Kluczem wyobraźni
otwieram zamki
liter
najdoskonalsze rzeźby
spod twojej dłoni

oprócz matki
i ciebie
nikogo nie miałem

młodzieńczy puls

między stołem i tablicą
jak słonecznik wodzę
a przecież wiem
że odległość między nami
jest dłuższa
niż droga do gwiazd

wiem
że nie mogę zamieszkać
w twojej myśli
nie mogę się
pod twym okiem

nie objęte wzorem
nieobliczalne
są schody
którymi idę

chciałbym
zdrząć szarość nocy
z twoich skroni
i ujrzeć ciebie
tamtą teraz

patrzę
i wymyślam dębie

WIESŁAW KAZANECKI

PIĄTEK

wybac
zapomniałem ciebie pokochać
tak bardzo śpieszyliśmy się
do ślubu

uwielbiam cię
gdy w kolejce po szynkę

odrzucaś włosy na bok
jak otrzymaną przez pomyłkę
resztę
gdy w zupie topisz marzenia
jak maggi potrzebną
do smaku
gdy wyławiasz topielców
z talerza
bo nie smakuje mi

przebac

uwielbiam cię kiedy uśmiech
łataśz
szczerością
abym uwierzył że jesteś
szczęśliwa
i kiedy z wysiłkiem przekręcasz
kontakt
aby zaświecić w oczach isierkę
miłości

przebac

uwielbiam cię kiedy uśmiech
łataśz

uwielbiam cię kiedy uśmiech
łataśz

uwielbiam cię kiedy uśmiech
łataśz

przygwoździli widłami, kobyła odeszła
i i już innym głosem zaczęła nawoły-
wać zrebę, które gdzieś uciekło z in-
nymi końmi. O, to była mądra klacz.
Ona też się bała, bo każdy włos miała
mokrzusieńki, tak się zgrzała, ale
obroniła swoje dziecko.

Od gadki o klaczy i wilku przeszła
babcia niepostrzeżenie do opowieści,
jakim to rybakiem-amatorem był mój
dziadek, dopóki nie wyłowił z pod-
brzeżnej nory wodnego węża, którego
szczęśliwie chwycił z tyłu głowy, a ten
nie mogąc ukąsić dziadka, okręcił się
dookoła jego ręki, że nie było sposobu
pozbyć się go i dopiero, gdy rozpalono
ognisko, niefortunny rybak potrzymał
rękę nad płomieniem, a wtedy paskud-
ny gad stracił moc i można było go
swobodnie zrzucić w ogień.

Znając słabość babci do narracji,
stałem się wdzięcznym słuchaczem,
więc babcia zapomniała o wszystkich
niepokojach, o realnie istniejącym
świecie, gdyż przeniosła się w tak miły
dla niej świat dzieciństwa i młodości.

Powoli zbliżał się wieczór. Jego na-
dejście przyspieszyły nadiągające
chmury. Potem zerwał się wiatr, który
szybko przeszedł w huragan. Wietrze-
rem spakowałem walizkę i przysto-
wałem się do wyjazdu. W nocy długo
nie mogłem zasnąć. W pewnej chwili
poprzez skowyt wichury usłyszałem
tętno. Domyśliłem się, co on ozna-
czał, ale nie chciałem w to uwierzyć.
Gdy sen nie przychodził, zapaliłem
nocną lampkę i zacząłem czytać, byle
tylko rozproszyć skłębione pod czas-
ką myśli. Wystarczyło kilkanaście mi-
nut, by się uspokoić, zasnąć i spać do
białego ranka.

Kiedy się obudziłem, babcia stała
w oknie i jakby czekała tylko na moje
ocknięcie.

— Z chatupy zerwało dach — poin-
formowała. — Teraz powinni rozebrać
do reszty i zawieść do szkoły, bo
choć tam palą węglem, to jednak
przyda się drzewo na podpałkę.

Wyskoczyłem z łóżka. Zacząłem się
golić, myć i ubierać. Babcia podawała
już śniadanie. Po śniadaniu, chcąc jak
najszybciej mieć za sobą moment roz-
stania, zacząłem się żegnać, zapew-
niając babcię, by się nie martwiła, bo
niedługo znowu ją odwiedzę. Tym ra-
zem dotrzymałem słowa. Przyjecha-
łem za dwa tygodnie, ale już tylko na
jej pogrzeb.

JAN MOLDA

ALICJA KRETKIEWICZ

RACHUNEK

Co dzień rano liczę nieszczęścia
których uniknęłam
te od dawien dawna i zwykle codzinne
liczę tak pełna winy —
dwuoka dwunoga cudownie zwyczajna
celebruję przypadek który mnie oszczędził.

Choroby omijały mnie usłużnie
skończyła się przede mną straszna bajka wojny
kula odlana dla mnie
dosięgła kogo innego
nie ja pustym rękawem płacę
za rzadką łaskę istnienia.

Nie poknęłam przypadkiem trucizny
nie przejechałam żaden tramwaj
domy spaliły się innym
innych pochłaniały rzeki
stały co wieczór przed lustrem
nie naznaczona niczym
nawet bez pięt na czasie
na wciąż tej samej twarzy

To dlatego nie umiem patrzeć
na wyboiste plecy żebraków
przerazają mnie ich żrenice
poszukujące światła
beznadziejnie wytrwały
w zniechęconym bólu —

Dwunoga dwuręka cudownie zwyczajna
jakim prawem uragam powszechnemu prawu
co się stanie by wyrównać rosnący rachunek
Każdy dzień jest oskarżeniem
każda noc odroczeniem wyroku
co dzień rano
rozpaczynam wyścig z własnym oddechem
co dzień rano boję się od nowa





STANISŁAW FILIPOWICZ

PROTEST

Niesieiny krzyż
jest ciężki
za duży dla jednego człowieka
razem lepiej

Drzewo lipy
rozcina karki
a przecież
mogły być to skrzypce

RAFAŁ ORLEWSKI

DZIEWCZYNA
Z KIEN HOA

Dziewczyna z Kien Hoa
list pisała wczoraj
na karabinie

O świcie oddechem
rozniecała
palenisko słońca

Przyleciał „skyraider”
— nowy anioł śmierci

W beziemiennych oczach
zgasto żółte słońce —
krew teraz czarna

TADEUSZ KUBAS

Z PIELGRZYMKI

może tam
na końcu
mojej tęsknoty
kot się myje
na mój powrót
a samolot w powietrzu
wołem

w stątku myśli
glinę
ze świeczników ściekają
lkan

ryba ciesząca trzewia
tonie w katakumbach
czas
wytracił gałązkę oliwkową
z dzioba

czym jest ukrzyżowany
na tie krematorów

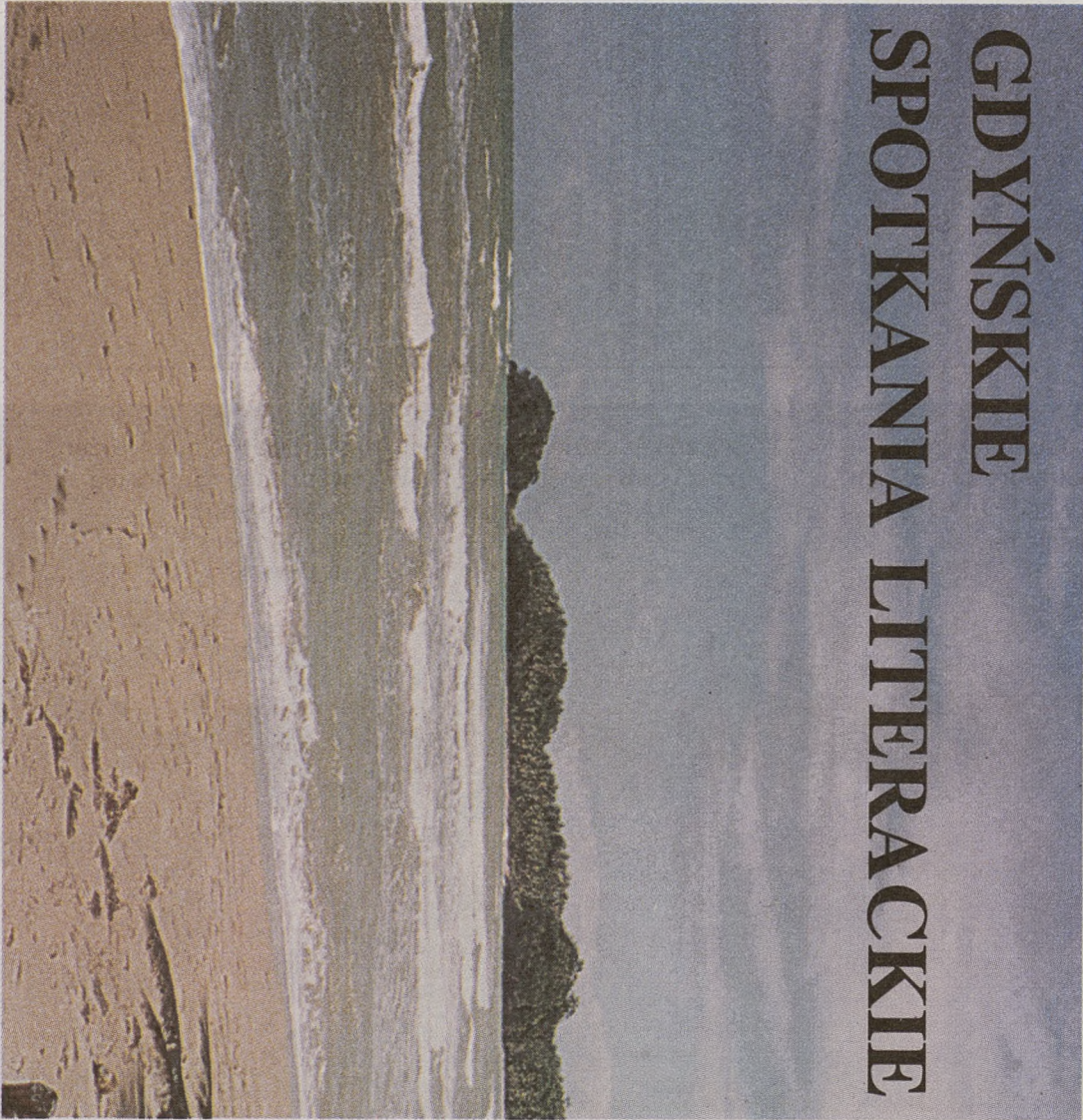
HELENA CZEMISOW

IKONY

skośnookie madonny
bizantyjskich ikon
z twarzami wychudłymi
cierpkością, modlitwy

madonny śniadolicie
madonny tajemne
uwięzione dla wiernych
w batwochnalczym drewnie

GDYŃSKIE
SPOTKANIA LITERACKIE



Spotkali się w Gdyni, kiedy lato nabierało pełni. Było ich sześćdziesięcioro. Przyjechali ze wszystkich więk-
szych ośrodków Polski. Jednych przywiodła ciekawość,
drugich sprawy warsztatu pisarskiego, jeszcze innych
troska o stan czytelnictwa wśród nauczycieli, wszyscy
zaś — zaangażowani praktycznie w sprawy piśmien-
stwa bądź przez własną, twórczość, bądź przez jej
upowszechnianie. I tak rozpoczęła się „Kurs dla dział-
czy okręgowych klubów literackich ZNP”.

(...) Każdy dzień przynosił coraz to nowe spotkania ze
znanymi pisarzami, poetami, krytykami literackimi, wy-
dawcami, dziennikarzami.

(...) W czasie trwania kursu pracował zespół, którego
podstawowym zadaniem było zebranie do przedys-
kutowania i zaakceptowanie wniosków z całości zajęć
kursowych. Realizacją jednego z postulatów przyjętych
w czasie spotkania z przedstawicielem Zarządu Głów-
nego ZNP Janem Motką i Stanisławem Aleksandra-
kiem, rzecznikiem Centralnego Klubu Literackiego

ZNP, jest właśnie pierwsza wkładka pn. „Literacki Głos
Nauczycieli”.

Kurs w Gdyni ujął dość liczną grupę układa-
towanych poetów i prozaików z taką gotowością pióra,
która może zapewnić przyzwoity poziom publikacji.
Mówię grupa, bo dyferencjacje poetyckie w jej tonie
mają w istocie mniejsze znaczenie niż drukowanie
swych utworów na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Stworzono kartotekę z danymi dotyczącymi twórczo-
ści uczestników kursu. To jest dopiero zaczątek. Jest
wielu kolegów, którzy piszą, publikują. Trzeba, abysmy
o nich wiedzieli, abysmy w razie potrzeby, np. w przypa-
dku konkursu, osobiście mogli zwrócić się do nich.

(...) Należy z całą pewnością kontynuować spotkania
typu gdyńskiego. Bogaty i ciekawy zestaw propozycji
związanych z programem następnego kursu złożył
słuchacze w ankiecie oceniającej dorobek gdyńskich
spotkań literackich.

BOLESŁAW ZAGAŁA